Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie I. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. Października 1883.

Treść: Spis petycyj. — Pierwsze czytanie i przekazanie do komisyi budżetowej sprawozdania Wydziału krajowego o potrzebie uzupełnienia pokrycia wydatków w budżecie na rok 1883. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie komisyi podatkowej wniosku posła Polanowskiego o sposobie opodatkowania przemysłu gorzelnianego. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1882. Przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawdzenie wyboru posła Goreckiego. Mowy pp. Antoniewicza, hr. W. Dzieduszyckiego i sprawozdawcy Pietruskiego. — Przyjęcie wniosku Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Wierzbickiego, tyczącego się projektu ustawy o szkołach przemysłowych. Głosy pp. Weigla, Mieroszowskiego i sprawozdawcy Wierzbickiego. — Sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o petycyach: a) Zarządów szkół przemysłowych w Tarnowie i Przemyślu. b) Oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie. c) Dyrekcyi szkoły przemysłowej w Drohobyczu. d) Rady administracyjnej szkoły przemysłowej w Sokalu i e) Towarzystwa Tatrzańskiego o udzielenie subwencyi dla szkół przemysłowych. Przyjęcie wniosków komisyi. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o potrzebie uchwalenia kredytu dodatkowego na pokrycie niedoboru z roku 1882. Głos i wniosek p. Chrzanowskiego. Głosy pp. Wodzickiego Henryka, Wereszczyńskiego, Męcińskiego, ponownie Chrzanowskiego i sprawozdawcy Goldmana. Przyjęcie wniosku komisyi i przekazanie wniosku p. Chrzanowskiego do komisyi. — Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia pożyczki Zgromadzeniu PP. Benedyktynek w Przemyślu na rozszerzenie budynku szkolnego, i przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi drogowej w sprawie budowy drogi z Rozwadowa do Nadbrzezia. Głos p. Jana hr. Tarnowskiego. Przyjęcie wniosku komisyi. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie szkół rolniczych w Dublanach i folwarku Dublańskiego, i przyjęcie wniosku komisyi. — Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie oznaczenia granic okręgu Trybunału I. instancyi w Brzeżanach ustanowić się mającego, i przyjęcie wniosku komisyi. — Usunięcie z porządku dziennego sprawozdania komisyi konkurencyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem nowej ustawy konkurencyjnej kościelnej. — Porządek dzienny 21. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha, Jan hr. Stadnicki i Siengalewicz.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Filip Zaleski c. k. Namiestnik.

Obecnych posłów 132.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, — posiedzenie otwarte.

Protokół z 19. posiedzenia jest złożony w biórze sejmowym do przejrzenia.

P. Sekretarz zechce odczytać spis wniesionych do Sejmu petycyj.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Spis petycyi
wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 16. Października 1883. r.

631. Gold Chaja dzierżawczyni myta w Ottynii i Tyśmienicy, przez p. ks. Sawę, o opust z czynszu dzierżawnego z powodu strat — do komisyi petycyjnej.

632. Wydział powiatowy w Buczaczu, przez p. Błażowskiego, o przeniesienie siedziby c. k. Rady szkolnej okręgowej z Czortkowa do Buczacza — do komisyi edukacyjnej.

633. Urząd parafialny obrządku łacińskiego w Sanoku, przez p. Słoneckiego, w przedmiocie konkurencyi kościelnej — do komisyi konkurencyjnej.

634. Gmina Jodłówka z przysiołkami, Kozłówki i Naralowa, przez p. ks. Kopycińskiego, z zażaleniem na obecnego właściciela dóbr Jodłówka, by mu zakazano paść bydło po cmentarzu — do komisyi petycyjnej.

635. Rewakowicz Alfred, nauczyciel w Ulanowie, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

636. Turżański Józef, gr. kat. kapelan w Miłkowie przez p. Kowalskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

637. Mayer Ewelina wdowa, przez p. Kowalskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

638. Dykas Tomasz uczeń Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, przez p. Małeckiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

639. Gmina Komiatów, przez p. Hoppena, o wolny pobór surowicy solnej dla bydła — do komisyi administracyjnej.

640. Kamiński Zdzisław akademik górniczy, przez p. Żarskiego, o zapomogę na ukończenie nauk — do Wydziału krajowego.

641. Komitet budowy szkoły w Czortkowie, przez p. Podlewskiego, o subwencyę na ukończenie budowy — do Wydziału krajowego

642. Komitet spółki wodnej w powiecie Mieleckim, przez p. Skałkowskiego, o przeniesienie udzielonej w roku 1882. subwencyi 8.000 zł. do budżetu na rok. 1884 — do Wydziału krajowego.

643. Gmina miasta Sądowej Wiszni, przez p. Stanisława Stadnickiego, o subwencyę i bezprocentową pożyczkę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

644. Nauczyciele szkoły ludowej w Kamionce strumiłowej, przez p. Wasilewskiego, o uregulowanie płac — do komisyi edukacyjnej.

645. Komitet cerkiewny w Trościańcu, przez p. Siengalewicza, o jednorazową zapomogę — do Wydziału krajowego.

646. Rada szkolna miejscowa w Trościańcu, przez p. Siengalewicza, o jednorazową zapomogę — do Wydziału krajowego.

647. Dziubiński Władysław, kierownik zakładu tokarsko - rzeźbiarskiego w Krasnem, przez p. Kopycińskiego, o subwencyę — do Wydziału krajowego.

648. Spółka wodna dla regulacyi Wisłoka, przez p. Merunowicza — by uchwalone raty pożyczki przenieść z lat 1882, 1883 i 1884 na 1884—1885 i 1886 — do Wydziału krajowego.

649. Wydział powiatowy w Mościskach, przez p. Stanisława Stadnickiego, o przyznanie Wydziałom powiatowym mocy egzekucyjnej — do komisyi administracyjnej.

650. Wydział powiatowy w Tarnowie, przez p. Sanguszkę, o zmianę §. 12. ustawy drogowej — do komisyi drogowej.

651. Wydział powiatowy w Dąbrowy, przez p. Męcińskiego, jak wyżej — do komisyi drogowej.

652. Ten sam, przez p. Męcińskiego, o zaprowadzenie produkcyi i sprzedaży soli bydlęcej — do komisyi administracyjnej.

653. Ten sam, przez p. Męcińskiego, o zniesienie chajderów — do komisyi edukacyjnej.

654. Wydział powiatowy w Mościskach, przez p. Stadnickiego, o zniesienie chajderów — do komisyi edukacyjnej.

655. Wydział powiatowy w Tarnowie, przez p. Sanguszkę, o zniesienie chajderów — do komisyi edukacyjnej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do po-
Aleg. 101. rządku dziennego. Pierwszym przedmiotem dzisiejszego porządku dziennego jest: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o potrzebie uzupełnienia pokrycia wydatków w budżecie na rok 1883. Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wysoka Izba raczy sprawozdanie to przekazać komisyi budżetowej do załatwienia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Wniosek jest przyjęty.

Drugim punktem porządku dziennego jest: pierwsze czytanie wniosku posła Polanowskiego, o sposobie opodatkowania przemysłu gorzelnianego.

(Głosy. Nie ma p. Polanowskiego).

JW. Marszałek. Ponieważ p. Polanowski nie jest w Izbie obecnym, więc przystąpimy do
Aleg. 102. trzeciego punktu porządkudziennego, którym jest: sprawozdanie komisyi budżetowej, o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1882. Sprawozdawca poseł Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 102).

Głosy. Uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Skoro Izba życzy sobie p. sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, przeto proszę odczytać sam tylko wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Po przedstawieniu całego stanu funduszów indemnizacyjnych, jakie są ich passiva i activa z końcem roku 1882. przedstawia komisya budżetowa Wysokiej Izbie do uchwalenia następujący wniosek (czyta).

Zdaliśmy więc Wysokiemu Sejmowi szczegółowo sprawę z zamknięcia rachunków za rok 1882. wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych, administrowanych dotychczas przez c. k. rząd i z ich teraźniejszego stanu. Jednak zważywszy, że Wysoki Sejm nie załatwiał i nie załatwia stanowczo zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych z powodu, iż te zamknięcia rachunków przedkładane są Sejmowi od 1871 r., poprzednie zaś zamknięcia rachunków nie były Wysokiej Izbie przedłożone a tem mniej przez nią załatwione, przeto rachunki teraz przedstawiane nie mogą być ani należycie zbadane ani stanowczo załatwione:

zważywszy powtóre, że Wysoki Sejm nie zapuszczał się dotychczas w stanowcze rozpoznanie rachunków i ich załatwienie z tego także powodu, iż skarb państwa rości sobie z tych rachunków pretensye do kraju, których Sejm nigdy nie uznał i uznać nie może, — pozostaje komisya budżetowa na temże samem stanowisku w obec zamknięcia rachunków za rok 1882. i wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i W. Ks. Krakowskiego, a przyjmuje tylko je do wiadomości z zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesyach sejmowych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Wniosek jest przyjęty.

Ponieważ p. Polanowski jest już obecnym,
wracamy do drugiego punktu porządku dziennego, Aleg. 103.
tj. do pierwszego czytania wniosku jego o podatku gorzelnianym. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Przeszłego roku Wysoka Izba powzięła rezolucyę w sprawie zagrożonego podatku gorzelnianego. W tej sesyi, skoro jako wnioskodawca drugi raz do Wysokiej Izby przychodzę, z prośbą by powtórzył swoją przeszłoroczną rezolucyę co do części pierwszej, a gdy idę dalej także, część drugą nie stawiam bez powodu.

Przeszłego roku nie było pewności, że obydwa rządy zamierzały zmienić wysokość podatku i system, była raczej pogłoska. — Obecnie nie ma pewności, ale jest wielkie prawdopodobieństwo tego, a więc niebezpieczeństwo dla naszego kraju jest coraz groźniejsze. — Dlaczego mówię dla naszego kraju. Dlatego, bo te stosunki w wszystkich innych prowincyach są całkiem inne

a całkiem inne są u nas. Podatek gorzelniany, któremu od dawna gorzelniczy przemysł nasz podlegał, ulegało częstym i licznym zmianom.

Podatek gorzelniany niegdyś przez dawny rząd był w Galicyi zastosowany inaczej, jak w innych prowincych. Nie każdy z panów może wie o tem, że dawniej zwrot podatków od okowity na granicy, następował wyjątkowo tylko w Galicyi; dawniej Rząd wiedział, że kraj nasz ulegając zupełnie innym stosunkom, zupełnie też na inne traktowanie w kierunku ekonomicznem zasługuje.

Panowie! otuchy dodaje nam historya z ostatnich lat 10, otuchy nam dodaje pewność, że w wielu względach odrębność naszą uwzględniają tam, gdzie mają prawo o tem mówić — wspomnę tu tylko o ustawie szkolnej, można mieć nadzieję, że i w kierunku ekonomicznym niemniej ważnym, jak inne, słowa nasze będą wysłuchane i odrębne nasze stosunki będą uwzględnione. Dla czego wyjątkowem nazywam położenie ekonomiczne naszego kraju? Czyż przed wami potrzebuję mówić, że przez wiek cały kraj nasz był zaniedbany — to nie jest rekryminacya, to skonstatowanie faktu. Inaczej bowiem traktowano inne prowincye, inaczej nasz kraj. Inne prowincye zamożne w komunikacye, doznając ciągłej opieki były też w rozwoju pełnym — kiedy my staliśmy na miejscu, co pod koniec XVIII. stulecia robiono gdzieindziej, my dopiero pod koniec XIX. zaczynamy robić. — Ma to wszystko swoją doniosłość dla naszego kraju. Niemniej wątpić nie powinniśmy, bo kraj nasz ozdrowiał, pracuje, a przy pracy nie ma wątpliwości, że chociaż zwolna zdążać będzie za innymi prowincyami.

Proszę panów, nie ma nic uciążliwszego dla ważnej gałęzi gospodarstwa kraju jaką stanowią gorzelnie w kraju rolniczym, jak ciągła zmiana systemu podatkowego. Czyż podobna by stosunki, które już są ciężkie więcej jeszcze zmianą systemu utrudniać. Już układem Cislitawii z Węgrami, jak o tem wiemy, co 10 lat jesteśmy zagrożeni możliwą zmianą systemu. W r. 1878, kiedy układy trwały, wszystkie czynniki wytężały swoje siły, by nakoniec doprowadzić do zgody i zgoda stanęła i wszyscy odetchnęliśmy, myśląc, że przez 10 lat przynajmniej zmiana systemu nastąpić nie może.

Proszę Panów! Użyję tu porównania: gdyby dzierżawca wziąwszy dzierżawę na 10 lat, był narażony na to, że jego juryzdator ma prawo zmieniać nie tylko cyfry, ale oprócz tego ma prawo dyktować zmiany płodozmianu, czy podobna, aby się podjął takiej dzierżawy. W podobnem położeniu jesteśmy my. Ja, który mam bliską styczność z gospodarstwem rolniczem połączonem z gorzelniami, muszę przytoczyć przykład. Przypadkowo wówczas, gdy stanął układ, dzierżawca wziąwszy wielki majątek wydzierżawił gorzelnię na 10 lat, a wydzierzawiający gorzelnię położył warunek by 2.000 korcy kartofli sadził. Cóżby się stało, gdyby ta gorzelnia drewniana, licho urządzona zamieniła się w fabrykę? Ona fabryką stać się nie może, musi ona zmniejszyć do połowy swe rozmiary t. j. z 90 być zamienioną na 45 hektolitrową, wtenczas nie jest w stanie skonsumować kartofli, które przez lat dziesięć zobowiązała się płacić, a przedsiębiorca jest narażony na znaczną stratę.

Taka tedy zmiana systemu wkracza w układy prawomocne prywatne, przekracza je a nie wiem, a pytam, kto ma za nie odpowiadać? Cóż zamierzono? Zamierzoną jest zmiana systemu ryczałtowego na system poboru podatku od produktów. System od produktów boleśnie w naszej pamięci utkwił. Były to lata, w których uczciwi producenci nie mogli z rachunkiem pędzić swoje gorzelnie, były to lata w których nadużycia były tak wielkie, że w tutejszej dyrekcyi finansowej znano 147 sposobów, w jaki nieuczciwi ukracali skarb państwa.

Później Rząd przyszedł do innego systemu, za który wdzięczność mu się należy, do systemu, który najuczciwszy także na swój własny rachunek może gorzelnię prowadzić, które u nas nie są fabrykami, ale są nierozłączną częścią gospodarstwa rolnego.

Fakt stałej defraudacyi był tak wiadomy, że gdy w r. 1868 w komisyach Rady państwa mówiono o zmianie systemu i o powrocie do systemu produktów z zastósowaniem tak zwanych zegarów ś. p. Brestel otwarcie a bardzo rażąco wypowiedział, dla czego niekorzystnym jest dla skarbu państwa i dla opodatkowanych pozostawienie w użyciu tych urządzeń, które pospolicie zwano zegarkami. Tak mówił w komisyi a p. Marszałek pozwoli, że odczytam, co c. k. Minister finansów powiedział pubblicznie w Radzie państwa na posiedzeniu z 17. Czerwca 1868: „oświadczył już rząd kilkakrotnie ko-

misyi Wysokiej Izby, że jakkolwiek teorytycznie przekonanym jest o zaletach podatku od produktu, w obec istniejących stosunków w Austryi przekłada zawsze system ryczałtowy, uważając go za korzystny równie dla skarbu jak i prodncentów, ponieważ w ten tylko sposób ze względu na obecne stosunki można położyć znaczną tamę defraudacyom." Czyż te stosunki zmieniły się? Ja nie waham się powiedzieć — że się nie zmieniły, ale powiedzą nam, że zegarki się zmieniły, że zostały udoskonalone. Że są zegarki nowo zbudowane, że są maszyny o wiele większe i zmyślniejsze, nieprzeczę! Są one we Wiedniu wystawione w Ministerstwie finansów i każdy z nas ma sposobność oglądania i może podziwiać jak zmyślnie są zbudowane, ale panowie! zmysł jednego który zbudował, znajdzie równie zmyślnego przeciwnika a nie potrzeba więcej dowcipu, ażeby ominąć to, co ktoś drugi wymyślił, a z pewnością znajdą się tacy, a przyjdzie czas, w którym defraudacye będą na porządku dziennym a porządek gorzelniany zamiast skarbowi przynieść większe dochody przyniesie mniejsze. Przechodząc do drugiego ustępu rezolucyi zapytuję: Czy w kraju naszym są gorzelnie fabryki? Ani jednej, bo jeżeli na około 565 gorzelń jest tylko jedna, która produkuje jako uboczny produkt okowitę a właściwie jest fabryką drożdy prasowanych, to śmiało Panowie powiedzieć można, że szeroki kraj nie posiada ani jednej fabryki gorzelnianej. Ostatnie prawo dało gorzelniom najmniejszym między większymi gorzelniami opust podatkowy, tak że państwo wkroczyło nie jako na drogę podatku progresywnego i tak do 35 Hltr. płaci się tylko 80 jednostek podatkowych, przy 45 płaci się 90 a dopiero nad 45 płaci się pełną cyfrę. Ależ Panowie! już ta progresya nie jest słuszną, bo stanęła przy 45ciu hektolitrach, a okłada równym podatkiem tych, którzy mają 46 Hltr., aż do tych, którzy mają 1.446 Hltr. Fabrykacya spirytusu! Fabryki, które rozwój biorą na ogromne rozmiary, które rozporządzają milionowymi kapitałami, a którym w pomoc idą koleje, telegrafy, ba nawet telefony, znakomici technicy, technolodzy, chemicy i mechanicy jednem słowem wszelkie możliwe środki pomocnicze, a fabrykacya ta oparta na milionach i będzie w ciągłym rozwoju, ma już ogromne bene przed każdą małą gorzelnią rolniczą i choćby i stu hektolitrową.

Dodać jeszcze potrzeba, że zwrot podatku przy eksporcie im jednym przypada na korzyść, bo fabryki tylko eksportują a kraj nasz mając wyłącznie gorzelnie rolnicze ani garnca rektyfikowanego spirytusu nie produkuje więc i nieeksportuje. Gorzelnie nasze są rolnicze. Charakterystyką główną gorzelni rolniczej jest to, że oparte na konsumowanie własnego produktu, zużytkowują odpadki t. j. wyraz (brahę) na podniesienie chowu bydła, na utrzymanie opasu a celem ich oddziaływanie na siłę gruntu, od której zawisła możność opłacenia ciężkich podatków gruntowych. Niechcę wykazywać czy wolno zmienić podatek postanowiony na 10 lat. Powiedzą oni wszak i c. k. Rząd zmienia, bo przedłożenie zrobi Radzie państwa bez nas. Tak nie jest, zmienia podatek, pomimo to nastąpi bez nas, bo zmiana może nastąpić w parlamencie w którym my większości nie stanowimy. Jak rozliczne, różnorodne są stosunki kraju pod względem istniejących gorzelń objaśnię następująco: Galicya posiada tak zwanych większych gorzelń 549, niższa Austrya tylko 14, Czechy prawie równą rozległością Galicyi posiadają 214, Kraina nie posiada ani jednej większej gorzelni, za to posiada 2.365 gorzelni najmniejszych, drobnych, produkujących ledwie kilkadziesiąt garncy rocznie, Tyrol z Vorarlbergiem posiada 1 wielką gorzelnię, a za to posiada 8.556 gorzelni drobnych, kociołków przy kuchniach angielskich urządzonych nie mających żadnej styczności z produkcyą okowity, produkujących raczej dla swojej własnej potrzeby, jak dla innych celów. W parlamencie tedy reprezentanci tych prowincyj, które nierozumieją naszych potrzeb rolniczych i stosunków kraju rolniczego, będą także decydować o tem czy i my mamy być pociągnięci pod jednę i tę samę modłę. Odbywały się ankiety, jeden zbliska stojących mężów tych, którzy zwołują ankiety powiedział: że się ankiety już przeżyły — i rzeczywiście się przeżyły. Ankiety dawne były składane z tych, których wskazywały Towarzystwo rolnicze i Izby handlowe. Dzisiejsze ankiety są dowolnie powoływane, a nie powiem — z zamiarem, zapewno przypadkowo — tak są złożone, że ankieta zawsze się oświadcza za zdaniem tego, który ankietę zwołuje; czyż opinia takiej ankiety może być choćby wskazówką samą. Panowie, zapytywano mnie, po za Izbą i w tej Izbie nawet, jaki ma cel bronienie zasady, podatku od produktu, gdy wyłącznym celem w

kwestyach ekonomicznych winien być cel praktyczny.

Twierdzę, że cel jest wybitny, jak zawsze przy zasadach. One nie tylko w politycznej kwestyi, ale i w ekonomicznej są ważne. Bronimy zasady podatku. który dawał w rękę możność uczciwym producentom pędzić gorzelnie i tym sposobem wzmacniać gospodarstwo przeciążone podatkiem gruntowym. Bronimy tej zasady dlatego przedewszystkiem, żeby przestrzedz Wysoki rząd, że wprowadzenie innego systemu w naszym kraju przynajmniej jest wytrąceniem pracy z rąk uczciwych a oddaniem w ręce tych, którzy potrafią ukrócać skarb państwa (brawo). Bronienie zasady jest ważne, boć zastrzegamy się przeciw zmianie i to niesłusznej, której złe skutki przewidujemy i przynajmniej będziemy mieli prawo w roku 1888 powiedzieć: „Mówiliśmy, że tak będzie". Jakiż cel wniosku. Wniosek umotywowany, choć nieudolnie przezemnie tu przedstawiony ma cel i ten cel osiągnie. Usłyszy go Wysoki rząd i miejmy nadzieję, że usłyszawszy nakłoni swoję opinię do naszego przedstawienia. Miejmy nadzieję, że minister rolnictwa zainteresuje się krajem rolniczym. Miejmy nadzieję, że w tem ministerstwie rolnictwa znajdzie miejsce urzędnik któryby znał stosunki tak szerokiego kraju jak Galicya.

Ależ moi Panowie, jeżeli tu wyrażam tylko nadzieję, to mam do wyrażenia więcej jak nadzieję, bo pewność. Mamy pewność, że jeżeli Wysoka Izba uchwali, to uchwała Jej i wszystko powiedziane w tej kwestyi będzie usłyszane i zastosowane w Radzie państwa przez Koło polskie. A Koło polskie, które niejedno dla kraju zastrzegło i otrzymało, z pewnością potrafi dostatecznie bronić odrębnych stosunków naszych gorzelń, które wszystkie są rolniczemi. Ta pewność tedy mnie też pociesza i zniewala do polecenia mego wniosku Wysokiej Izbie. Co do formalnego traktowania wnoszę by przedmiot ten został odesłany do komisyi podatkowej (powszechne brawa).

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się zgadza z wnioskiem p. Polanowskiego, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawdzenie wyboru p. Goreckiego. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

(Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Stanisławów-Halicz.

Na posiedzeniu dnia 18. września b. r. Wydział krajowy miał zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi w sprawie wyboru posła z gmin wiejskich okręgu wyborczego Stanisławów-Halicz sprawozdanie z wnioskiem na uznanie ważności wyboru c. k. Starosty p. Edwarda Góreckiego, które opiewa jak następuje:

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich obręgu wyborczego Stanisławów-Halicz.

Wysoki Sejmie!

Dnia 29. Maja 1883, odbył się w Stanisławowie wybór posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich okręgu wyborczego Stanisławów-Halicz.

Uprawnionych do głosowania według głównego wykazu wyborców było 147; do urny wyborczej stanęło 144.

Trzech z pomiędzy zgłaszających się do głosowania komisya wyborcza nie przypuściła do oddania głosu a mianowicie:

1. Petra Płuhatora z Olszanicy poz. 84, głównego wykazu wyborców. Zamiast karty ligitymacyjnej przedłożył on komisyi szczątki podartego papieru, twierdząc, że mu kartę legitymacyjną wydarto i podarto. Komisya sprawdziwszy, że przedłożone jej kawałeczki papieru nie są szczątkami karty legitymacyjnej, uchwaliła większąścią głosów nie przepuścić jawiącego się do głosowania.

2. Konstantego Wasylcznka z Temerowiec poz. 113. Ten przedłożył kartę legitymacyjną opiewającą na imię Kościa Wasylczuka. Gdy z grona wyborców podniesiono zarzut, że jawiący się nie jest identyczny z Kościem Wasylczukiem, komisya przekonawszy się z listy prawyborczej, że w gminie oprócz Konstantego Wasylczuka także Kość Wasylczuk istnieje, którzy obaj są prawyborcami nie przypuściła się jawiącego Konstantego Wasylczuka do głosowania.

3. Dmytra Winniczuka z Uhrynowa dolnego poz. 120. Ten jawił się bez karty legitymacyjnej twierdząc, że mu ją wydarto, a komisya nie mogąc sprawdzić tego twierdzenia uchwaliła większością głosów nie przypuścić go do głosowania.

Przypuściła więc do głosowania 141 (absolutna większość 71), a rezultat głosowania był następujący:

C. k. Starosta p. Edward Gorecki otrzymał głosów 76, zaś adwokat p. Dr. Dobrjański otrzymał głosów 65.

Niektóre z oddanych głosów są jednak nieważne, a mianowicie:

a) głos pod poz. 4. wykazu wyborców oddany na p. Dr. Jana Dobrjańskiego, albowiem głosujący Hryć Tejsar z błudnik nie uzyskał przy prawyborach absolutnej większości głosów, otrzymawszy na 42 ważnie głosujących tylko 21 głosów, przeto nie został obrany.

b) głos pod poz. 22. oddany na p. Dr. Jana Dobrjańskiego przez Michała Barana z Demianowa, bo wyborcy tego nazwiska nie ma na liście prawyborców, a kto nie jest prawyborcą, także wyborcą być nie może.

c) głos pod poz. 25. oddany na c. k. Starostę p. Edwarda Goreckiego przez Stefana Bihuna z Dobrowlan z powodu jak pod b).

d) głos pod poz. 42. oddany na p. Dr. Iwana Dobrjańskiego przez Stasia Smycniuka z Jamnicy z tego samego powodu.

e) głos pod poz. 69. oddany na p. Dr. Jana Dobrajańskiego przez Iwana Fedyczyna z Kurypów z powodu, że człowieka tego nazwiska nie ma na liście opodatkowanych.

f) głos pod poz. 168. oddany na Dr. Jana Dobrjańskiego przez Hrynia Dejdedy Wasylowego z Sielca, albowiem po odliczeniu kobiet nieuprawnionych do głosowania znajduje on się w ostatniej jednej trzeciej części, a przeto jako nie prawyborca także wyborcą być nie może.

g) głos pod poz. 121. oddany na p. starostę Edwarda Goreckiego przez Bazylego Łuckiego z Uchrynowa szlacheckiego z powodu jak po f).

Nadto unieważnić należy:

h) głosy pod poz. 138, 139 i 140 oddane na p. c. k. starostę Edwarda Goreckiego przez wyborców z Załukwi, Michała Pawliczyna, Onufrego Dyrdę i Izaaka Markusa a to z następujących powodów:

W gminie Załukwi odbywały się wybory wyborców d. 11. Maja 1883. Wzięło w nich udział 30. prawyborców, którzy wybrali trzech wyborców a mianowicie:

Petra Dyrdę z Dmytrakowa 26 głosami, Hrynia Zubkiewicza 20 głosami i Mikołaja Dyrdę 18 głosami. Przeciw tym wyborom kilkunastu wyborców wniosło protest do c. k. Starostwa, podnosząc następujące zarzuty:

1. że lista uprawnionych nie była przez dni 14 do wolnego przeglądania wyłożoną;

2. że o terminie wyborów zawiadomiono wyborców dopiero w nocy poprzedzającej dzień wyborów i że zawiadomiono w ogóle tylko wyborców gr. kat. obrządku z pominięciem łacinników i izraelitów;

3. że wybrany wyborcą Hryń Zubkiewicz na liście prawyborców się nie znajduje;

4. że na liście uprawnionych znajduje się dwóch Mikołajów Dyrdów, zatem nie wiadomo, który z nich jest wybrany;

5. że wreszcie wyborca Petro Dyrda Dmytraków dopóścił się sprzeniewierzenia podatków w gminie pobieranych.

W skutek tego protestu c. k. Starostwo Stanisławowskie orzeczeniem z 13. Maja 1883. l. 7.799 unieważniło wybory w Załukwi i zarządziło na dzień 18. Maja b. r. nowe wybory, a to z powodu nienależytego ogłoszenia terminu wyborów. A przy tych ponownych wyborach w dniu 18. Maja t. r. odbytych wybrano na 62 głosujących wyborcami:

Michała Pawliczyna 58 głosów
Onufrego Dyrdę 46 „
i Izaaka Markusa 33 „

Po bliższem wszakże zbadaniu zarzutów w proteście podniesionych przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że one wszystkie nie są uzasadnione, że przeto pierwszy wybór z dnia 11. Maja b. r. był ważnie dokonany. A mianowicie:

ad 1. Fakt wyłożenia listy uprawnionych do przeglądania potwierdzony jest prawidłowo przez naczelnika gminy na liście wyborców, prze-

ciw czemu ani przed wyborami, ani podczas wyborów nikt nikt nie podnosił zarzutu;

ad 2. należytego ogłoszenia terminu wyborów dowodzi udział 30 prawyborców, a zarzut, że izraeliccy prawyborcy nie byli zawiadomieni, upada w obec faktu, że czterech izraelitów wzięło udział w wyborze (obacz wykaz głosowania).

ad 3. obrany wyborcą Hryń Zubkiewicz znajduje się na liście prawyborców pod poz. 122 na 165;

ad 4. tylko jeden Mikołaj Dyrda znajduje się na liście prawyborców, zatem co do tożsamości osoby żadnej kwestyi być nie może;

ad 5. podniesiony przeciw wyborcy Petrowi Dyrda Dmytraków zarzut nie wyklucza go od obieralności w myśl ustawy z 13. Stycznia 1869. l. 31. Dz. ust. kra., albowiem protestujący nawet nie twierdzą, iżby przeciw niemu śledztwo sądowe było w toku, a tem mniej, żeby był wyrokiem sądowym skazany.

W obec tego unieważnienie wyborów dnia 11. Maja 1883. w Załukwi odbytych nie było uzasadnione, a tem samem rozpisanie ponownych wyborów na 18. Maja b. r. nielegalne i wybory dokonane w tym dniu umieważnione być muszą. Okazuje się przeto, że z pomiędzy oddanych 141 głosów, 10 głosów jest nieważnych, pozostaje przeto 131 ważnych głosów.

Absolutna większość 66.

Z tych głosów otrzymał:

C. k. Starosta p. Edward Gorecki 71 głosów.

P. Dr. Jan Dobrjański 60 głosów.

Wybrany przeto absolutną większością c. k. Starosta p. Edward. Gorecki.

Przeciw temu wyborowi wniesiony został do Wydziału krajowego dnia 5. Czerwca 1883. do l. W. 27 238 podpisauy przez ks. Eliasza Mardyrowicza i innych wyborców protest.

Protest ten w dosłownym przekładzie z języka ruskiego opiewa jak następuje:

L. W. 27.238. Do Wysokiego Sejmu krajowego Królestwa Gal. i Lod. z W. ks. Krakowskim (za pośrednictwem Wysokiego Wydziału krajowego) we Lwowie. Protest wyborczy ks. Eliaszą Mardyrowicza, ks. Bazylego Tkaczkiewicza, Ołexy Karołyka i towarzyszy w imieniu wyborców do rąk pierwszego w Wołczyńcu poczta Stanisławów; przeciw wyborowi Wgo p. Edwarda Goreckiego c. k. Starosty w Stanisławowie, na posła do Sejmu, przeprowadzonemu przez niego samego dnia 29. Maja 1883. w Stanisławowie (L. S.).

Wysoki Sejmie krajowy!

Zapowiedziawszy do protokołu protest przeciw wyborowi Wgo p. Edwarda Goreckiego c. k. Starosty w Stanisławowic na posła Sejmu krajowego z kuryi mniejszych posiadłości przeprowadzonemu nielegalnie dnia 29. Maja 1883. w Stanisławowie, wnosimy w prawnym terminie tenże protest wyborczy wraz z wywodem nieważności wyboru, jak następuje:

I. Jak świadczy akt wyborczy, przeprowadzał jako zastępca Wysokiej c. k. Władzy wybór posła dnia 29. Maja 1883. w Stanisławowie w sali Rady powiatowej, nie kto inny, tylko p. Edward Gorecki c. k. Starosta we własnej osobie i w pełnym uniformie. Przeto zważywszy, że kandydatura tegoż p. Edwarda Goreckiego c. k. Starosty w Stanisławowie, była naprzód przez wszystkie dzienniki ogłoszoną, zważywszy. że w wigilią wyborów aż do póżnej nocy ugaszczano w sali teatralnej wielu wyborców, nakłaniając ich żeby swoje głosy oddali p. Edwardowi Goreckiemu c. k. Staroście, — protestujemy przeciw legalności i ważności aktu wyboru posła przeprowadzonego osobiście przez pana Edwarda Goreckego, notorycznego kandydata na posła, w j e g o w ł a s n e j s p r a w i e.

II. Jak dowodzą akta prawyborcze znany z góry dobrze p. kandydatowi na posła a zarazem c. k. Staroście, i przeprowadzającemu akt wyboru, — do wyborów nie mogło się stawić więcej wyborców mojżeszowego wyznania, jak k i l k u n a s t u, włączając w to i głosy wirylne. A ponieważ p. c. k. Starosta mimo usilnego domagania się naszego nie zarządił wydalenia ze sali tłumu k i k u d z i e s i ę c i u żydów, nie wyborców, którzy przeciw wyborcom czynnie występowali i od nich karty legitymacyjne powydzierali, a nawet na członka komisyi wyborczej ks. Eliasza Mardarowicza rzucili się z pięściami i porwawszy go w pół, na ziemię go rzucili, — przeto protestujemy przeciw wyborowi z dnia 29. Maja 1883 przeprowadzonemu z wykluczeniem swobody głosu.

III. Do komisyi wyborczej został jednomyślnie przez wyborców powołany ks. Tkaczkie-

wicz proboszcz i wyborca z Chomiakowa, jednakże w komisyi zasiadł przed nim, powołany przez p. c. k. Starostę Maćkiewicz, wójt z Jezupola, jako czwarty nielegalnie przez c. k. władzę powołany członek komisyi. A że za pomocą tego czwartego głosu otrzymał p. c. k. Starosta jako kandydat większość w komisyi i rozstrzygający wpływ na akt wyboru, przeto protestujemy przeciw tej nielegalności w złożeniu komisyi wyborczej.

IV. Wspomniany w punkcie II. tłum napastników powyrywał w sali wyborczej rozbójniczym sposobem karty legitymacyjne z rąk wyborców: 1. Piotra Płuhatora z Olszanicy i 2. Dymitra Winniczka z Uhrynowa dolnego. — Pomimo że akta prawyborcze legitymują ich jako wyborców: większość nielegalnie złożonej komisyi nie dopuściła tych dwóch prawowitych wyborców do głosowania. Tu zauważymy, że tenże sam tłum wyrwał gwałtem (rozbójniczym sposobem) karty legitymacyjne także u wyborców: Jerzego Demiańczuka z Knihynina, Wasyla Zubiaka i Wasyla Sawczaka z Jamnicy. Te fakta potwierdzą w razie potrzeby powyżsi wyborcy i naoczni świadkowie: Ignacy Olejnik z Sielca, Antoni Drahańczuk z Zagwoździa, Wasyl Hrynyszyn z Bołszowa i Iwan Obraziuk z Wiktorowa.

V. Niedopuszczono do głosowania 3. Konstantego Wasylczuka wyborcę z Temerowiec, jakoby dla tego, że karta legitymacyjna opiewała na Kostia Wasylczuka, pomimo że obecny tam Konstanty Wasylczuk był legalnie wybranym wyborcą.

VI. Nie dopuszczono do głosowania i niedoręczono kart legitymacyjnych wyborcom 4. ks. Michałowi Mydłowskiemu proboszczowi i 5. Mikołajowi Tarafanowi gospodarzowi z Krechowiec pomimo, że wedle treści ich protestu, wniesionego zawczasu do c. k. Starostwa w Stanisławowie i do Wysokiego c. k. Namiestnictwa obaj ci wyborcy zostali legalnie wybrani wyborcami pod kierownictwem c. k. Starostwa. Tak samo stało się z dwoma wyborcami z Załukwi, gdzie c. k. Starostwo również nie ważnie ponowiło prawybory i wybrało innych, którzy swe głosy oddali na p. Starostę.

VII. Wedle protokołu wyborczego głosowania dopuściła większość komisyi wyborczej do do głosowania na p. c. k. Starostę i kandydata p. Edwarda Goreckiego 1. Jakóba Korowajczuka vel. Korowaja wójta z Krechowiec, 2. Seliga Bergnera, dzierżawcę obszaru dworskiego tamże, 3. mniemanego Leibla Wolfa pełnomocnika, 4. mniemanego Mikołaja Michalskiego z Kołodziejowa, 5. Iwana Łepeckiego wójta z Sapochowa. Otóż co do głosu 1. Jakóba Korowajczuka zarzucono w wspomnianym proteście wyborców z Krechowiec: *a)* że wcześniej i prawomocnie zostali tam wybrani ks. M. Mydłowski i Mikolaj Tarafan wyborcami; *b)* że przy nieważnym drugim wyborze głosowali nieuprawnieni; *c)* że Jakób Korowajczuk jest prawomocnym aktem oskarżenia c. k. Prokuratoryi w Stanisławowie de praes. 24. Lntego 1883 L. 1401. oskarżony o zbrodnię zabójstwa przez pobicie, i że przeciw niemu główna rozprawa przed trybunałem karnym c. k. Sądu obwodowego w Stanisławowie już na 5. Czerwca 1883. wyznaczoną została. Przy sporze nad dopuszczeniem głosu Jakóba Korowajczuka zabrał p. kandydat głos, i jako kierujący wyborem oświadczył, że głos ten uznaje za ważny. Otóż także przeciw temu oświadczeniu Wgo p. c. k. Starosty w jego własnej sprawie uczynionemu, protestujemy.

Co do głosu 2. Seliga Bergnera z Krechowiec, zarzucono toż samo, co względem poprzedniego, w ustępach *a)* i *b)* powiedziano — a nadto *c)* że tenże jako nienależący do wiejskiej gminy Krechowiec, tem samem wbrew prawu został nibyto wybrany wyborcą. Co do głosu 3. mniemanego Leibla Wolfa, który zjawił się do głosowania tylko jako pełnomocnik innego głosującego, który do głosowania się nie stawił, zarzucili podpisani i obstają przy zarzucie nieważności tego głosu przyjętego pełnomocnika. Co do głosu 4. jakoby Mikołaja Michalskiego z Kołodziejowa, zarzucamy, że wyborca Mikołaj Michalski przepędził ten dzień na jarmarku w Bursztynie, a w Stanisławowie z jego legitymacyą zjawił się i głos na p. c. k. Starostę Edwarda Goreckiego oddał następnie Onufry Kosian, nie wyborca z Kołodziejowa, co w razie potrzeby potwierdzą naoczni świadkowie: Oleksa Hołowczak z Subotowa, Maciej Tkacz z Niemczyna, Jerzy Mleczkowski i Piotr Fedyszyn, wyborcy z Dorohowa. Co do głosu 5. Iwana Łepeckiego, wójta z Sapochowa zarzucamy, że tenże nielegalnie został wyborcą. Bo gdy uprawnieni do wyboru w znacznej liczbie u wójta w Sapochowie oczekiwali na wybór, zjawił się c. k. Komisarz Starostwa i oświadczył im, że tymczasem w chacie u wójta

dał N. Kondracki głos na Iwana Łepeckiego i że tenża został wyborcą. Podpisani zastrzegają sobie prawo dopełnienia tego protestu dalszemi faktami i dowodami co do nielegalności aż nadto notorycznych, popełnionych zarówno przy przeprowadzeniu wyboru jak i prawyborów, co jednak dotąd nie nastąpiło. Jednakże obecnie naprowadzone zarzuty wystarczają w zupełności by wbrew prawu dokonany wybór p. Edwarda Goreckiego unieważnić.

VIII. Zważywszy bowiem, że przez bezprawia (nielegalności) wykazane w punkcie IV, V, VI i VII, niedopuszczono do głosowania wyborców, którzy stawili śię z legitymacjami a to: 1. Piotra Płuhatora, 2. Dymitra Winniczuka, 3. Konstantego Wasylczuka. (nie rachując ks. Michała Mydłowskiego i Mikołaja Tarafana, za których głosowali nieważnie Jakób Korowajczuk i Selig Bergner) — okazuje się, że do głosowania stawiło się wykazanych aktami i legitymacjami nie 141 ale 144 wyborców. Z tej liczby otrzymał wprawdzie W. p. Edward Gorecki 76 głosów, jednakże zważywszy, że w tej liczbie jak świadczy protokół padło na niego 5 głosów wykazanych w punkcie VII jako nieważne, okazuje się, że p. Edward Gorecki otrzymał tylko 71 głosów, dotąd niezakwestyonowanych. Przeto z uwagi, że absolutna większość od sumy 144 jest 73, okazuje się, iż W. p. Edward Gorecki w żadnym razie nie osiągnął absolutnej większości głosów i nie jest posłem wybrany; z tego dowodu akt jego mniemanego wyboru w Stanisławowie dnia 29. Maja 1883 wbrew prawu prowadzony i ogłoszony, musi być uznany jako nieważny.

W Stanisławowie dnia 2. Czewca 1883 (podano mylnie 2. Maja 1883). Członkowie komisyi wyborczej w imieniu wyborców z kuryi mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Stanisławów-Halicz: Eliasz Mardarowicz wr. Bazyli Tkaczkiewicz wr. Ołeksa Korołyk wr.

Wyborcy z Jamnicy: Wasyl Zubak, Wasyl Sawczak, Wasyl Mycnuk, Staś Mycnuk; z Uhrynowa dolnego: Dymitr Winniczuk, podpisał Jurko Szpilczuk wr.

Po dokładnem zbadaniu zarzutów w proteście podniesionych za pośrednictwem c. k. władz rządowych. Wydział krajowy ma zaszczyt zdać o nim sprawę jak następuje:

Ad I. Zarzut iż wybory przeprowadzał c. k. Starosta pomimo iż sam był kandydatem na posła jest nieuzasadniony, albowiem z mocy §. 34. ordynacyi wyborczej, c. k. Starosta miał tylko kierownictwo aktu wyborczego, zaś akt wyborczy przeprowadziła komisya wyborcza.

Nie ma zaś ustawy, któraby c. k. urzędnikom w ogóle, a w szczególności c. k. Staroście wzbraniała kandydować o krzesło poselskie a względnie przyjąć wybór. Nie ma zresztą żadnego dowodu na okoliczność, iż p. Starosta Gorecki rzeczywiście o godność poselską się ubiegał.

Ad II. Zarzut, że do sali wyborczej wpuszczono niewyborców i że ci przeciw wyborcom czynnie występowali, karte legitymacyjne od nich wydzierali a nawet na ks. Eliasza Mardarowicza z pięściami się rzucili, okazał się po bliższem zbadaniu wprost nieprawdziwym.

Świadek Hnat Olejnik zeznał wprawdzie, że Piotrowi Płuhatorowi i Dmytrowi Winniczukowi wydarto z rąk karty legitymacyjne, inni jednak świadkowie jak Iwan Obraziuk i Jakób Korowaj, którzy byli obecni w sali, nie potwierdzili tego, żaden zaś nie zeznał, iżby czynili to nie wyborcy. Co zaś do zarzutu o napadzie z pięściami na ks. Eliasza Mardarowicza, okazało się wedle relacyi urzędowej c. k. Starostwa, złożonej do c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 7. Lipca 1883 L. 98/pr., iż twierdzenie to jest wprost nieprawdziwe.

Ad III. Co do zarzutu, iż p. Starosta nieprawnie mianował ze swej strony do komisyi wyborczej czwartego członka w osobie wójta z Jezupola Maćkiewicza, to świadczy protokół wyborczy, żo do komisyi powołał p. Starosta trzech członków, a mianowicie: pp. Ksawerego hr. Dzieduszyckiego, Stanisława Daisenberga i Efroima Knolla, wyborcy zaś wybrali czterech członków, pomiędzy niemi Teodora Maćkiewicza.

Ad IV. Twierdzenie, jakoby wyborcom Piotrowi Płuhatrowi i Dmytrowi Winniczukowi w sali wyborczej wydarto karty legitymacyjne nie potwierdzili powołani w proteście świadkowie; zeznał to tylko prócz rzekomo pokrzywdzonych jeden Hnat Olejnik, zeznanie jednak jego w obec zaprzeczenia innych nie może mieć znaczenia.

Co się zaś tyczy wyborców Jerzego Demiańczuka z Knihynina, Wasyla Zubiaka i Wasyla Sawczuka z Jamnicy, którym rzekomo karty legitymacyjne także wydrzeć miano, świadczy protokół wyborczy i lista głosowania, że głosowali

oni faktycznie i to na p. Dr. Jana Dobrjańskiego. Zarzut więc jest nieuzasadniony.

Ad V. Powody niedopuszczenia do głosu Konstantego Wasylczuka z Temerowiec wyjaśnia protokół wyborczy, jak to powyżej przytoczono. Zresztą dochodzenie bliższe wykazało, że Konstanty Wasylczuk nieprawnie przywłaszczył sobie kartę legitymacyjną na imię Kościa Wasylczuka wystawioną, której mu naczelnik gminy nie doręczył, lecz on sam wziął ją od posłańca pocztowego.

Ad VI i VII. Zarzut, że księdzu Michałowi Mydłowskiemu i Mikołajowi Tarafanowi nie doręczono kart legitymacyjnych, jest nieuzasadniony w obec faktu, że oni wcale wyborcami nie byli. Wykazali oni wprawdzie przy wyborze w Krechowcach 16. Maja b. r. odbytym absolutną większość, a mianowicie na 16. głosujących otrzymał pierwszy z nich 12 głosów, drugi zaś 11 głosów — jednakże zaraz po skończonym wyborze, komisarz wyborczy stwierdziwszy wspólnie z zwierzchnością gminną, że termin wyboru nie był należycie ogłoszonym, zapowiedział rozpisanie nowego wyboru. Jakoż rozporządzeniem c. k. Starostwa Stanisławowskiego z 16. Maja 1883 L. 6632, rozpisany został nowy wybór na 19. Maja b. r. i przy tym ponownym wyborze na 44 głosujących, obrani zostali wyborcami: Jakób Korowaj 33 głosami i Selig Bergner 27 głosami.

Przeciw wyborowi tych dwóch wyborców wniesiono wprawdzie protest, którym zarzucono Korowajowi, że jest oskarżony prawomocnie o zbrodnię zabójstwa, zaś przeciw Seligowi Bergnerowi podniesiono zarzut, że nie jest obieralnym z mniejszych posiadłości i nie należy do gminy. Atoli zarzuty te są nieuzasadnione, albowiem Jakób Korowaj, lubo jest poszlakowany o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, jednak jako nie skazany, nie może byś w myśl ustawy z 13. Stycznia 1869 wykluczony od prawa wyborczego; co do Seliga Bergnera, ten jako dzierzawca obszoru dworskiego w Krechowcach od lat kilku opłacający podatek przeszło 30 zł. jest obieralny w myśl §. 13. ord. wyb.

W obec tego protest przeciw wyborowi tych dwóch wyborców upaść musi i wybór ich za ważny uważać należy.

Zarzuty przeciw wyborowi w Załukwi, Wydział krajowy uważa za słuszne i godne uwzględnienia, jakoż głosy trzech wyborców tam wybranych, potrącił z ogólnej liczby ważnie oddanych głosów.

Zarzut przeciw przyjęciu głosu Wolfa Leibel jest nieuzasadniony. W liście wyborczej umieszczeni są: Wolf Leibel i Mojżesz Simche Kahane jako współwłaściciele dóbr Zagwoźdź średni (poz 146). Do głosowania jawił się Wolf Leibel wykazując się pełnomocnictwem drugiego współwłaściciela Mojżesza Simche Kahanego. A gdy pełnomocnictwo było wystawione ważnie, a przeciw identyczności osoby w obec karty legitymacyjnej nie można było podnieść słusznej wątpliwości, uchwaliła komisya wyborcza 5 głosami przeciw 2 przypuścić Wolfa Leibel do głosowania.

Zamiast Mikołaja Michalskiego z Kołodziejowa rzeczywiście głosował, jak dochodzenie wykazało, Onufry Kosiak. Głos ten winien być przeto unieważniony.

Co się wreszcie tyczy prawyborów w gminie Sapahowie, to dokonane one zostały wprawdzie tylko przez dwóch prawyborców, jednakże gdy termin do wyboru był należycie ogłoszony, nie można z tej okoliczności w obec wyraźnego brzmienia §. 30. ord. wyborczej podnosić prawnie zarzutu.

Gdy więc protest nie zdołał w niczem osłabić rezultatu o ważności wyboru, bo nawet w razie potrącenia c. k. Staroście Goreckiemu głosu Mikołaja Michalskiego, zawsze jeszcze miałby on na 130 głosujących absolutną większość 70 głosów, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybór c. k. Starosty p. Edwarda Goreckiego na posła z gmin wiejskich okręgu wyborczego Stanisławów-Halicz uznać za ważny.

Wysoki Sejm nie przyjmując wniosku Wydziału krajowego powziął nad tem sprawozdaniem następującą uchwałę:

„Odracza się weryfikacya wyboru posła Goreckiego z kuryi włościańskiej Stanisławów-Halicz.

Wydział krajowy zażąda w drodze właściwej ponownego sprawdzenia faktów podanych w proteście przeciw powyższemu wyborowi przez inny organ rządowy a nie przez c. k. Starostwo w Stanisławowie w drodze delegacyi przez c. k. Namiestnictwo“.

Wskutek tej uchwały Wydział krajowy przesłał wszystkie akta wyborcze c. k. Prezydyum

Namiestnictwa z prośbą o zarządzenie ponownego sprawdzenia faktów w myśl życzenia w uchwale sejmowej wyraźnego.

Odezwą z d. 8. Października b. r. l. 9.756 nadesłało Prezydyum c. k. Namiestnictwa wynik ponownego sprawdzenia faktów w proteście przeciw wzmiankowanemu wyborowi przytoczonych. Wynik ten zawarty jest w protokole spisanym w Stanisławowie dnia 4. Października b. r. przez umyślnie w tym celu delegowanego c. k. Starostę p. Karola Michla.

Przedmiotem tego ponownego dochodzenia były wszystkie zarzuty i okoliczności przytoczone w proteście ks. Eliasza Mardarowicza i towarzyszy dnia 5. Czerwca 1883. l. 27.238 do Wydziału krajowego wniesionym.

A mianowicie:

I. Że wybór przeprowadzał wybrany p. Starosta Edward Gorecki, że wyborcy stronnictwa p. Goreckiego w przeddzień wyboru byli ugoszczeni w sali teatralnej w Stanisławowie i nakłaniani do oddawania głosów panu Goreckiemu.

II. Że w czasie wyboru znajdowały się w lokalu wyborczym osoby nie będące wyborcami, a mianowicie kilkudziesięciu żydów, którzy przeciw wyborcom czynnie występowali, wydzierali im karty legitymacyjne, a ks. Mardarowicza, członka komisyi wyborczej, czynnie znieważyli, rzuciwszy się nań z pięściami i porwawszy wpół na ziemię powalili.

III. Że do komisyi wyborczej zasiadł powołany przez p. starostę wójt z Jezupola Maćkiewicz, jako czwarty przez władzę powołany członek, choć przedtem nie za nim, lecz za ks. Tkaczkiewiczem większość wyborców się oświadczyła.

IV. Że wspomniany w punkcie drugim tłum napastników wyrywał w sali wybocrzej karty legitymacyjne wyborcom Piotrowi Płuhatorowi z Olszanicy, Dmytrowi Winniczukowi z Uhrynowa dolnego, Jerzemu Demianczukowi z Knihinina, dalej Wasylowi Zubiakowi i Wasylowi Sawczakowi z Jamnicy, z których pierwsi dwaj przez komisyę do głosowania nie zostali przypuszczeni. Wyrwanie kart poświadczyć mają Ignacy Olejnik z Sielca, Antoni Drohończuk z Zagwoździa, Wasyl Hrynyszyn z Bołszowa i Iwan Obrazenik z Wiktorowa.

V. Że nie dopuszczono do głosowania Konstantego Wasylczuka, wrzekomo legalnie wybranego wyborcę z Temerowiec z powodu, iż karta legitymacyjna opiewała na Kościa Wasylczuka.

VI. Że nie dopuszczono do głosowania i nie doręczono kart legitymacyjnych wyborcom z Krechowiec ks. Michałowi Mydłowskiemu i Mikołajowi Tarafanowi. Tak samo stać się miało z 2. wyborcami z Załukwi, gdzie starostwo również nieważnie ponowiło prawybory.

VII. Że komisya wyborcza dopuściła do głosowania a) Jakóba Korowajczuka vel Korowoja z Krechowiec i Seliga Bergnera z tej samej miejscowości, choć przy pierwszym wyborze wyborców wybrani zostali w tejże samej miejscowości, ks. Michał Mydłowski i Mikołaj Tarafan i pomimo iż Korowajczuk sądownie oskarżony o zabójstwo, również że przeprowadzający wybór p. starosta Gorecki głos Korowajczuka uznał za ważny. b) że komisya wyborcza dopuściła do głosowania mniemanego Leibla Wolfa pełnomocnika innego głosującego, który do głosowania się nie stawił; c) że w ten sam sposób dopuszczono Mikołaja Michalskiego z Kołodziejowa, który dnia tego był na jarmarku w Bursztynie a za niego głos oddał Onufry Kosiak nie wyborca; d) że dopuszczono do głosowania Iwana Łepackiego wójta z Sapahowa, który nielegalnie wyszedł z wyboru wyborców.

Protokół ponownego dochodzenia podaje w odpowiedzi na wszystkie powyższe zarzuty, zeznania naocznych świadków aktu wyborczego, a między niemi zeznania c. k. urzędników starostwa złożone z odwołaniem się do przysięgi służbowej. Z zeznań tych wynika jawnie, że wszystkie zarzuty protestu, o ile już przy samem zbadaniu aktów wyborczych przez Wydział krajowy nie okazały się bezpodstawnemi, muszą upaść jako zupełnie nieuzasadnione.

Po tej ogólnej uwadze przystępujemy do poszczególnych ustępów protestu. I tak:

Do ustępu I. protestu.

W obec postanowienia §. 34. ord. wyb. sejm. według którego wybór przeprowadza komisya wyborcza, a starosta jedynie kieruje aktem wyborczym, podniesiony w proteście przeciw c. k. staroście p. Goreckiemu zarzut, iż będąc kandydatem przeprowadzał wybór tem bardziej nie wymaga dalszego dochodzenia, ile że ustawa nie wzbrania c. k. staroście kandydowania o krzesło

poselskie, ani też przyjęcia wyboru, c. k. Starosta p. Gorecki zresztą reskryptem Wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa z d. 20. Kwietnia 1883. l. 3.808/pr. miał sobie osobiście poruczone kierownictwo aktu wyborczego w mowie będącego.

Pozostaje więc tylko zarzut co do agitacyi w sali teatralnej. W tym względzie oświadcza przesłuchany p. Władysław Machniewicz c. k. komisarz powiatowy:

„Będąc z krótką przerwą już od lat 8-miu w Stanisławowie, przebyłem już kilka wyborów. W każdym takim wypadku wyborcy z dalszych gmin, niektórzy nawet z innych powiatów, mianowicie Tłumackiego i Rohatyńskiego przybywali już w przeddzień wyboru do Stanisławowa, gdzie komitet wyborczy starał się o ich umieszczenie i ugoszczenie. Tak samo było i w wypadku obecnym, gdzie komitet popierający kandydaturę p. Goreckiego najął był na ten cel salę teatralną, komitet zaś popierający p. Dobrzańskiego, kilka pokoi w hotelu krakowskim.

W jednem i drugiem miejscu dostali wyborcy kolacyę i nocleg. Ja sam z ciekawości zaszedłem do sali teatralnej i widziałem kilku wyborców, spożywających kolacyę, jednak nie było nikogo, którýby agitował za jednym lub drugim kandydatem, a gdy który wyborca przyszedł, nie pytano się go nawet, za którym kandydatem myśli głosować. Słyszałem natomiast, że w hotelu krakowskim komitet wyborców zamykał i poodbierał od nich karty legitymacyjne“.

Władysław Machniewski w. r.

Zapytany w tej mierze p. Rudolf Jastrzębski, sekretarz Rady powiatowej zaprzysięgły znawca sądowy zeznaje: „Mieszkając w Stanisławowie od lat 10-ciu wiem, że ile razy odbywają się tu wybory na posła, wyborcy z dalszych stron przybywają do Stanisławowa w przeddzień wyboru i za staraniem komitetów przedwyborczych bywają umieszczani. Tak samo było i ostatnim razem, gdzie komitet popierający kandydaturę p. Starosty Goreckiego najął był na ten cel salę teatralną, zaś komitet popierający drugiego kandydata kilka pokoi w hotelu krakowskim.

Ja sam byłem 28. Maja b. r. w sali teatralnej gdzie było umieszczonych około 40 wyborców, którzy dostali kolacyę i najwyżej po dwie szklanki piwa. Od przybywających do sali teatralnej nie żądano wyznania, zakim myślą głosować, lecz jeżeli przybył, mógł się rozgościć, jeżeli miał kartę legitymacyjną. Agitacyi w sali teatralnej najmniejszej nie było. Co do wyborców umieszczonych w hotelu krakowskim słyszałem, że im poodbierano karty legitymacyjne i pozamykano, gdy przeciwnie do sali teatralnej nawet z obywateli stanisławowskich wpuszczono każdego przyzwoitego człowieka. Choć o niejednym z nich wiedziano, że popiera kandydaturę p. Dra Dobriańskiego“.

Rudolf Jastrzębski w. r.

Do ustępu II. protestu.

Zapytany konceptowy praktykant c. k. Namiestnictwa Ignacy Korzeniowski zeznaje:

„Z polecenia p. Starosty byłem obecny całemu aktowi wyborczemu dla utrzymania porządku w sali wyborczej i niedopuszczania żadnej agitacyi. Znaczną część wyborców, jakkolwiek nie wszystkich znałem osobiście, nie widziałem jednak w sali nie wyborców, a w szczególności owego wspomnianego kilkakrotnie w proteście tłumu żydów. U wstępu do sali umieszczony żandarm i policyant miasta Stanisławowa czuwali, by nikt nie wchodził do sali niewykazawszy się kartą legitymacyjną, a ani do mnie ani do p. starosty nikt nie odnosił się z żądaniem, by pewne osoby jako niewyborców wydalić. Wołano wprawdzie, że w sali są niewyborcy, lecz na moje żądanie nie umiano ich wskazać, co najlepszym dowodem, że takich osób w sali nie było.

Nie widziałem, by komukolwiek kartę legitymacyjną wydarto; wśród krzyku i gwaru przy składaniu komisyi wyborczej przystępowali do mnie wyborcy, by wyrazić oburzenie z powodu zachowania się ks. Mardarowicza, w obec p. starosty, lecz z całą stanowczością oświadczyć muszę, że nie wydalając się z sali wyborczej nie widziałem, by wyborcy rzucili się na ks. Mardarowicza i by go o ziemię rzucili.

To wszystko, jak również i to co później do innych pounktów protestu zeznano, jestem gotów w razie potrzeby stwierdzić przysięgą.“

Ignacy Korzeniowski w. r.

Zapytany w tej mierze Dr. Józef Horodyski, prakt. konceptowy c. k. Namiestnictwa, zeznaje:

„Całemu aktowi wyborczemu byłem obecny od początku do końca jako prowadzący protokół aktu wyborczego stanowczo zaprzeczyć muszę, jakoby w sali wyborczej znajdowało się wielu

niewyborców, po gdy przy wyborze członków komisyi rozstępywali się wyborcy, podnosili ręce do góry, a w każdej ręce była karta legitymacyjna. Co do liczby znajdujących się w sali izraelitów podać mogę z całą pewnością, że stojąc na podwyższeniu naliczyłem ich ledwie kilkunastu, a przy powyższem podnoszeniu rąk, każdy miał kartę legitymacyjną.

Co do ks. Mardarowicza, tenże przez cały czas wyboru, albo stał koło mnie na podwyższeniu, albo na chwiłkę schodził, jeduak tak, że nigdy go z ócz nie straciłem, nikt go jednak ręką nie dotykał ani na ziemię nie powalił. Nie zauważałem też ani nie słyszałem, o żadnem wydarciu kart legitymacyjnych, co gdyby było miało miejsce, nie mogłoby ujść mej uwagi, bo jak wspomniałem, znajdowałam się cały czas na podwyższeniu i miałem doskonały pogląd na cały nieobszerny lokal wyborczy. To wszystko poświadczyć mogę z odwołaniem się do mej przysięgi służbowej".

Dr. Józef Korczak Horodyski w. r.

Do ustępu III. protestu.

Zapytany praktykant konceptowy c. k. Namiestnictwa Ignacy Korzeniowski zeznaje:

„Po powołaniu trzech członków komisyi wyborczej przez p. Starostę, wezwano wyborców do obrania czterech członków komisyi. Dokonanie tego wyboru przez aklamacyę nie powiodło się, p. Starosta zarządził więc, aby wyborcy za jednym stanęli po jednej, głosujący za drugim po drugiej stronie sali. Tym sposobem wybrany został większością głosów pierwszy ks. Mardarowicz; przy wyborze drugiego członka, gdy była niewątpliwie większość po stronie Maćkiewicza, a mniejszość po stronie Tkaczkiewicza, oświadczył p. Starosta, że wybrany jest Maćkiewicz. W ten sposób obrano trzeciego i czwartego członka komisyi".

Ignacy Korzeniowski w. r.

Zapytany w tej mierze Dr. Józef Horodyski praktykant konceptowy c. k. Namiestnictwa zeznaje:

Po zamianowaniu trzech członków komisyi przez p. starostę i nieudałem usiłowaniu wybrania dalszych członków przez aklamacyę, przystąpiono do ich wyboru w ten sposób, że wyborcy rozstępowali się w sali. Pierwszym w ten sposób przez wyborców wybranym członkiem był ks. Mardarowicz, przy wyborze drugiego członka stanęli wyborcy głosujący za Maćkiewiczem w znacznej większości po lewej stronie sali (patrząc z podniesienia) zaś po prawej w widocznej mniejszości głosujący za ks. Tkaczkiewiczem. Wtedy p. Starosta oświadczył, ze wybrany został Maćkiewicz".

Dr. Józef Korczak Horodyski.

Do ustępu IV. protestu.

Zawezwany praktykant konceptowy c. k. Namiestnictwa Ignacy Korzeniowski zeznaje:

„Jak wyżej wspomniałem, nie widziałem, by komu kartę legitymacyjną wydarto. Po złożeniu komisyi, a przed rozpoczęciem wyboru, wszczęła się wprawdzie bitka między nieznanym mi chłopem i żydem, którą starałem się przerwać. Chłop utrzymywał, że żyd mu chciał wydrzeć kartę, czego on nie dopuścił, chłopem tym nie był ani Płuhator ani Winniczuk; na wezwanie moje nadszedł żandarm, za którego zbliżeniem się, obaj znikli w tłumie."

Ignacy Korzeniowski w. r.

Zapytany Dr. Józef Horodyski, praktykant konceptowy c. k. Namiestnictwa, zeznaje:

„Jak już powyżej w ustępie II. oświadczyczyłem, nie widziałem w czasie wyboru, ani nie słyszałem o żadnem wydzieraniu kart legitymacyjnych; jeden z wyborców stanął wprawdzie do głosowania, trzymając w ręce strzępki papieru, o których utrzymywał, że są resztkami jego karty legitymacyjnej. Gdy jednak komisya się przekonała, że te strzępki są z innego papieru i zapełnione pismem żydowskiem, nie przypuszczono go do głosowania."

Dr. Józef Korczak Hyrodyski w. r.

Powołany w proteście świadek Antoni Drahańczuk oświadcza:

W dzień wyboru posła, to jest 29. Maja 1883 nie byłem nawet w Stanisławowie, nie mogłem przeto widzieć, by któremu z wyborców wydzierano kartę legitymacyjną."

† Antoni Drahańczuk, podpisał Korzeniowski.

Powołany w proteście na świadka Dmytro Winniczuk z Uhrynowa dolnego zeznaje:

„Gdy dnia 29. Maja 1883 wyborcy zeszli się byli do lokalu wyborczego i przystąpić miano do wyboru komisyi wyborczej, kazano się nam wszystkim wydalić z sali i wchodzić napowrót pojedynczo dla przekonania się, czy wchodzą sami

tylko wyborcy; trzymałem w jednej ręce mokry z deszczu parasol i moją kartę legitymacyjną, wchodząc więc napowrót w ciżbie do sali, uczułem nagle, że nie mam w ręku karty legitymacyjnej. Obejrzałem się wprawdzie natychmiast, lecz nie widziałem u nikogo mojej karty i dla tego nie czepiałem się nikogo. Stał wprawdzie koło mnie wówczas Jakób Korowaj i kilku żydów, lecz ja nikogo się nie czepiałem o zwrot karty, ale tylko odezwałem się do stojącego przedemną pana Starosty w te słowa: „patrzcie co się tu dzieje", nie mogę więc nikogo posądzić o to, by mi kartę wydarł. Spojrzałem jeszcze na ziemię, czy nie ma mojej karty, lecz ani jej, ani nawet szczątków jej nie znalazłem. Podjąłem wprawdzie kawał papieru, lecz mi zaraz Korowaj powiedział, że to jest papier z tytoniu. Kończąc, prostuję w teraźniejszych zeznaniach moich tylko to, że ja nie wyszedłem był z sali, bo mnie wszyscy znali, żem wyborca, a całe zajście stało się w ciżbie, jaka powstała przy powrocie wyborców do sali. Ponieważ nie mogłem się wykazać kartą legitymacyjną, komisya mego głosu nie przyjęła."

† Dmytro Winniczuk, podpisał Korzeniowski.

Zapytany w tej mierze Jakób Korowaj, wójt z Krechowiec, zeznaje:

„Gdym dnia 29. Maja 1883 był w lokalu wyborczym, stał opodal odemnie Dmytro Winniczuk z Uhrynowa dolnego, którego znam osobiście i który, jak było widocznem, znajdował się w stanie dobrze podchmielonym. Trzymał w ręku kapelusz czy czapkę, lecz nie widziałem w jego rękach ani parasola, którego nie było potrzeba, bo ten i poprzedni dzień był pogodny, ani też karty legitymacyjnej. Koło Winniczuka stało kilku żydów, z którymi się Winniczuk sprzeczał, że nie są wyborcami, kart legitymacyjnych nie mają i przyszli tylko agitować. Na to żydzi wydobyli z kieszeni swoje karty, a i Winniczuk zaczął szukać w rzemieniu swojej karty, lecz nie znalazłszy jej, utrzymywał, że ją zgubił i spoglądając po podłodze, podniósł papier, pokazując go żydom jako kartę legitymacyjną, na co ja zwróciłem jego uwagę, że to jest zużyty paszport bydlęcy, w którym ja miałem zawiniętą moją kartę. Gdy Winniczuk ów papier rozwinął i okazało się, że to był rzeczywiście stary paszport bydlęcy, żydzi zaczęli się z niego naśmiewać."

† Jakób Korowaj, podpisał Korzeniowski.

Przesłuchany w tej mierze Iwan Obraziuk z Wiktorowa, zeznaje:

„Chociaż przy wyborze posła w dniu 29. Maja r. b. jako wyborca byłem obecnym od początku do końca, nie widziałem jednak, by komu z wyborców wydzierano kartę legitymacyjną. Mówiono wprawdzie później, że komuś miano kartę wydrzeć, lecz ja o tem nie wiem."

† Iwan Obraziuk, podpisal Korzeniowski.

Zapytany w tej mierze Hnat Olejnik, gospodaız z Sielca, zeznaje:

„Jako wyborca z gminy Sielca, byłem obecny wyborom w dniu 29. Maja b. r. w czasie całego wyboru. Lokal wyborczy tak był gęsto nabity ludźmi, że prawie nie można się było ruszyć. Piotr Płuhator z Olszanicy stał odemnie oddalony w tłumie może o sześć kroków. W czasie głosowania żyd jakiś z Jezupola, stojący za Płuhatorem, gdy tenże podniósł rękę z kartką, ażeby się wykazać, że jest wyborcą, wydarł kartę legitymacyiną i rzucił na ziemię, musiano i innym wyborcom wydrzeć kartę, bo ja sam podniósłem kartę Wasylowi Szewczukowi z Jamnicy, a i Dmytro Winniczuk z Uhrynowa dolnego opowiadał mi po wyborze, że mu Jakób Korowaj wydarł kartę legitymacyjną. A i jakiś wyborca z Knihininia podjął z ziemi kartę, którą mu musiano wydrzeć."

.† Hnat Olejnik, podpisał Korzeniowski.

Piotr Płuhator z Olszanicy słuchany był w c. k. Starostwie Tłumackiem do protokołu z dnia 25. Czerwca 1883 r., zaś Wasyl Hrynyszyn z Bołszowa w c. k. Starostwie Rohatyńskiem dnia 28. Czerwca 1883 r.

Wasyla Sawczuka i Wasyla Zubiaka z Jamnicy, tudzież Jerzego Demjanczuka z Knihinina, którym miano również wydrzeć karty legitymacyjne, nie przesłuchano z powodu, iż ci trzej, jak świadczą pozycye 41., 44. i 60. głównego wykazu wyborców przy wyborze na posła dnia 29. Maja 1883 r. głosy swe oddali, a karty ich załączono do aktu wyborczego.

Do ustępu V. protestu.

Zapytany w tej mierze Władysław Strenner, pisarz gminny z Temerowiec, podaje:

„W Temerowcach jest dwóch Konstantych Wasylczuków, jeden z pod Nr. 15., który jest djakiem, drugi zaś z pod Nr. 39., który jest gospodarzem gruntowym i pobereźnikiem. Pierw-

szego nazywają powszechnie rejentem albo diakiem, drugiego Kostiem (Konstantym). Przy wyborze wyborców dnia 12. Maja 1883 r. otrzymał bezwzględną większość ów gospodarz z pod Nr. 39. i tegoż uważano w gminie za wyborcę. Gdy się spodziewano nadejścia karty legitymacyjnej, ów diak przez tydzień cały chodził codziennie na pocztę, czy to z polecenia księdza proboszcza, czy z własnego popędu, choć w Temerowcach jest ten zwyczaj, że papiery z poczty odbiera posłaniec z Bludnik. Gdy nadszedł dzień wyboru, zdziwiło mnie, że nasz wyborca, to jest ów Wasylczuk z pod Nr. 39. nie otrzymał karty legitymacyjnej, bo ja zwykłem zawsze podpisywać recepisy pocztowe i przykładać pieczęć gminną. Zapytałem o to wójta Romana Wasylczuka, który mi odpowiedział, że w przeddzień wyboru, to jest 28. Maja b. r. przyszedł do niego diak Wasylczuk z oznajmieniem, że jest na poczcie rekomendowane pismo od Starostwa Stanisławowskiego i prosił go, by na recepisie pocztowym przyłożył pieczęć gminną, co też wójt uczynił, a czemu ja się dziwiłem, gdyż wójt w takich razach zwykł odnosić się poprzednio do mnie; w owem więc piśmie rokomendowanem Starostwa do wójta musiała być karta legitymacyjna dla Wasylczuka z pod Nr. 39., którą odebrał diak, co tem jest pewniejsze, że na okazanym mi obecnie recepisie urzędowym z dnia 28. Maja 1883 r. poznaję niewątpliwie podpis naszego diaka. Kończąc dodaję, że wezwany na termin dzisiejszy wójt Roman Wasylczuk nie stawił się z powodu, iż, jak mi oświadczył, nie miał pieniędzy na drogę."

Władysław Strenner w. r.

Zgodne zupełnie z powyższemi zeznaniami, zeznanie wójta Romana Wasylczuka zawiera protokół spisany w c. k. Starostwie Stanisławowskiem dnia 5. Czerwca 1883 r.

Wyjaśnienia do ustępu VII. protestu pomijamy, ponieważ zarzut co do nielegalności powtórnych prawyborów Załukwi został już w poprzednim sprawozdaniu uwzględniony, zaś co do prawyborów w Krechowcach i Sapahowie, to lubo legalność ich tak przez pierwotne zbadanie aktów wyborczych, jak i przez ponowne dochodzenie dostatecznie jest udowodnioną i z tego względu głosy wyborców tam wybranych, panu Staroście Goreckiemu oddane, za ważne uznane być muszą, to nadomiar końcowe zestawienie rezultatu okaże, że choćby nawet głosy te panu Goreckiemu odjęto, a panu Dorwi Dobrjańskiemu doliczone zostały, w niczem to ostatecznego rezultatu zmienić nie może.

Z tego powodu odpada też potrzeba dalszego zatrzymywania się nad ważnością wyboru Seliga Bergnera z Krechowiec. Zaś co do Wolfa Leibel, współwłaściciela dóbr Zagwoźdź średni, nie dochodził c. k. Delegat Namiestnictwa podniesionego zarzutu z powodu, że prawo głosowania tego wyborcy imieniem własnem i jako pełnomocnika drugiego współwłaściciela posiadłości tabularnej Mojżesza Smiche Kachanego uzasadnione jest w §. 14. ordynacyi wyborczej, a tożsamość osoby jego skonstatowaną została przez komisyę wyborczą, jak świadczy protokół aktu wyborczego w uwadze do pozycyi 146. głównego wykazu wyborców. Nie dochodzono wreszcie zarzutu co do Mikołaja Michalskiego z Kołodziejowa z powodu, że już z dwóch poprzednich zeznań do protokołu w c. k. Starostwie Stanisławowskiem dnia 2. Lipca 1883 r. złożonych okazuje się, że zarzut ten był uzasadniony, jakoż w sprawozdaniu Wydziału krajowego poprzednio Wysokiemu Sejmowi złożonem, zarzut ten został uwzględniony.

Owóż rezultat ponownego dochodzenia zarządzonego na skutek uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 18. Września b. r. nie zdołał w niczem osłabić konkluzyi, jaką Wydział krajowy w swem sprawozdaniu pierwotnem Wysokiemu Sejmowi miał zaszczyt przedłożyć.

Snać w przewidywaniu tego rezultatu autorowie protestu pospieszyli z wniesieniem uzupełnienia protestu swego i to wprost do Wysokiego Sejmu.

Dnia 11. Października b. r. do l. S. 813 i 814. weszły do Wysokiego Sejmu dwa protesty przeciw wyborowi dokonanemu 29. Maja 1883. w kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Stanisławów-Halicz, a Wysoki Sejm uchwałą z dnia 12. Października b. r. przekazał oba te protesta Wydziałowi krajowemu jako komisyi. Po bliższem zbadaniu okazało się, że jeden z tych protestów z napisem: „Protest wyborczy O. Yłyi Mardarowycza, O. Wasyłeja Tkaczkiewycza, Oleksy Koroluka i towaryszej" — jest dosłownem powtórzeniem wniesionego już dnia 5. Czerwca 1883. do l. W. 27.238. protestu, który był przedmiotem sprawozdania Wydziału krajowego i dwukrotnego

dochodzenia przez c. k. władze. Jedyną zmianą w tym proteście jest powołanie na świadka do ustępu IV., zamiast Antoniego Dragończuka, Andrija Dragończuka z Zagwoździa.

Druga petycya zawierająca uzupełnienie wspomnianego protestu, prostuje przedewszystkiem imię wspomnianego świadka z Antoniego na Andrzeja Dragończuka, a następnie przytacza następujące nowe okoliczności:

1. że główny agitator p. Edwarda Goreckiego, Hendrychowski, kancelista Rady powiatowej w Stanisławowie, przyrzekł Iwanowi Halko, wyborcy z Rybna, w zabudowaniu szkolnem w Rybnie, że tenże Iwan Halko otrzyma od sąsiednich dziedziców materyał na odbudowanie swoich spalonych budynków, skoro na pana Edwarda Goreckiego głos odda, albo w domu pozostanie;

2. że wyborcy z Wiktorowa Stefanowi Kuźniczowi, arendarz z Wiktorowa Herszko Herber ofiarował 100 zł., by tenże Stefan Kuźnicz dał głos na p. Edwarda Goreckiego i drugich do tego namawiał;

3. że tenże wyborca Stefan Kuźnicz z Wiktorowa skoro głos swój w przytomności p Edwarda Goreckiego oddał na Dra Dobrjańskiego, został przez żandarma tak kolbą uderzony, że aż upadł na ziemię, poczem przyskoczyło do niego dwóch policyantów, by pobitego za drzwi wyrzucić. Na świadków powołany jest ten sam Stefan Kuźnicz tudzież Oleksa Hołowczak z Sobotowa;

4. że ks. Laurecki, probosz z Załukwi, tudzież dalsi świadkowie, których tenże w razie potrzeby wymieni, potwierdzą fakt, że jak w Krechowcach i Sapahowie tak i w Załukwi legalnie przeprowadzone wybory wyborców były ignorowane i ponawiane dlatego, aby wybrać takich wyborców, którzy według protokołu głosowania, głosy swe na p. Goreckiego oddali; wreszcie

5. że po ukończeniu wyboru p. Edwarda Goreckiego rozdawał p. Jastrzębski, sekretarz Rady powiatowej w Stanisławowie wyborcom, którzy na p. Goreckiego głosowali po 1 zł., a takimże wójtom po 3 zł. Na tę okoliczność powołani są na świadków Michał Stasiniec i Michał Taczyński gospodarz z Pawełcza.

Wydział krajowy jest zdania, że wszystkie w tem uzupełnieniu protestu przytoczone fakta i okoliczności nie są tego rodzaju, aby wpłynąć mogły na rezultat wyboru, zaczem też i bliższe ich dochodzenie jest zbytecznem. A na poparcie tego zdania przytacza co następuje:

ad 1 i 2.) Iwan Halko, którego p. Hendrychowski obietnicami drzewa materyałowego do głosowania na p. Goreckiego rzekomo skłonić usiłował, oddał głos swój na p. Dra Dobrjańskiego, jak świadczy wykaz głosowania (nr. 105). Tenże sam wykaz głosowania (nr. 124) dowodzi, że i Stefan Kuźmicz z Wiktorowa oddał swój głos Dr Dobrjańskiemu. Rzekome zabiegi p. Hendrychowskiego i Hersza Herbera, aby tych wyborców zdeprawować nie odniosły więc zamierzonego skutku, zaczem zbytecznem byłoby bliższe dochodzenie, zwłaszcza że sama wysokość nagród rzekomo ofiarowanych za te głosy nasuwać musi wątpliwość, czyli oferty te, jeżeli w ogóle były, robiono i brano na seryo.

ad 3. Okoliczności tu przytoczone odnoszą się do rzekomych gwałtów w sali wyborczej. Zarzuty jednak, jakoby w sali wyborczej dopuszczono się nadużyć i gwałtów, zostały już wielokrotnie i dostatecznie odparte i protokół ponownego dochodzenia zawiera w tej mierze między innemi zeznania dwóch c. k. urzędników pp. Ignacego Korzeniowskiego i Dr. Józefa Horodyskiego, którzy jako naoczni od początku do końca świadkowie całego aktu wyborczego zeznali z wyraźnem odwołaniem się do swej przysięgi służbowej, że żadnych gwałtów w sali wyborczej się nie dopuszczano.

W obec tych zeznań kategorycznych i wyraźnych zarzut kolbowania wyborcy Stefana Kuźmicza będzie miał niezawodnie taką samą realną podstawę, jak zarzut czynnego znieważenia ks. Mardyrowicza, który okazał się prostem zmyśleniem. Z tych powodów Wydział krajowy jest zdania, że powołanych w uzupełnieniu protestu na powyższe okoliczności świadków Andrzeja Dragańczuka, Stefana Kuźmicza i Oleksy Hołowczaka przesłuchiwać wcale nie potrzeba.

ad 4. Przesłuchanie ks. Laureckiego i innych w razie potrzeby przez niego powołać się mających świadków co do legalności lub nielegalności prawyborów w Załukwi, Krechowcach i Sapahowie jest również zbyteczne, albowiem protest co do wyborów w Załukwi już poprzednio został przez Wydział krajowy uwzględniony, zaś co do wyborów w Krechowcach i Sapahowie uwzględnienie jego pozostałoby bez wpływu na rezultat ogólny wyboru jak się to z końcowego zestawienia okaże; wreszcie

ad 5. Zarzut, że wyborcom p. Goreckiego po dokonanych już wyborach płacono po 1 zł., a względnie po 3 zł. jest zupełnie obojętny, skoro protestujący nawet nie twierdzą a tem mniej dowodzą, iżby te pieniądze płacono wyborcom za ich głosy, co w każdym razie tylko przed głosowaniem mogłoby mieć znaczenie przy ocenieniu ważności wyboru i podpadać karze w ustawie z dnia 17. Grudnia 1862 Nr. 8. Dz. u. p. ex 1863 przewidzianej.

Owóż ani ponowne ścisłe dochodzenie zarzutów zawartych w pierwotnym proteście ani też nowe rzekome okoliczności i fakta podane w uzupełnieniu protestu nie zdołały w niczem zmienić konkluzyi, do jakiej Wydział krajowy doszedł w swem pierwszem sprawozdaniu. Rezultat głosowania a nawet stosunek głosów pozostaje taki sam jak go Wydział krajowy już poprzednio Wysokiemu Sejmowi przedstawił, a mianowicie:

Głosujących 130, absolutna większość 66. Otrzymali:

P. Edward Gorecki 70 głosów.

P. Dr. Jan Dobrjański 60 głosów.

Zatem p. Edward Gorecki wybrany posłem.

Ale przypuściwszy nawet najpomyślniejszy dla kontrkandydata wynik protestu, przypuściwszy, że wybory w Krechowcach i Sapahowie wypadały po myśli protestujących, że przeto wyborcami legalnie wybranemi byli w Krechowcach nie Seelig Bergner i Jakób Korowaj, ale ks. Mydłowski i Mikołaj Tarafan, a wyborcą w Sapahowie nie Iwan Łepecki ale jakiś N. N., zwolennik kontrkandydata, przypuściwszy dalej, że ci trzej wyborcy istotnie głosowali i głosy swe oddali Drowi Dobrjańskiemu, to w takim razie liczba głosów p. Goreckiego zmiejszyłaby się o 3, zaś liczba głosów jego przeciwnika równocześnie podniosłaby się o takąż cyfrę. Miałby w takim razie zawsze na 130 głosujących, absolutna większość 66.

P. Edward Gorecki głosów 67.

P. Dr. Jan Dobrjański głosów 63.

a więc pierwszy zawsze byłby obranym.

Idźmy jeszcze dalej i przypuśćmy, że komisya wyborcza niesłusznie nie dopuściła do głosowania Piotra Płuhatora, który produkował zamiast karty legitymacyjnej strzępki jakiegoś żydowskiem pismem zapisanego papieru, tudzież Dmytra Winniczuka, który twierdzi, że mu kartę legitymacyjną wydarto, owóż przypuśćmy, że ci dwaj wyborcy mieli prawo głosować i że rzeczywiście głosowali za Dr. Dobrjańskim. W takim razie liczba głosujących podniesie się na 132, absolutna większość 67.

P. Edward Gorecki miałby wtedy 67

P. Dr. Jan Dobjański miałby wtedy 65 głosów, a więc nawet i w takim razie p. Edward Gorecki miałby jeszcze absolutną większość.

W obec tego Wydział krajowy nie może jak tylko ponowić swój poprzedni wniosek:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Edwarda Goreckiego na posła z gmin wiejkich okręgu wyborczego Stanisławów-Halicz uznać za ważny.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany P. Antoniewicz. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Odstępuję od zasady, której się ściśle trzymałem do dnia dzisiejszego. Będę przemawiał w języku polskim, a dlaczego wytłumaczę wkrótce. Z góry jednak muszę zaznaczyć, że starałem się o to, bym mógł wglądnąć nie tylko w akta i protokół nadesłany przez c. k. Namiestnictwo, ale także i w sprawozdanie, jakie ów komisarz rządowy nadesłał, a zarazem że nie było dla mnie rzeczą obojętną przeczytać, jakie sprawozdanie Wydział krajowy do Sejmu wystosował. Używałem instancyi do tego, a członek Wydziału krajowego był tak łaskaw, że przysłał mi ów pamiętny protokół wczoraj wieczorem ale nic więcej, bo akta już dawno dokładnie strutynowałem. Protokół na 10 arkuszach, pisany nędznem pismem, którego potrzeba się było uczyć czytać, ażeby go można było zrozumieć. Więc Panowie pojmiecie, że jeżeli tutaj nie będę mógł być zupełnie dokładnym, nie moja w tem wina.

Dziś rano jeszcze prosiłem ażeby mi zakomunikowano sprawozdanie Wydziału krajowego, ażebym mógł się rozpatrzyć; członek Wydziału krajowego zamiast tego przysłał mi urzędnika, który rzekomo miał mnie poinformować, ponieważ on sprawozdanie Wydziału krajowego ułożył, dodając że sam członek Wydziału krajowego musi się włożyć w czytaniu protokołu, jaki Namiestnictwo nadesłało.

Pytam się Panów, cóż tak gwałtownego było, ażeby zaraz dzisiaj wziąć tę sprawę pod obrady? Czy się paliło? Przypuszczam, że właśnie ten był motyw, ażeby nie dano sposobności do strutynowania tej sprawy. Mam jednak materyału pod dostatkiem i przekonam Panów, że sprawa ta

nie stoi tak, jak ją Wydział krajowy przedłożył. Przemawiam po polsku nie dlatego, ażebym się chciał przypodobać, albo Panów ująć za mojemi uwagami i wnioskami, ja już dawniej nie tylko słowem ale i pismem wypowiadałem otwarcie, że żadnych autorytetów nad sobą nie uznaję, uznaję tylko jednego sędziego nad sobą, a tym jest moje czyste sumienie, przed tym karku naginam, przed nikim i niczem więcej. Uważałem za obowiązek przemówić po polsku, bo jak sobie Panowie przypomnicie, że na 3. posiedzeniu obecnej sesji za moim wnioskiem poszła znaczna większość posłów młodszych. Jest więc obowiązkiem moim dać dowód, że ci młodsi posłowie nie dali się uwieść sofizmatom profesora, tylko dali się przekonać; przemawiam po polsku, by mnie nikt nie zarzucał, że mnie nie rozumiał. W obec nich jestem obowiązany dać dowód, że słusznie zrobili i to samo dzisiaj uczynić muszą. Zaręczam, że nie chodzi mi tak o zdobycie mandatu ruskiego dla naszego klubu, jak więcej o sprawiedliwość i słuszność. — Przecież to każdy pojmie, że nam obojętnie, czy mamy 10 czy 11 posłów i jedenastoma i dwudziestoma posłami nic nie osiągniemy przy takim składzie Sejmu. Więc nie ten motyw jest głównym, jaki mógł być mnie podsunięty, że mi chodzi o to, ażeby postawić na swojem i przeforsować wybór ruskiego kandydata. Ale moje Panowie, ja należę do mniejszości, a mniejszość ma także pewne prawa i obowiązki, a główne obowiązki mniejszości są uczciwość i sprawiedliwość. Jeżeli większości wolno unosić się jakiemiś względami, to mniejszości nie wolno ustępować ani na włos z drogi prawa i sprawiedliwości. Właśnie miałem dać dowód tym panom, którzy ze mną głosowali, że stałem na gruncie sprawiedliwości i stać na niem będę. Moi Panowie, i ja wychowany także w domu zamożnym, ale nigdy nie słyszałem od moich rodziców i krewnych nauki, ażeby wolno cokolwiek złego czynić ze względu na cel, który ma być dobrym; ja wychowany w zasadach religii chrześcijańskiej i jej moralności, a tam nie wolno to czynić, chociażby miało i cel praktyczny i rezultat świetny, co jest niemoralne, co jest złe. Może być że są między nami dyplomaci, którzy się trzymają jakiejś „raison d'état" i dla tej „raison d'état" wolno czasem odstąpić od sprawiedliwości. Ja nie sprzeczam się o gusta, jednak ja dla kraju takich zasad nie pochwalam. Są one zgubne dla nas wszystkich bez różnicy. Ja inaczej pojmuję patryotyzm, u mnie patryotyzm jest cnotą chrześciańską, która się opiera na miłości i niema nienawiści, ten patryotyzm uczy swoje kochać i lubić, a cudze szanować. Tutaj niema mowy o jakichś niechęciach lub nienawiści; ale ja tak patryotyzm pojmuję i tak pojmowałem w słowach i czynach, na to tysiące dam dowodów.

Powiadają — w dziennikach — ażeby osłabić moją loiczną argumentacyę, „on przemawia przeciw Polakom, ażeby ich drażnić"; zastrzegam się przeciw temu, ja tego nie czyniłem i tego czynić nie zamierzam; ja jako patryota ruski, lubię ruskie, a szanuję polskie. (Głosy: bardzo dobrze!) Jeżeli jestem przeciwko osobistościom, to jestem tylko przeciwko osobistościom ale nie przeciwko Polakom, tylko przeciw owym Mefistofelesom, którzy z egoizmu rafinowanego wciskają się między nas, nie dopuszczają do szczerego zbliżenia się i zgody, i na to dam dowody jeżeli Panowie będziecie żądali. Rzeczywiście, to sami przyznacie, że wy zupełnie weszliście w jakieś stadyum dziwne, anormalne, w stadyum wzajemnego uwielbiania, co nazywają gazety lwowskie blagą. Rzeczywiście jesteście w stadyum najzupełniejszej blagi. Proszę posłuchać. Większość Sejmu wybiera komitet centralny wyborczy. Cóż więc ten komitet centralny? Oczywiście, musi się wyrażać pochlebnie o Sejmie, bo on reprezentuje większość w Sejmie, i aby wyrażać po rusku, bije pokłony przed Sejmem, a właściwie przed sobą samym, bo on reprezentuje większość. Dalej, komitet ten oczywiście ma swoich kandydatów i stara się ich przeprowadzić do Sejmu. Jacy są ci kandydaci? Oto tacy, którzy przed komitem centralnym będą bili pokłony, a komitet centralny ma oczywiście moralny obowiązek popierać tych kandydatów, nie tylko w kraju ale i Sejmie, których sam polecił. Przecież dzisiaj minęły już czasy, gdzie bożek „Kronos" własne swe dzieci pożerał. Natura wymaga aby dzieci swoje forytować i im dopomagać, Wiecznie się kręcimy w tem błędnem kole, które niejako zamyka Rząd krajowy. Centralny komitet chwali Sejm i centralny komitet kopje kruszy w obronie kandydatów przez siebie postawionych, bo inaczej sam sobie sprzeciwiałby się. I to są stosunki, w których Panowie, a tego przecież nie zaprzeczycie, jest coś bardzo niemiłego, które powinno być naprawione. W ten sposób posłowie należący do większości są moralnie zobowiązani niewystępować przeciw kandy-

datowi, którego komitet postawił; a mieliśmy wypadek taki, że poseł którego wybór był sprawdzony, złożył mandat, i zasłonił się tem, że złożył mandat dla tego, ponieważ jego kandydatura nie była postawioną przez komitet centralny. To daje dużo do myślenia; pozwala przypuszczać, że Sejm sprawdzi i dziś wybór swego kandydata, my ale dajmy temu spokój. I my mamy dzisiaj do czynienia z kandydatem, którego postawił komitet centralny. Nie dziwię się, że Wydział krajowy tak powiedział i tak być musi. Zrobiliśmy to, co żądano. Śledztwo przeprowadzone pokazuje się, że mamy słuszność. Ja się zwracam głównie do młodszych posłów i jestem przekonany, że u nich ta „raison d' etats", nie wpuściła tak korzenie głęboko, jestem przekonany, że u nich zasada: „wszystko wolno, co do celu prowadzi" nie przyjęła się, ja na nich liczę i ich głównie chcę przekonać. Zwracam się do posłów duchownych, od nich żądam, ażeby zwrócili uwagę na stosunki, które potrzebują koniecznej naprawy. Jest zgnilizna, która się szerzy i zapuszcza korzenie coraz głębiej. Zwracam się także do mężów nauki, szczególnie do prawników, którzy dają dowody, że samoistnie umieją myśleć i sądzę, że oni moje wnioski poprą, nie oglądając się na referat Wydziału krajowego.

Tylko się oczywiście nie mogę zwrócić do dyplomatów nazywających się mężami stanu, u których istnieje raison d'état, bo tu trudno mówić o przekonaniu, tu tylko wyższe względy każą mówić, że to czarne, chociaż byłoby jak śnieg białe. I oświadczam, że jeżeli mnie przekonacie, że nie mam słuszności, będę razem z wami głosował, przeproszę pana Goreckiego żem przeciw niemu występował, przeproszę i Was, żem Was w błąd wprowadził; tylko proszę i tego od Was żądam, abyście poszli za mną, jeżeli ja Was przekonam. Przypomnijcie sobie Panowie że na tem pamiętnem III. posiedzeniu naszej obecnej sesyi przyjęto rezolucyę, którą nam właśnie odczytano, rezolucyę popartą znaczną większością głosów i wiecie Panowie, że z tego powstała burza w naszych kołach i nikt się nie taił z tem, że starsi posłowie czynili wyrzuty młodszym, że się dali uwieść tym sofizmatom i że się wyłamali z pod karności. Ale jeżelim przekonał większość, to dla mnie wielki zaszczyt, lecz ja przekonałem i tego, o którego przekonanie mnie najwięcej chodziło, bo przekonałem pana Goreckiego; on bowiem zaraz po mojem przemówieniu oświadczył, że składa mandat, bom go przekonał że nielegalnie był wybrany.

Co więcej! nie chcę naprowadzać osób prywatnych na świadków, lecz oświadczam, że pan Gorecki powiedział w obec znajomych że „Antoniewicz ma słuszność, ja czynitem to co mi kazano". Tak było, może być że ktoś zaprzeczy, ale ja mogę się powołać na świadków tych, którzy te słowa słyszeli. — My do tej zagadki mamy kluczyk — i właśnie odczytano nam zeznania jednego z urzędników, i na wstępie powiedziano, że Staroście wolno kandydować że Staroście wolno wyborami kierować, wiem o tem, alem tego niewiedział, że on kierował wyborami, bo mu umyślnie Prezydyum Namiestnictwa rozporządzeniem z 20. Kwietnia osobiście poruczyło kierownictwo. — (Głosy: „to wszystkim Starostom polecono"). Tak, ale tam polecono także o ile wiem, aby starali się o przeprowadzenie kandydatów miłych. Zresztą sama w sobie taka lewacya nie welki ma walor, wszak to wiecie osobliwie Wy prawnicy, że lewacya w drodze politycznej nie bardzo jest straszną, bo Starosta przysięgi nie przyjmuje, tylko tak na słowo się wierzy. Wprawdzie tam przy kilku zeznaniach było powiedziane, że dotyczący urzędnicy „pod ofiarowaniem przysięgi zeznali" i to mnie boli, że ci młodzi panowie mogli być tak lekkomyślnymi, chociaż to są podrzędni urzędnicy, ale i tak dla miłych oczów swego szefa za wiele zrobili!

Spodziewałem się, że będzie ta niwelacya przecież bezstronniejszą, alem się nie wiele doczekał. gdyż także Starosta ostatecznie głos wyrzekł w sprawie kolegi Starosty.

Głównymi świadkami byli urzędnicy starostwa, których prosta kurtoazia nakłaniała, aby zeznali to, co Starosta zeznał. A nawet nie jedno, coby p. Goreckiemu nie wypadało, wypadało jego koledze-Staroście Michlowi.

Ja mam prywatne inne wiadomości mianowicie najgłówniejszą dał mi członek komisyi wyborczej ks. Mardyrowicz. On mi zakomunikował wiadomości bliższe; zapytałem go jako dawnego znajomego: „Powiedz mi otwarcie, nie kompromituj nas, nie angażuj nas w sprawie nie miłej, gdyż nam, jako mniejszości nie wolno wyprowadzać i wypowiadać w Sejmie nieprawdy". Ks. Mardyrowicz mający siedmioro dzieci a do tego liche beneficium odpowiedział: „Ja ci tu sumiennie powiadam, że protest przez nas pi-

sany, napisany jest w nadzwyczaj błahych barwach, bo wyborcy chłopi nie podpisaliby innego protestu z obawy przed Starostą". Jeżeli chcecie wierzyć — to wierzcie — jeżeli nie, to nie wierzcie słowom tego, który nigdy publicznie niemówił. Ja mam protokół urzędowy i ten będę analizował i dowiodę Wam zupełnie to samo, com Wam dowiódł na III. posiedzeniu. Jedna okoliczność powinna Panów zmiękczyć, a mianowicie, że mimo żądania tu wypowiedzianego nie zastosowano się do niej. Jeżeli ktoś podpisał protest, to ten co podpisał, powinien być pytany, przecież ostatni zbrodniarz schwycony ręką sprawiedliwości ma prawo żądać, aby świadków, których on powoła przesłuchano.

Tu tak się nie dzieje. Tu na 15 świadectw jest 10 czy 12 świadectw urzędników. Tem się zasłonięto, że do niektórych punktów podpisani na proteście nie mogli dać dokładnego wyjaśnienia.

To jest sofizmat, bo jeżeli protest był podpisany przez kilkudziesięciu wyborców, to z tego nie wynika, aby każdy co podpisał był w możności dać świadectwo jasne na każdy szczegół protestu. Czy widział każdy z nich, że to lub owo się stało? a wymagać od niego aby dał jasne świadectwo o pojedynczym punkcie wyrażonym w proteście, to jest rzeczą niepotrzebną. I tu był tryumf ogromny, że w proteście przez pomyłkę zamiast Andrzeja podpisano Antoniego; że to była tylko myłka, można było się zaraz przekonać, pierwszy lepszy nrzędnik Starostwa mógł był się z łatwością o tem przekonać, że przez omyłkę podpisany Antoni nie będąc wyborcą nie mógł być i świadkiem, lecz że ten wyborca nazywał się Andrzej. I w tej mierze zaraz uzupełnionoby protest temi słowami: „Myśmy się omylili, a omylić się może każdy, i zawiadamiamy, że nie Antoni, ale Andrzej był osobą, która podpisała protest.

A więc komisya z Namiestnictwa przesłuchała Antoniego i ten powiedział naiwnie, że w tym dniu w Stanisławowie nie był i powiedziano „patrzcie jacy to świadkowie". Tak się nie postępuje.

Trzeba mieć więcej względów, trzeba być bezstronnym. Co się zaś tych świadectw czyli zeznań tyczy, które w tym pamiętnym protokole pomieszczone są, tak się rzecz ma:

Komisarz Machniewicz złożył jedno świadectwo, Ignacy Korzeniowski złożył cztery świadectwa, Horodyski trzy a Marek jedno świadectwo czyli zeznanie. A więc dziewięć zeznań na 15 przesłuchanych, złożyli zależni od Starosty urzędnicy Starostwa. Nie, z trudnością wykażę Panom, że same te zeznania, któreście słyszeli wzajemnie się znoszą, bo z sobą są w sprzeczności; dowiecie się zaraz jak jedno zeznanie drugie znosi, jak jeden i ten sam zadaje sobie kłam; i będziecie widzieli, jakie to jest co najmniej stronnicze postępowanie, przekonacie się, że jest faktycznie zgnilizna, której trzeba zaradzić, że jesteśmy nad przepaścią, która nas w krótce pochłonie; a jeżeli nie zaradzimy temu złemu, to historya wkrótce nad nami przejdzie do porządku dziennego. Oświadczam zatem, że i w tym samym porządku jakiego się trzymał p. referent, będę ten cały protokół przechodzić, gdyż był w Izbie czytany i za tem będzie drukowany; więc aby ułatwić możliwą krytykę i kontrolę, jedno świadectwo po drugiem traktować będę. Więc pierwszy punkt protestu było zażalenie, że wybór przeprowadził p. Gorecki, dalej że było ugoszczenie w sali teatralnej i nakłaniano, aby za panem Goreckim głosowali ugoszczeni wyborcy.

Ten punkt i ja podniosłem, podnoszę i dziś, bo niczem nie został zbity. Wprawdzie i ja tego nie przeczę, że wolno Staroście kandydować; ale tu Prezydyum Namiestnictwa dało mu nakaz, aby wyborami kierował i ponoś aby kandydował. Co do traktowania mamy świadectwa dwa tylko, które faktycznie nie przeczą, że ugoszczano tych wyborców w sali teatru i namawiano ich, aby głosowali na pana Goreckiego. Na to mam dwa świadectwa, które mają protest unicestwić, a przynajmniej osłabić. Pierwsze świadectwo jest komisarza Machniewicza, który twierdzi, że tak od niepamiętnych czasów się działo w Stanisławowie, że komitet za polskim kandydatem traktował i przyjmował wyborców w sali teatralnej, a komitet za ruskimi kandydatami przyjmował wyborców w hotelu krakowskim. Zeznał on dalej, że także go ciekawość zebrała do tej sali zaglądnąć, więc zaglądnął tam i widział, jak dano wieczerzę, ale nawet nie pytano się tych wyborców, za kim oni chcą głosować; tak, to była tylko idealna gościnność starosłowiańska, gdzie się nawet nie pytano nikogo, kto on jest, tylko mówiono: chodź, jedz, pij i popuszczaj pasa. Czy można temu wierzyć? Przecież sam w założeniu powiedział, że w sali teatralnej przyj-

mowano na nocleg i goszczono wyborców, którzy mieli głosować za panem Goreckim, a tutaj powiada, że nikt o to się nie pytał; powiada, że ten był, kto przyszedł i dawali jeść i pić, nie pytając się, czy kto głosuje za Goreckim, czy też za Dobrzańskim?

Przecież to rzecz wiadoma w całem mieście i obecnie w całem kraju, że był komitet, który sobie za zadanie położył agitować za panem Goreckim. Znów drugi świadek jest tutaj, świadek półoficyalny, Jastrzębski, sekretarz Rady powiatowej i jak wiadomo główny agitator. Ten także przyznaje, że taki zwyczaj od niepamiętnych czasów był; powiada dalej, iż komitet, który za panem Goreckim miał agitować, najął sobie salę teatralą, że w tej sali teatralnej dawał skromną kolacyę i najwięcej po dwie szklanki piwa. A więc już trochę więcej. Pytam się, czy sekretarz Rady powiatowej stał za szynkfasem, choć tak niestety działo się i w Dolinie, i zkąd mógł wiedzieć, że tam wyborcom nie dawano więcej jak dwie szklanki?

Ja zaś innych świadków postawię, że nie patrzono ile tam dawano jeść i pić, i cygar dawano wiele kto chciał. Więc porównajcie moi Panowie jedno zeznanie z drugiem; pierwszy powiada, że prawie nikogo nie było w sali, drugi zaś powiada znowu, że kto przyszedł, temu dawano jeść, — ale co więcej, ten sam półoficyalny świadek powiada tak: „do sali teatralnej puszczano każdego przyzwoitego człowieka“, to znaczy każdego agitatora, który chciał przyjść. Komisarz powiada, że tam prawie nikogo nie było, a sekretarz powiatowy, — więc także urzędnik,— powiada, że każdego puszczano, kto tylko chciał, byleby był przywoity! Jak to jedno z drugiem pogodzić? Ja tego nie pojmuję, jedno więc z tego było nieprawdą. Ale ja nie chcę ubliżać ani komisarzowi, ani sekretarzowi, zostawiam każdemu do woli wnioski z tego wyciągać. Więc w tej sprawie nie było dalszych świadectw, tylko dwa świadectwa, a te dwa świadectwa dały delegowanemu komisarzowi, czyli panu staroście Michelowi dostateczny powód, aby powiedzieć, że ten protest był kłamstwem. Czy tak uchodzi? tego także sam nie dedukuję, ale Panom pozostawiam.

Co do drugiego zarzutu. W proteście było wypowiedziano kategorycznie: W sali byli wyborcy żydzi, wydzierali karty legitymacyjne, znieważyli księdza Mardarowicza, członka komisyi wyborczej. To jest zarzut ciężki. Na to są oczywiście świadectwa w protokole. Pierwsze świadectwo jest pana Ignacego Korzeniowskiego, konceptowego praktykanta, a więc urzędnika, który twierdzi, że z polecenia Starosty był w sali dla utrzymania porządku i niedopuszczania do żadnej agitacyi. Więc urzędnik twierdzi, że był tutaj, aby porządek utrzymać! Przecież w sali był sam pan Starosta, czyż jego powaga nie wystarczyła, aby porządek utrzymać, czy jeszcze musiał innych delegować urzędników, aby tam utrzymać porządek?

Tak, był tam wielki nieporządek. Dalej twierdzi ten sam świadek: „Nie widziałem jednak w sali niewyborców.“ Jest to ważne twierdzenie, gdyby ono było tylko prawdziwe; kiedy ono prawdziwem nie jest. Powiada dalej: „Przy drzwiach stali żandarm i policyant, którzy tylko za okazaniem kart legitymacyjnych puszczali do sali“; a dalej, „że ani do mnie, ani do Starosty nie zgłaszano się z żądaniami, aby pewne osoby jako niewyborców z sali wydalić“. Zdawałoby się, że to ogromnie silne świadectwo, które zupełnie unicestwia protest wniesiony przez malkontentów. Ale przypatrzcie się dalej temu zeznaniu. Zeznanie to sprzeciwia się wszystkim innym zeznaniom, mianowicie chłop-wyborca Olejnik zeznał, że tak w sali było ciasno, że się zaledwie było można obrócić. Czy taka masa wyborców była w Stanisławowie? Bynajmniej, gdyby sami byli, toby się mogli wygodnie obrócić w tej sali, i mogliby wygodnie i spokojnie to czynić, do czego byli powołani. Ale nie chcę Panów nudzić naprowadzaniem świadków. Ja tutaj tylko odczytam, co jeden z członków Sejmu powiedział na trzeciem posiedzeniu obecnej sesyi, człowiek, którego wszyscy poważają; przyznaje, że nie dla tego mówię, że mi to jest potrzebne, ale odsełam do sprawozdania mojego do wyborców moich w Turce, gdzie zaznaczyłem, że między innemi osobistościami z polskiej narodowości jest Wojciech hr. Dzieduszycki, jeden z pierwszych, który samoistnie myśli i ma tę śmiałość przyznać nam to, co się nam należy.

Pozwoli pan Marszałek, że odczytam dosłownie to, co ten czcigodny poseł na jednem z poprzednich posiedzeń powiedział (czyta):

„Otóż wobec tego, że zostałem palcem wskazany przez poprzedniego mowcę, poczuwam

się do obowiązku oświadczenia, że jako świadek faktu, żadną miarą świadkiem być nie mogłem i nie byłem, bo chociaż byłem obecnym w Stanisłowie podczas aktu wyborczego, to nie byłem świadkiem tego aktu, który naprowadził mój szanowny przedmowca. Ciekawość li zawiodła mnie do drugiego pokoju pierwej, zanim się wybór rozpoczął. Po niejakim czasie i po burzliwej scenie wydalenia wszystkich niewyborców, a to na to, ażeby nie było w tym względzie żadnego nieporozumienia, zamknięto także drzwi od bliskich pokojów. Przez to już zupełnie nie byłem świadkiem aktu wyborczego i żadnego w tym względzie świadectwa dać nie mogę. Nie mógłbym świadczyć, jakie były intencye tego wyborcy, któremu kartę legitymacyjną miano wydrzeć, a spodziewam się, że poseł Antoniewicz nie przypuszcza nawet, iż mógłbym być świadkiem tego, jak komuś kartę legitymacyjną wydzierano. Co do innych zaś faktów nie mogę poświadczyć, gdyż po wydaleniu niewyborców z sali, gdyż tego jedynie byłem świadkiem, po zamknięciu zaś drzwi, tem samem o dalszem toku wyborów nic wiedzieć nie mogłem."

A tutaj pan urzędnik powiada, że on od początku do końca był obecny i tego nie widział, ażeby niewyborcy byli w sali. Olejnik to samo potwierdza, bo Olejnik chłop, nie dyplomata, on powiedział, co widział, że tak wielka była ciżba, że zaledwie przecisnąć się można było, i że żydom było łatwo wydzierać karty legitymacyjne.

Dalej mówi ten świadek: „nie widziałem, ażeby księdza Mardarowicza znieważono, aby się tam w ogólności jakie sceny odbywały, któreby można pod rubryki nieprzyzwoitości podciągnąć"; a tymczasem drugi świadek, także urzędnik, kolega wspomnianego, powiada, że rzeczywiście tam się nie działo tak bardzo idylicznie, jak nam ten protokół powiada, a tym drugim świadkiem jest konceptowy praktykant, pan Horodyski. Ten zeznaje: „całemu aktowi byłem obecny od początku do końca". A więc po co tam Starosta był, bo co tam byli praktykanci? aby wybory przeprowadzić, nie aby agitować, ale aby porządek utrzymać. Czy Staroście mało było jego uniformu, trzeba było aż dwóch pomocników, aby porządek utrzymać, gdzie są uczciwi i stateczni ludzie?

Kto chce w to wierzyć, niech wierzy, ja nie wierzę.

Wszyscy w sali mieli legitymacyjne karty. Pan Horodyski stał na podwyższeniu obok księdza Mardarowicza, miał na całą salę pogląd. Jeżeli tak było, to ksiądz Mardarowicz stał koło niego, a więc nie mógł tak hałasować.

Drugi znów świadek zeznaje, że ks. Mardarowicz całą hałaburdę wywołał, że Mardarowicza nikt ręką nie dotknął że nikomo nie wydzierano kart legitymacyjnych bo powiada „byłbym to widział". Więc zdaje się że jest to samo ale z pewnemi zmianami. Więc proszę uważać, powiedział tutaj poseł Dzieduszycki, że były tutaj burzliwe sceny, a tutaj mamy świadectwo, że tych scen nie było, że wszystko się w idylicznym porządku odbywało. Tutaj Starosta kieruje wyborami, aby porządek utrzymać, aby wszystko spokojnie się odbyło, i ma aż dwóch urzędników, ażeby utrzymać porządek między garstką wyborców, ludźmi porządnymi i statecznymi.

Co do punktu III. protestu mam także kilka uwag podnieść a mianowicie tę scenę, że wybrano Tkaczkiewicza a zasiadł Maćkiewicz powołany przez p. Starostę; na to jest świadectwo p. Korzeniowskiego tego samego praktykanta konceptowego; mówi on że po wyborze trzech przez Starostę powołanych członków, nastąpił wybór członków komisyi przez wyborców samych; powiada, że przy pierwszym wyborze wybranym został Mardarowicz jednogłośnie prawie, przy drugim zaś była wątpliwość więc Starosta zażądał, aby ci którzy głosują za Tkaczkiewiczem stanęli po jednej stronie, a przeciwnicy zaś po drugiej stronie. Dopiero wtedy okazała się niewątpliwa większość za Maćkiewiczem, Starosta powołał dlatego Maćkiewicza na członka. Ale tak nie było; po pierwsze, że tam się rozdzielić się nie było można, gdyż była burda formalna, po drugie że o Maćkiewiczu nikt z wyborców nie wspomniał, a po trzecie i okoliczność, że Mardarowicz prawie jednogłośnie, choć był za Dobrjańskim, był przez wyborców do komisyi powołany. Przecież ci wyborcy i menerowie wiedzieli, że komisya się składa tylko ze 7 członków; a nie tacy byli oni dobroduszni, aby z wyboru jednego członka chcieli zrezygnować, którego wybór mogli przeprowadzić. Sama rzecz jest w sobie nieprawdopodobna. Ja myślałem że tem się będzie urzędnik tłumaczył, że Starosta się omylił w tem chaosie, że słychać było głosy, że mu się zdawało słyszeć nie Tkaczkiewicz ale Maćkiewicz, to tłumaczenie byłoby

przynajmniej prawdopodobne. Ale to, które tutaj w protokole zapisano nie jest prawdopodobnem nawet. Tak samo zeznaje auskultant Horodyski to samo powiada, on ma nieco żywszą fantazyę.

Otóż powiada on, że po lewej stronie stali ci, a po prawej stronie stali ci, zeznaje zatem to, o czem wyborcy wcale nie wiedzą. Ale tak samo i w tem samem protokole powiedziano: Starosta powołał Maćkiewicza. To nie jest legalnem. To nie Starosta powinien był powołać prezesa komisyi wyborczej. Co do tych czterech wybranych protokół wcale nie podaje dowodów, że protest nie jest na słuszności opartym. Żaden z wyborców nie był powoływany, żaden z członków komisyi wyborczej, aby w protokole wpisano jego żądania — tylko urzędnicy podrzędni p. Staroście.

Znowu nikogo nie przesłuchano z wyborców, tylko dwóch młodych urzędników; czy tak się godzi? członkowie komisyi zeznają w proteście, że była niesłuszność, a tutaj świadectwa dwóch młodych urzędników Korzeniowskiego i Horodyskiego wystarczają, aby członkowi komisyi powiedziano: to jest nie prawdą; przeciwko temu się zastrzegam.

Co do IV. punktu protestu, tam jest powiedziano, że wydarto karty legitymacyjne Piotrowi Płuhator, Winniczukowi i Drahińczukowi, którym komisya nie pozwoliła głosować, a trzem innym wyborcom, którzy jednakowoż głosowali i na to powołuje protest czterech świadków. Jednakowoż tych czterech świadków nie przesłuchano, ale przesłuchano tych, których trzeba było, aby sprawę przedstawić tak, jak p. Staroście miło było. Znów praktykant konceptowy Korzeniowski,— a więc w pierwszej linii nie przesłuchano tych którym karty wydarto, ale tego, który mógł widzieć, a który nie mógł powiedzieć, że tak było; to z góry zapowiedział, że patrzył na wybory i że wszystko było w błogim i szczęśliwym sposobie przeprowadzone. Ten Korzeniowski jednak nie wielką ma praktykę jeszcze, bo mu się wyśliznęły przez język słowa ważne, zeznaje on bowiem „wprawdzie po złożeniu komisyi wszczęła się bitka między nieznanymi mu żydem a chłopem.“ A pierwej słyszeliśmy, że tak było spokojnie, a raptem wszczęła się taka bitka. Ci panowie urzędnicy, którzy powiadają, że prawie każdego znają, a tu raptem powiadają, że tych dwóch, między którymi się bitka wszczęła, nie znają! Więc była to formalna burda, gdyż powstała bitka w obecności Starosty i dwóch urzędników Starostwa, co naturalnie ubliży to Staroście i urzędnikom. Co się dzieje z tą bitką? Chłopem tym nie był ani Płuhator ani Winniczuk tak p. Praktykant zeznaje; bardzo ładnie; więc więcej takich było, którym kartki wydzierano. Dalej mówi: na wezwanie moje przyszedł żandarm „tymczasem obaj znikli w tłumie.“ Tu więc przyznaje, że był tłum ale nie garstka, jak to pierwej powiedział! więc nie dziesiątki, ale setki były obecne!

Więc „erkläret mir Graf Oerindur diesen Zwiespalt der Natur“. Ja nie mogę tego sobie wytłumaczyć. Ale i p. Korzeniowski spuścił tu z tonu, gdyż przysięgi na to nie ofiaruje. Drugi świadek Horodyski powiada: „nie widziałem ani nie słyszałem o żadnem wydzieraniu kart“. Okiem argusowem patrzał on ciągle: kontrolował, ażeby magnetyczną siłą swoich ócz zmusić wyborców, ażeby głosowali na Starostę. To przecież protokół wyborczy stwierdza, komisarz jednak i on tego nie widzieli! gdyż mówi w protokole: „nic nie widziałem ani nie słyszałem o wydzieraniu kart, wprawdzie jeden z wyborców stanął ze strzępkami papieru, ale komisya z uwagi, że to nie była karta legitymacyjna nie przypuściła go do głosowania. Ale przy tem czwartym punkcie komisarz rządowy powinien był być tak łaskaw zawołać przecież kogoś z wyborców a nie tylko samych urzędników starostwa. Pierwszym szczęśliwcem, któremu kartę wydarto był Antoni Drahińczuk, o którem na wstępie wspomniałem, a którego przez pomyłkę podpisano na proteście zamiast „Andrzej“. Starosta przecież miał akta pod ręką i mógł wiedzieć, że on się nazywa Antoni a nie Andrzej, a tu przedstawiają nam ogromne świadectwo, że znalazł się świadek, który powiedział, że on o tem nic nie wie. To więc jest pomyłka z której nie można było bardzo wiele wniosków czynić.

Ponieważ się nie spodziewano, że ta cała sprawa telegrafem pójdzie i rzecz tę sprostować przyjdzie, czem prędzej przesłano protest, a raczej uzupełnienie, a w tem uzupełnionem proteście powiedziano, że przez pomyłkę napisano Antoniego, a wyborca właściwie nazywa się Andrzej. Drugi świadek powołany był Dmytro Winniczuk, on wchodził do sali, tak zeznaje: w lewej ręce trzymał parasol a w prawej kartę legitymacyjną. W tem spostrzegłem, że nie mam w ręku

karty legitymacyjnej, ktoś mi ją wyciągnął. Nie śmiałem nikogo podejrzywać o wydarcie, spojrzałem tylko przed siebie i na ziemię, i zobaczyłem na ziemi kawałek papieru, podjąłem, myśląc, że to jest karta, jednakowoż zobaczyłem, że tak nie jest ale zostałem w sali, gdyż myślałem, że mnie tu wszyscy znają, i że mimo to, że nie mam karty legitymacyjnej wystawią mi drugą albo komisya przyjmie mój głos, bo wszyscy wiedzą, że jestem tą samą osobą". Ten zeznaje zupełnie otwarcie, że mu kartę legitymacyjną wydarto, jednakowoż nie robił awantur. Ale następnie powołany Korowaj czyli Korowajczuk, jako świadek, nie może zasługiwać na zupełną wiarę, gdyż go na kilka miesięcy zasądzono do kryminału. W proteście nie jest podpisany i do niego nie potrzeba się było odwoływać; tymczasem ten protokół przypuszcza, że Winniczuk kartę legitymacyjną musiał zgubić. Sam Korowaj przyznaje, że Winniczuk wtedy mu zaraz mówił, że moja karta legitymacyjna gdzieś się podziała, że podniósł jakiś papier ze ziemi, a to był stary paszport bydlęcy, a żydzi śmieli się z niego, że z takim świstkiem pójdzie głosować.

Następnie ten, któremu kartę wydarto, był Iwan Obrazek w proteście Obraz podpisany, czy to ten sam nie wiem. Tenże powiada: „byłem w sali jednakowoż nie widziałem by komu karty wydzierano", więc tych pytano, którzy nie widzieli, trzeba było tych zapytać, którzy widzieli to i którzy jako świadkowie na to byli powołani. Hnat Olejnik następny, jako świadek mówi, że w sali był taki natłok, że nie można się było ruszyć. Piotr Płuhator z Olszanicy opowiada, że stał za nim jakiś żyd, a gdy on podniósł rękę z kartą legitymacyjną, wydarł mu tęże. Musiało być więcej takich wypadków, że wydzierano karty, bo „podjąłem", zeznaje świadek, „ze ziemi kartę legitymacyjną Wasyla Sawczuka i jemu oddałem, a wyborca jakiś z Knihinina podjął kartę ze ziemi, którą także musiano komuś wydrzeć". A więc żeby ten fakt był dokładnie zbadany, tego powiedzieć nie można, nie można więc i powiedzieć, że to, co protest powiada, zostało po szczególnem zbadaniu za nieprawdę uznane. Dwóch świadków w proteście powołanych komisya delegowana nawet nie słuchała a Piotra Płuhatora słuchało Starostwo Tłumackie, a drugiego Wasyla Ormyszyna Starostwo Rohatyńskie, a jak mnie poinformowano, jeden i drugi stwierdził w zupełności to, co w proteście było powiedziane że kartki legitymacyjne były wydzierane. Co się zaś tyczy Sawczuka, Zubiaka i Demianczuka, to tych nie przesłuchano, gdyż komisya delegowana powiada, że oni głosowali i kartę legitymacyjną oddali. Także piękny fajerwerk! ależ oni mieli skonstatować, że karty legitymacyjne wydzierano, dlaczegoż więc ich nie przesłuchano. Oni mogli bowiem skonstatować, że faktycznie żydzi agitatorzy niewyborcy rzucali się na tych, którzy za Dobrzańskim głosowali, im karty wydzierali, a chłop, jeżeli był silniejszy, to nie dał, lub wydartą odebrał. Jednakowoż to co tu napisano nie jest świadectwem, że nieprawdą jest co w proteście napisano, że kartę legitymacyjną wydzierano. Więc widzicie, że punkt IV. protestu jest niezbity mimo, że mamy nowy akt urzędowy a mianowicie protokół spisany przez komisyę delegowaną.

Piąty punkt protestu jest następujący: „niedopuszczono do głosowania Konstantyna Wasylczuka bo karta opiewała na Kościa Wasylczuka". Zdawało się, że tak rzeczywiście jest, nie dopuszczono go, bo tu w proteście ot tak powiedziano; tymczasem komisya wydelegowana musiała tę sprawę inaczej przedstawić, kogoż więc wezwano na świadka? Nie Wasylczuka, nie wyborców, ale pisarza gminnego Stronera, który powiada, że w gminie Temerowie jest dwóch Wasylczuków i obaj są Konstantyni. Powiada dalej, że gdy przyszło do wyboru wyborców, to głosowano na tego z pod Nru 39. Tymczasem kartę legitymacyjną przywłaszczył sobie diak, który mieszka pod Nrem 15. Pozwolę sobie powiedzieć, że to jest wątpliwe, ażeby tak było a nawet mam dowód, że to jest nieprawdą.

Proszę wziąć do rąk dokument przeprowadzenia wyborów czyli listę głosowania, a w tym dokumencie jest wyraźnie powiedziane, że głosowało tylko coś 16 prawyborców.

W tym dokumencie jest napisano, że żaden z prawyborców nie miał na myśli głosować na Konstantego Wasylczuka z pod Nru 39. bo wyraźnie w kilku miejscach jest napisane: „Konstanty Wasylczuk djak" — Jeden czy dwu z wyborców powiedziało „djak", więc była rzecz zupełnie jasna, że prawyborcy nie myśleli o tem, aby tego Konstantyna Wasylczuka z pod Nru 39. wybrać, bo on nie był obecny, a wiemy, że przy chłopskich wyborach wybierają z pomiędzy tych, którzy są obecni. Po drugie Konstantyn Wasylczuk z pod Nru 39. jest pobereźnikiem, więc jest

sługą, dlatego też w gromadzie nie ma miru i znaczenia. Ale pisarz to powiedział — bo pisarz dependuje. — Cóż to znaczy grzeczność wyświadczyć tym co go o to proszą. Komisarz powołał także wójta na świadectwo. Wójt był w piekielnych mękach, co począć: — powiedzieć. jak pisarz, skłamałby i wzburzyłby gromadę przeciw sobie: — powiedzieć tak, jak było, to narazi sobie Starostwo. Był zatem w okropnem położeniu i oświadczył, że nie może przyjść do komisarza, bo butów nie ma, czy pieniędzy. — Jakby to chłop do podróży potrzebował pieniędzy, on pójdzie pieszo.

Z tego, co jest w protokole, wynika jasno, że nie Konstanty Wasylczuk z pod l. 39, nie pobereźnik nielubiany w gminie, nieobecny na wyborach, tylko Konstanty Wasylczuk diak był wybrany. O tym Konstantynie z pod l. 39 nikt nie wspominał, a nawet nie myślał. Więc znowu protest niezbity mimo świadectwa Stronera!

Co się tyczy 6. i 7. punktu protestu, to jest tam, jak panowie niedawno słyszeli, że nie dopuszczono do głosowania i nie doręczono kart legitymacyjnych z Krechowic ks. Mydłowskiemu i niejakiemu Tarafanowi, a natomiast doręczono dwu wyborcom nowym Bergnerowi Samuelowi i drugiemu temu sławnemu Korowajowi, co w kryminale siedział.

W 7. punkcie jest, że protest oświadcza się przeciw Lejbowi Wolf, który jako pełnomocnik nieprawnie głosował, i przeciw Mikołajowi Michalskiemu, który sam nie głosował tylko niewyborcę posłał, który nielegalnie głosował.

Tu mało zostaje mi do powiedzenia, bo Wydział krajowy sam te głosy uznał za nieważne i zupełnie się przychylił do żądań protestu. Ale pod tą piękną etykietą powiedział: „Przypuszczając nawet“.

Gdyby był powiedział, że uznaje, że wybór był nielegalny, to byłoby dobrze, ale Wydział powiedział „Przypuszczając“, więc pozwolicie panowie, ażebym i tę sprawę wyjaśnił.

Tu jest znów świadek ten sam, co poprzednio. Tylko co do Załukwi przyznał Wydział krajowy, że protest miał podstawę, że ci, którzy po raz wtóry głosowali nielegalnie głosowali, a zatem ci, którzy pierwej byli wybrani, powinni byli głosować; czyli Wydział krajowy, przypuszczając to, powinien był głosy te policzyć Dobrjańskiemu, który w ten sposób miałby absolutną większość. Komisarz Korzeniowski powiada: „W Haliczu, jadąc do tego miejsca, dowiedziałem się u księdza Strzeleckiego, że termin wyborów nie był ogłoszony w Załukwi; to samo powiedział mi Abraham, Izaak i t. d. Zastawszy tam jednak zgromadzonych do 30 wyborców, przystąpiłem rzeczywiście do wyborów i wybrano trzech wyborców z gminy Załukiew. Gdym wrócił do Starostwa, zastałem protest podpisany przez 15 wyborców, a starosta kazał na nowo ten wybór przeprowadzić“.

Wydział krajowy powiedział sam, że ten protest był nieważny, a toć Starostwo i każdy urzędnik wiedzieć musieli, że to jest oszustwo, bo na tym proteście było podpisanych 15 żydów, podczas gdy tam w Załukwi jest zaledwie 4—5 żydów wyborców, którzy wrzekomo nawet nie wiedzieli co się w gminie dzieje! Proste kłamstwo, aby żyd nie wiedział.

Co się zaś tyczy wyboru w Krechowicach, gdzie nie dano kart legitymacyjnych ks. Mydłowskiemu i Tarafanowi powiada p. Horodyski:

„Termin był na godzinę 4. 16. Maja w kancelaryi gminnej oznaczony. Przybyłem o 3 kwadranse na czwartą do Krechowic. Zastałem kilkunastu ludzi przed szkołą, czekających od drugiej godziny, z których znaczna część się już rozeszła, bo im było za długo czekać“.

To samo powiedział tamtejszy nauczyciel, że ową zmianę miał zarządzić ks. Mydłowski, który miał powiedzieć: „Ja żyję źle z wójtem, wolałbym więc, aby się wybory odbyły w szkole“.

Wójt w kancelaryi siedzi, nie w szkole i dlatego ten wybór nieważny. P. Horodyski mówi dalej:

„Udałem się do kancelaryi. Zaraz za mną pospieszyli ci wyborcy, którzy czekali blisko szkoły i odbył się zaraz akt wyborczy; wybrano ks. Mydłowskiego i Tarafana“.

Mimo to kazał Starosta ponowić wybór i wybrano w 3 dni później zupełnie kogo innego.

Świadkowie wyjaśnili, a między nimi ten Korowaj, kryminalista, całą tę sprawę.

Powiedzieli oni, że ks. Mydłowski życzył sobie, aby wybór się w szkole odbył, a to dlatego, bo ks. Mydłowski ma blisko 70 lat i

trudno mu iść o pół mili drogi. Wójt wiedział o tem doskonale, bo to się działo na cmentarzu po mszy, gdzie ludzie byli zebrani i sam wójt ogłosił, że ksiądz sobie życzy, aby w szkole był wybór. Dlatego też wyborcy zgromadzili się około szkoły. Starosta jednak unieważnił ten wybór, jako nielegalny, bo wyborcy czekali koło szkoły, chociaż właściwą przyczyną było to, że wybrano takich wyborców, którzy za Dobrzańskim mieli głosować.

Tak daleko nie powinno iść, gdyż sam Korowaj powiada, że on słuchając księdza to samo słyszał, a przecież na oznaczenie miejsca wyborów powinien wójt mieć wpływ. Chociaż te wybory w Krechowicach były absolutnie prawnie przeprowadzone, to Starosta je anulował, dlatego te głosy należą się Dobrzańskiemu i pod tym względem jest słuszność po mej stronie.

Jeszcze jeden wybór odbył się bardzo ciekawie, a to w Sapohowie o którym Wydział krajowy powiedział, że jest legalnie przeprowadzony. Proszę Panów posłuchać słów urzędnika, który przeprowadził wybór. Był nim p. Marek praktykant konceptowy. Otóż on powiada co następuje (czyta):

„Gdy dnia przeznaczonego na wybory o oznaczonej godzinie przybyłem do Sapohowa jako delegowany, do kancelaryi gminnej przeznaczonej na lokal wyborczy, zastałem wójta i przysiężnego. Posłałem wójta po prawyborców, których kilkanaście widziałem (mówi a więc widział) blisko mieszkania wójta w gromadzie“.

Tymczasem wójt pokręcił się po sieniach i wrócił z niczem. Oczywiście wójtowi chodziło o traktament albo o względy p. Starosty, więc powiedział, że ich nie ma. On przecież sam przez okno mógł krzyknąć: chodźcie ludzie, bo będą wybory, ale zadowolił się tem, co mu wójt powiedział i przystąpił do aktu wyborczego. Ci dwaj wybrali wyborcę pomimo to, że o kilkanaście kroków gromadka prawyborców czekała na to, aby ich do sali zawołano.

Dalej powiada pan Marek (czyta):

„Dodać muszę, że mnie ludzie widzieli wchodzącego do kancelaryi i wiedzieć mogli“.

(Mówi): Wiedzieć mogli i wiedzieli, ale czekali na to, aby ich komisarz o tem uwiadomił, że wybory się będą rozpoczynać (czyta):

„Po powrocie wójta rozpocząłem wybory, bo się trzymałem oznaczonej godziny.“

(Mówi): On się trzyma oznaczonej godziny co do minuty! Nie jest to śmiesznem!! Czy był kiedy wypadek tu w Sejmie, aby się akurat o 11tej godzinie zapowiedziane posiedzenie zaczęło?

Chłop nie ma zegarka, a choćby każdy i po dwa miał, to każdy może inaczej chodzić. O tem już Karol V. się przekonał mówiąc, że trudno jest, ażeby się dwa zegarki co do minuty zgadzały.

Powiada p. Marek: „Przeprowadziłem wybór, bo była ta godzina“ pomimo to, że wiedział, że gromada tam czeka. Głosowało tylko dwu, wójt i Kondracki, a wyszedł z wyborów wójt Iwan Lipecki — Jakaż to niesprawiedliwość! Jeżeli się tak działo, to trzeba jedną i tą samą miarą mierzyć wszystkie wypadki. W Krechowcach głosowało 16 wyborców, co czekali od drugiej godziny na komisarza a reszta się rozeszła, a wybór ten, chociaż legalny, unieważniono, bo za mało głosowało. Tu zaś w Sapahowie głosowało tylko dwu i wybór ważny, bo wybrano wójta, który głosował za p. starostą!

(P. Fruchtmann. Proszę to wyjaśnić).

Wyjaśnię, bo niechcę, ażeby kto na ślepo wierzył. P. Marek powiada (czyta): „gdy po ogłoszeniu wyborów“ (mówi: Całkiem naturalnie wybór się odbył w jednej sekundzie, bo dwóch tylko głosowało, wójt i przysiężny). „zabierałem się do wyjścia, weszło kilkunastu włościan, o których nawet nie wiem czy byli wyborcami“ — jaki on biedny! „Gdy się zapytali, czy mogą głosować, powiedziałem, że posełałem po nich, nie przyszli a ja trzymać się musiałem oznaczonej godziny“. Jaki piękny człowiek! Tak się tłumaczy jak żak.

Przecież na wsi przy żadnej komisyi nikt nie ogląda się na minutę, poczeka nieraz i godzinę, poszle, a tu zajechał wprost do wójta, przeprowadził wybór, a gdy przyszli ci, co byli zgromadzeni od rana, to powiedział: nie pozwalam, bo trzymam się oznaczonej godziny. Śmiech powiedzieć! Pfe!! Ci przybyli oświadczyli temu delegowanemu, że proszą, aby głosować pozwolił, a gdy odmowną usłyszeli odpowiedź — oświadczyli, że wnoszą protest, więc mu niejako ustny protest dyktowali.

Na to powiedział im: „Ja to p. staroście powiem; jak zarządzi — tak będzie“.

Starostwo zaś tam gdzie 16 głosów było — zarządziło ponowny wybór, a tu gdzie 2 głoso-

wało — nie zarządziło! Jaka to sprawiedliwość! Niech będzie jedna miara dla wszystkich! niech będzie pozór przynajmniej, a tu nawet pozoru sprawiedliwości nie ma.

Co się tyczy Michałowskiego — to Wydział krajowy przyznał, że głos był nieważny.

Co do uzupełnienia protestu, to muszę nadmienić i wyjaśnić, dlaczego nadesłano dopiero później a nie zaraz. Otóż skoro tylko się dowiedziano, że Sejm uchwalił, aby ten protest i sprawę wyborów jeszcze raz zbadać, postanowili wyborcy uzupełnić protest, a wiecie Panowie, że tego w jednym dniu nie można zrobić, że ci którzy podpisują, muszą poświadczyć to, co podpisują; i że z wyborcami trzeba się naradzić i porozumieć. Pierwszy punkt tego protestu, że podpisany nie nazywa się Andrzej tylko Antoni już omówiony.

Drugi punkt podaje ważne fakta takie, że Hendrychowski, kancelista rady powiatowej — główny agitator w Stanisławowie — przyobiecywał Iwanowi Halko wyborcy z Rybna, że jeśli będzie głosował na starostę, to dostanie materjału na chatę, (gdyż był pogorzelcem). Na to odpowiada Wydział krajowy: „to nie ma najmniejszego znaczenia, gdyż ten Halko głosował na Dobrzańskiego". To nie jest racya. Tu właśnie ten wyborca mimo przykrej sytuacyi, mimo że był pogorzelcem, a przecież głosował tak, jak mu sumienie mówiło, co wymownie świadczy na naszą korzyść, a nie jak ci, co mu dawali wynagrodzenie! Zadawać obywatelowi kłam jest trochę za wiele bez wysłuchania jego i powołanych świadków!

Drugim zarzutem w uzupełnieniu jest, że Stefan Kuźmicz wyborca z Wiktorowa był namawiany przez Herscha Gerbera, aby głosował na Starostę. Gerber ofiarował mu 100 zł., jednakowoż Kuźmicz nie dał się nakłonić i oddał głos temu, komu uważał za stosowne. Sprawozdanie zaś Wydziału powiada: „Widać nie prawda — kiedy nie głosował za Starostą tylko za Dobrzańskim — więc odpada". Trzeba było zbadać i świadków przesłuchać.

Co do Załukwi — to ks. Ławrecki oświadcza i obiecuje udowodnić, że ci pierwsi wyborcy, którzy byli pierwotnie wybrani, byliby głosowali na Dobrzańskiego. Głosy więc ich powinny być doliczone Dobrzańskiemu.

Co do zarzutu: że sekretarz rady powiatowej rozdawał pieniądze wyborcom, a to wójtom więcej niż wyborcom, to powiada sprawozdanie: „że nawet nie warto się zastanawiać, gdyż to było po wyborze", ale jest to środek bardzo demoralizujący; pytanie, czy to nie było przed wyborami; a może to było uzupełnienie czyli dotrzymanie danej przedtem obietnicy. Protokół więc wcale nie osłabił protestu. Uzupełnienie wcale nie zbadano; a przecież de facto Wydział krajowy sam uznał prawdę protestu gdyż w wielu punktach przyjął zapatrywanie tegoż i do mego się zastosował, czem oczywiście sam osłabił protokół p. Michla. Co do gwałtu, którego się dopuścił żandarm na osobie wyborcy Kuźmycza, sam Rząd powinien zbadać i surowo ukarać.

Przystępuję do obliczenia głosów, jak sprawozdawca podaje w swojem reasumé: Głosujących było 130; Gorecki otrzymał głosów 67, Dobrzański 63. Gdyby jednak te głosy podane w wątpliwość pod formą „przypuszczając", które nieprawnie były oddane na Goreckiego także w formie „przypuszczając" doliczył Dobrzańskiemu, przyszedłby do innego rezultatu. O innych nie mówię, a tylko o tych 4 głosach t. j. Konstantego Wasylczuka i 3 głosach z Załukwi. Te należały się sumiennie Dobrzańskiemu, tego zaprzeczyć nie można. Gmina i ksiądz zeznali, że ci wyborcy byliby głosowali na Dobrzańskiego, a Wydział krajowy sądzi, że wielką łaskę zrobił, że je unieważnił. Unieważnić — to nie przyznać! Tam gdzie mniejsza wątpliwość — przyznano; tu zaś — nie przyznano! Te 4 głosy słusznie należą się Dobrzańskiemu, mimo zeznań pisarza, który nieprawdę powiedział, jakoteż i niezeznań wójta, który nie miał odwagi i powiedział, że pieniędzy nie ma, aby się komisarzowi w Stanisławowie przedstawić. Wedle konkluzyi Wydziału krajowego ma Gorecki 67 głosów, Dobrzański zaś 65? Doliczywszy zaś te 4 głosy (3 głosy z Załukwi i 1 głos Konstantyna Wasylczuka) wypadnie rachunek inaczej. Głosujących będzie nie 132 tylko 136; absolutna większość 69, Dobrzański powinien mieć wedle rachunku Wydziału krajowego 65, doliczywszy zaś głosy z Załukwi i głos Konstantego Wasylczuka, będzie miał 69 głosów dobrych, czystych jak złoto! Kończąc przemówienie — stawiam wniosek:

Wysoki Sejm zechce przyjąć moje wywody jako oparte na faktach rzeczowych i uznać:

1. wybór p. Goreckiego za nieważny;

2. wybór p. Dobrzańskiego za ważny; a to

odwołując się do praktyki sejmowej, która się kilka razy powtarzała, wnoszę

po 3. ażeby mandat przyznano Dobrzańskiemu. Wyjątkowo bowiem i ja szanuję tradycyę Sejmu!

P. Romanowicz. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Sembratowicz. Kto się zgadza z wnioskiem, aby dyskusję zamknąć, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu jest tylko zapisany p. Wojciech hr. Dzieduszycki, któremu daję głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Należałem do tych posłów, którzy głosowali za odroczeniem sprawy wyboru p. Goreckiego, a dziś sądzę, że dobrze się stało, że taka była większość wtedy, bo dzięki temu w tej chwili stoi sprawa tak jasno, że wątpię bardzo, żeby kto z posłów należących do większości mógł jeszcze mieć wątpliwość co do tego, czy godzi się unieważnić wybór p. Goreckiego czy nie. — Sądzę, że wszyscy czują i widzą, że wybór był legalny, że po dłuższym namyśle i dokładnem zbadaniu przystąpią do jego uznania.

Ponieważ zostałem wezwany i tym razem po imieniu i nazwany w sposób bardzo zaszczytny przez szanownego mego poprzednika, czuję się z tego powodu zobowiązanym wyjaśnić, jak rzeczy stały przy wyborze, o ile rzeczy tych byłem świadkiem.

(JW. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Przy pierwszem przemówieniu, temu kilka tygodni ograniczyłem się do słów kilku, i sądzę że p. Antoniewicz policzy to tylko na karb mego usposobienia — nie pojednawczego, tylko miłującego zarówno wszystko, co w tym kraju dzieje stworzyły, i co w tym kraju jako rzecz nierozdzielna żyje, żem tego nie mówił co teraz powiem.

Nie będę wdawał się w dyskusję, co się działo przed wyborami. Juścić prawda, — były traktamenta w jednym i drugim lokalu, juścić podawano cygara, pito piwo, ale mnie się zdaje, że to tak rzecz naturalna, że tak nic w tem zdrożnego i nielegalnego nie ma, że to nie może się stać przedmiotem dyskusyi. Muszę jednak pówiedzieć co się działo w sali wyborczej, o ile jestem sam poinformowany, a co powiem, to będzie dowodem, że z jednej strony p. Gorecki przestrzegał legalności do najdalszych granic, a z drugiej strony były spory gwałtowne i namiętne, były burdy (jak to nazywają), ale że to nie wina p. Goreckiego i jego stronników. Byłem obecny od pierwszej chwili akcyi wyborczej, tj. zanim przystąpiono do właściwego głosowania. Drzwi od pokoju, w którym znajdowali się wyborcy, były otwarte do drugiego pokoju, w którym znajdowali się p. Brykczyński, marszałek powiatowy, p. Franciszek Krzeczunowicz, p. Cieński, p. Rudolf Jastrębski i ja. Znajdowaliśmy się w tym drugim pokoju i widzieliśmy jak się przygotowania do akcyi wyborczej odbywały. Obok nas przez drzwi otwarte wchodziło się do pokoju bardzo niewielkiego, w którym znajdowali się wyborcy, a w którym było bardzo ciasno, dalej zaś był trzeci pokój, w którym zasiadała komisya wyborcza, a raczej w danej chwili nie komisya tylko Starosta. Jeden urzędnik znajdował się między wyborcami i słusznie i potrzebnie, jak się potem pokazało, gdyż przyszło do scen, dla których oddalony Starosta nie mógł sam jeden wystarczyć, aby zachować spokój.

Wiecie Panowie jak się odbywa wybór komisyi wyborczej; nie czeka się aż wszyscy wyborcy się zejdą, tylko wybiera się przez tych wyborców, którzy znajdują się w chwili oznaczonej w sali. Pan Starosta Gorecki chcąc uniknąć nawet pozoru nielegalności wyboru, w którym chodziło o jego osobę, czekał jeszcze trzy kwadranse, aż wyborcy ci, którzy byli mu nieprzychylni, przyszli do sali hurmą i przystąpił do aktu wyboru komisyi.

Wtedy gdy sala wyborcza była pełna, gdy w niej znajdowali się wyborcy z jednej i drugiej strony, wtedy to ks. Mardarowicz, skoro różne imiona padały, wskoczył na ławę przy drzwiach, nie koło Starosty tylko po przeciwnym boku i zaczął wywoływać głośno tych, których chciał mieć wybranymi. Drugi wyborca Majlech Bertysz zaczął wywoływać tych, których chciał mieć wybranych ze stronnictwa sprzyjającego Goreckiemu. Zaczęły się krzyki coraz głośniejsze, aż nareszcie ks. Mardarowicz krzyknął, by tego drugiego wyborcę wydalono z sali. Z tego wywiązała się scena nadzwyczaj gwałtowna, ale początek tej sceny, jak jestem zmuszony to zaznaczyć obecnie, dał ks. Mardarowicz; tego zaświadczyć pierwej nie chciałem. Dopiero potem gdy zdołano uciszyć wyborców, przystąpiono do wyboru komisyi.

Wybór ten nie odbywał się imiennem głosowaniem tylko przez aklamacyę. Próbowano

także podzielić wyborców i przeprowadzić na jedną stronę jednych, a na drugą drugich. Wtedy zwolennicy p. Dobrzańskiego wyrywali zwolenników p. Goreckiego i przeciągali ich siłą na swoją stronę, skutkiem czego musiano tego zaniechać i tylko z głosów, głośnego nawoływania sądzono, kto wybranym. P. Gorecki znowu powodując się skrupulatnością, trzy razy powoływał członków sprzyjających stronie przeciwnej, — kiedy nie można było odróżnić, która strona była silniejsza, co jest oczywistem, gdyż przy głosowaniu o 6 głosów się rozeszło. Dopiero 4. członka powołał ze swej strony. Że nie postąpił sobie stronniczo, jasnym dowodem, że większość była po jego stronie, więc prawdopodobnie i przy wyborze do komisyi ta sama większość by się zamanifestowała.

Powołał wójta Maćkiewicza z Jezupola jak powiadam dopiero za czwartym razem. Wtedy wywiązała się jakaś bójka pomiędzy żydem i chłopem, którzy obaj, o ile mi wiadomo, nie byli wyborcami, a którzy się za wyborców wydawali. Chłop wskazywał żyda, żyd zaś wskazywał chłopa jako nieprawnie znajdującego się w sali, zaczęli się szturkać aż wreszcie policyant ich wyprowadził. — Wtedy Starosta zarządził, ażeby drzwi zamknięto, a policyant stał przy drzwiach dla pilnowania, iżby nikt więcej do sali nie wchodził. Potem nie słyszałem żadnych krzyków ani żadnych śladów walki w sali, chociaż byłem obok i zdaje mi się, że zeznanie, iż akt wyborczy odbył się legalnie, spokojnie, odnosi się rzeczywiście do aktu wyborczego, bo podczas aktu wyborczego trwał w sali najzupełniejszy spokój, a pierwej były spory i bójki, krzyki i gwałty.

Zostałem teraz zmuszony opowiedzieć, jak się te spory odgrywały. Bardzo mi przykro, że p. Antoniewicz zmusił mnie do opowiadania o tem, bo tak w powiecie jak i w kraju pragnąłbym, ażebyśmy wytaczając drobne sprawy na powierzchnię, nie budzili rozterek i niezadowolenia tam, gdzie położenie nasze takie, iż winniśmy wszyscy w imieniu tej prawdziwej miłości ojczyzny, o której mówił szanowny poprzedni mowca, tak się zsolidaryzować, jak się solidaryzuje większość kraju z Sejmem krajowym i komitetem centralnym, co nie jest objawem chorobliwym, ale objawem dobrym a o tyle niedoskonałym jeszcze, że dotąd niestety nie cały kraj się solidaryzuje co do akcyi na zewnątrz, co daj Boże. ażeby jak najrychlej nastąpiło. (Powszechne brawa).

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Kiedy przy pierwszem wprowadzeniu tej sprawy do Wysokiej Izby zapadła uchwała przeciwna wnioskowi Wydziału krajowego i uchwalono, ażeby sprawę tę odesłać jeszcze raz do urzędowego traktowania, a mianowicie do śledztwa dodatkowego, byłem przekonany, że rzecz się inaczej nie skończy, jak się rzeczywiście skończyła to jest, że się potwierdzi to wszystko, co przy pierwszem śledztwie było skonstatowanem. Otóż tak się istotnie stało.

Kiedy w prywatnych rozmowach była mowa o kroku, jaki Wysoka Izba w tej sprawie przedsięwzięła, powiedziałem, że niezawodnie nowe śledztwo potwierdzi to wszystko, co pierwsze śledztwo wykazało — ale że opozycya pewnie powie: „kruk krukowi oka nie wydzióbie“. I tak też istotnie się stało.

Dzisiaj poseł Antoniewicz powiedział, że ci wszyscy urzędnicy, którzy byli słuchani, z dyskrecyi i uległości dla pana c. k. Starosty zeznali, że to wszystko było w porządku.

Otóż Panowie macie skutek, który przewidywałem. Żałuję bardzo, że tak często przychodzą inwektywy w naszej Izbie przeciw organom rządowym działającym przy wyborach. Prawie żaden wybór, przy którym był protest, nie minął, ażeby nie było wycieczek przeciwko urzędnikom politycznym czy to wyższym czy niższym.

P. Romańczuk. Nam także trochę żal.

(Sprawozdawca p. Pietruski mówi dalej).

Nie moją rzeczą bronić tego zastępu władzy, ale zawsze podnieść muszę, że chcąc postawić na swojem przez to, ażeby drugich pełniących sumiennie swoje obowiązki poniżyć, to jest ani odpowiedniem w życiu prywatnem ani odpowiedniem w tak wysokiem ciele, jakiem jest Reprezentacya kraju, ani też wreszcie odpowiedniem tej zasadzie, którą dziś tak wybitnie poseł Antoniewicz wygłosił.

Zwrócę się teraz do tych wszystkich zarzutów, które p. Antoniewicz wprowadził przeciw temu wyborowi.

Przyznam się po prawdzie, że znając najdokładniej sprawę tę w najdrobniejszych jej szczegółach, chciałem koniecznie, ale nie byłem

w możności pochwycić tych punktów, które p. Antoniewicz zarzuca tym wyborom i argumentacyi Wydziału krajowego.

I tak n. p. argumentuje p. Antoniewicz: Na dowód, że wybory były nieważne, przytacza, że były agitacye, że jeden komisarz rządowy oświadczył, że dawano kolacyę, a drugi powiedział, że dawano i piwo. Co to jedno z drugiem ma do czynienia, tego istotnie pojąć nie można. Są to tak drobne zarzuty, że nie można nawet sobie wyobrazić, do czego to właściwie dąży i jaki to ma mieć związek z ważnością lub nieważnością pojedyńczych głosów, czy na kolacyi było piwo, czy też piwa nie było (wesołość), że wpuszczano do sali każdego porządnego człowieka, że zatem wpuszczano agitatorów; dlaczego ci mieliby być agitatorami, tego nie można wyrozumieć.

Dalej powiada p. Antoniewicz, że wydelegowany komisarz rządowy Michel nie mówi w konkomitacyi rządowej, iż to wszystko, co w proteście jest napisanem, jest nieprawdą. Ależ pytam, na co miał to p. Michel mówić, kiedy świadkowie to zeznali; stąd wyprowadza p. Antoniewicz, że skoro p. komisarz rządowy Michel nie mówi w konkomitacyi, że to, co w proteście jest napisane, jest nieprawdą, to ono musi być prawdą. Zabrał nam więc p. Antoniewicz niepotrzebnie dwie godziny czasu tak w ostatnich dniach naszego Sejmu drogiego.

Zapytuje dalej p. Antoniewicz, dlaczego pan Starosta sam porządku nie utrzymywał, tylko użył jeszcze dwóch urzędników do pomocy dla utrzymania porządku nad tą garstką wyborców. Zapomina jednak p. Antoniewicz, że owa garstka składała się z 150 wyborców, w których duch partyjny i roznamiętnienie grają pewną rolę i że trzeba mieć koniecznie jeszcze kogoś do pomocy dla utrzymania należytego porządku. Zresztą Starosta kieruje tylko wyborami, a nie jest w stanie dać rady zebraniu 150 wyborców, niekoniecznie należących do ludzi z wykwintnem wychowaniem (wesołość).

Zarzuca dalej p. Antoniewicz, dla czego Korzeniowski utrzymywał porządek, kiedy już inny urzędnik był na ten cel wyznaczony? Ależ p. Korzeniowski pisał protokół, a więc potrzeba było wziąć drugiego do pomocy celem utrzymania porządku.

Powiada p. Antoniewicz: „ależ ten wójt nie przyszedł — bo oczywista nie chciał się narazić Staroście i pisarzowi gminnemu, był więc w ambarasie“, zaręcza jednak p. Antoniewicz, że gdyby on był przyszedł, to byłby zeznał, że nie Kość' Wasylczuk, ale Konstanty Wasylczuk, diak, jest właściwym wyborcą. To proszę Panów ma być argumentem na poparcie tego, że wybór p. Dobrjańskiego a nie p. Goreckiego jest ważny! Pomijam dalsze argumenta, bo one wszystkie są tego rodzaju!

Bądźcie Panowie pewni, że z największą akuratnością wszystko przytoczyłem, bo juścić jako referent tej sprawy odpowiadam za dokładność tego co przytaczam. Jednakże nie jestem nieomylnym i możliwość nie wykluczona, żem coś przeoczył. Ani p. Antoniewicz tego mi nie zarzuci.

Nakoniec liczy p. Antoniewicz głosy i mówi: Wydział krajowy potrąca p. Goreckiemu nawet takie głosy, które sam właśnie unieważnił, a nie dorachował ich do głosów p. Dobrjanńskiego, mianowicie, dlaczego p. Dobrjańskiemu nie dorachowuje tych trzech głosów z Załukwi? — bo powiada p. Antoniewicz: „niech panowie będą pewni, ja przysięgnę“,

(P. Antoniewicz. Tego nie mówiłem).

że ci, których głosy były nieważne, byliby z pewnością za Dobrjańskim wotowali. I dlatego chce p. Antoniewicz, aby te głosy nie tylko odtrącić p. Goreckiemu, ale doliczyć je do głosów p. Dobrjańskiego. Otóż to już przecież za wiele.

Jeżeli już idziemy do ostatecznych granic, że wszystkie głosy, na których chociaż tylko cień wątpliwości pada, odtrącamy p. Goreckiemu, mimo to p. Gorecki otrzyma większość absolutną. To już za wiele żądać, ażebyśmy na zapewnienie, że owi trzej byliby głosowali na p. Dobrjańskiego, otrącali te głosy p. Goreckiemu, a nadto doliczyli je p. Dobrjańskiemu.

Tego nikt żądać nie może, bo nigdybyśmy w takim razie nie doszli do końca z rachubą głosów wyborców.

W końcu — myślę Panowie, że dość tego dochodzenia przy wyborze p. Goreckiego.

Wszystko jest wyjaśnione, wszystko działo się w porządku, każdy głos jest strutynowany, aż do deski, wszystkie zarzuty zbadane. Na domiar niech Panowie tylko pamiętają o tym zarzucie, „że ks. Mardyrowicza wzięto wpół, rzucono o ziemię, deptano i t. d.“

I jakąż wartość może mieć ten zarzut, skoro ani jeden świadek go nie stwierdził, ani jeden świadek nie słyszał, ani nie widział.

(P. Antoniewicz. Bo nikogo nie słuchano).

Zmyślone zatem są argumenta w proteście, które na to jedynie są obliczone, ażeby, — przepraszam, — na swojem postawić. Zwrócę się jeszcze do tego, co p. Antoniewicz powiedział, iż nie mógł mieć aktów.

Niech mi wybaczy, u mnie jako u refezenta stoją otworem wszystkie akta, a instrukcya przepisuje, że poseł sejmowy ma prawo żądania aktów za porozumieniem się z szefem dotyczącego departamentu.

Akta wyborcze były do dyspozycyi.

(P. Antoniewicz. O tem dawno wiedziałem).

Wczoraj stanął na porządku dziennym wybór dzisiejszy — nic nie było łatwiejszego dla p. Antoniewicza, jak przyjść do mnie po sessyi, albo napisać karteczkę — bo ja nie wymagam wizyty tembardziej, że pierwsza jego u mnie wizyta na niekorzyść wyszła (wesołość) nie było jednak u mnie nikogo

(P. Antoniewicz. Właśnie wtedy byłem u radcy Mochnackiego)

wieczór byłem w biurze a po ósmej godzinie

(P. Antoniewicz: po siódmej)

przysłano do mnie po akta; dałem wszystkie protokoły i protesty z tą jednak prośbą, ażeby mnie pozwolił jutro o godzinie 10tej jeszcze raz je przeczytać, bo jak słusznie p. Antoniewicz zauważył, pismo w tym protokole tak jest fatalne, że musiałem je kilka razy odczytać, a mimo to zeznań świadków z tych protokołów nie potrafiłem płynnie Panom odczytać. Czy p. Antoniewicz żądał referatu, tego nie wiem, ale byłbym mógł go mu dać.

(P. Antoniewicz. Radca Mochnacki jest świadkiem).

(Mowca zwraca się do p. Antoniewicza:) Tu nie możemy się rozmawiać, bo ja mówię z trybuny.

Obowiązku jednak nie miałem dawać referatu, gdybym bowiem miał ten obowiązek, musielibyśmy kazać drukować wszystkie referaty tyczące się wyborów i wszystkim posłom porozsełać, tego nikt nie żądał i nigdy zdaje mi się żądać nie będzie.

(Głosy: Słusznie! słusznie!)

Otóż mimo, iż prosiłem, ażeby mi akta o godzinie 10. rano zwrócono, przysłano mi je o trzy kwadranse na 11tą, a więc na kwadrans przed posiedzeniem; przyznać się muszę Panom, że może zbyt jestem skrupulatnym z aktami, jednak takim być muszę, gdyż już podczas teraźniejszej sesyi zginęło mi kilka nieznacznych kawałków.

(P. Antoniewicz. Ktoś ukradł.)

Gdyby więc były mi zginęły albo dajmy na to powalały się atramentem, nie miałbym dziś z czego Panom tej rzeczy przedstawić.

Referat zatrzymałem u siebie, bo każdy to zrozumie, że mając sprawę przedstawić, musiałem sobie jeszeze raz go przeczytać.

(P. Małecki. Bardzo słusznie).

Nie pozostaje mi już nic innego, jak prosić Panów, ażeby zechcieli przystąpić do wniosku Wydziału krajowego t. j. Wysoka Izba raczy wybór p. Edwarda Goreckiego na posła z gmin wiejskich uznać za ważny.

P. Henryk hr. Wodzicki: Proszę o głos celem faktycznego sprostowania rzeczy.

JW. Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos do faktycznego sprostowania.

P. Henryk hr. Wodzicki. Członek Wydziału krajowego posunął się tak daleko w swojej skrupulatności, że udzielił nawet Szanownemu p. posłowi Antoniewiczowi akta do jego rąk. Otóż według mojego zdania akta nie powinny nigdy wychodzić z bióra i mnie się zdaje, że wielkiem jest niebezpieczeństwem i pociagającem za sobą odpowiedzialność Członka Wydziału krajowego, jeżeli akta tego rodzaju i tej wagi wydaje z biura do domu komukolwiek, chociażby nawet posłowi.

P. Antoniewicz. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. To co p. hr. Wodzicki podniósł, wcale nie było sprostowaniem faktu, tylko uwagą. Ponieważ więc to nie było sprostowaniem faktu, przeto i p. Antoniewiczowi nie mogę udzielić głosu do sprostowania faktu. Faktu żadnego nie było, więc też nie ma co prostować.

P. Antoniewicz. Przecież mówił referent Wydziału krajowego...

JW. Marszałek. Ależbo sprawozdawca ma zawsze głos ostatni.

Sprawozdawca p. Pietruski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Dla uspokojenia Henryka hr. Wodzickiego przytoczę, że aktów nie dałem do domu, tylko do kancelaryi sejmowej.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpierw podam pod głosowanie wniosek p. Antoniewicza jako dalej idący (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wybór p. Goreckiego jest nie ważny.

2. natomiast wybór p. Dr. Dobriańskiego jest ważny.

3. Sejm przyznaje mandat poselski p. Dr. Dobrjańskiemu.

Proszę Panów zająć swe miejsca (posłowie zajmują miejsca). Kto jest za punktem pierwszym wniosku p. Antoniewicza, ażeby wybór p. Goreckiego uznać za nieważny, zechce wstać (mniejszość). Wniosek ten więc upadł i tem samem odpadają i dwa inne punkta tego wniosku.

Kto jest za ważnością wyboru p. Edwarda Goreckiego zechce powstać (większość). Wybór tedy p. Posła Goreckiego jest uznany za ważny.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Wierzbickiego, tyczącego się projektu ustawy o szkołach przemysłowych. Sprawozdawca p. Wierzbicki ma głos.

Aleg. 104.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 104).

Głosy. Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań, iżby według uchwały sejmowej z dnia 16. Października 1882 r. urządzić się mająca komisya krajowa, dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, wraz ze statutem tej komisyi, uzyskała przyzwolenie Wysokiego c. k. Rządu i weszła w życie;

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wspólnie z kuratoryą dla przemysłu domowego i drobnego wypracował i na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt dla ustawy krajowej o zakładaniu fachowych szkół przemysłowych i urządzeniu nauki uzupełniającej w kierunku przemysłowym, z zastrzeżeniem dla Wydziału krajowego stanowczego wpływu na kierunek i urządzenie tych szkół.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wspólnie z Kuratoryą dla przemysłu domowego i drobnego, wypracował plan organizacyjny dla Muzeum przemysłowego krajowego oraz wskazał sposób, w jaki potrzebne umieszczenie urządzone lub postawione być może.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisani są pp. Weigel i hr. Mieroszowski. P. Weigel ma głos.

P. Dr. Weigel. Przedmiot jaki ma zająć uwagę Wysokiej Izby jest tak ważny, iż potrafił by zająć bardzo wiele czasu, gdyby nie to znużenie, jakie nastąpiło po przeprowadzonej właśnie co dyskusyi i to jedynie na pocieszenie mi służy, że wnioski ostateczne, jakie sprawozdanie stawia, są jak na teraz wnioskami przedstanowczymi, a uchwały decydujące zapadną dopiero wtedy, gdy Wydział krajowy, a z nim Kuratorya dla drobnego i domowego przemysłu przyjdzie w swoim czasie z wnioskami zamierzonymi. Niech mi jednak wolno będzie kilkoma wyrazy zaznaczyć już dziś stanowisko moje w tej rzeczy, stanowisko, którego przestrzegać mogę i będę, wprawdzie już jako członek Kuratoryi krajowej, które jednak nacechować winienem i obecnie w tej Wysokiej Izbie, ażeby się nie zdawało kołom wyborczym, z których wyszedłem, że zaniedbałem przedmiotu dla Krakowa tak ważnego. Nie idzie zatem, abym w jakikolwiek sposób ujemną krytykę względem sprawozdania albo wniosków samych miał przedstawić Wysokiej Izbie, ile, że już wystarcza sama okoliczność, że i wnioskodawcą i sprawozdawcą jest mąż, którego widzimy krzątającego się wszędzie sumiennie i rzetelnie, gdzie tylko chodzi o dźwignięcie przemysłu krajowego i jego szkół zawodowych (brawo, brawo).

Jemu to zawdzięcza muzeum przemysłowe we Lwowie owe systematyczne w tak krótkim czasie uporządkowanie, którego zaraz na pierwszy rzut oka zaprzeczyć nie możemy, zwiedzając to muzeum. Jemu to powierza więc jako wnioskodawcy i członkowi kuratoryi, komisya dalsze przeprowadzenie wniosków w dyskusyi będących. Gdy zaś do dyskusyi specyalnej nie będzie dziś snadnie powodu, niech mi wolno będzie objąć

zbiorowo i razem wszystkie trzy wnioski komisyi i zaznaczyć, że jeżeli wniosek pierwszy postawiony tutaj, sam przez się jest tylko naturalnym wynikiem uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 16. Października 1882. roku i z radością powitamy urządzenie się komisyi krajowej (jeżeli się Rząd na nią zgodzi), któraby specyalnie traktowała sprawy przemysłu krajowego i domowego, szkół przemysłowych i muzeów; jeżeli i drugi wniosek również radośnie powitać należy, ażeby Wydział krajowy razem z Kuratoryą przemysłu domowego i krajowego przedłożył projekt organizacyi stanowczego urządzenia szkół fachowych, to trzeci z przedstawionych nam wniosków mógłby zaiste w interesowanych kołach wywołać zaniepokojenie, jakoby przez utworzenie jednego wielkiego muzeum przemysłowego we Lwowie, mogły ucierpieć inne już istniejące instytucye, a iż rzeknę wyraźnie „Muzeum przemysłowe w Krakowie".

Nie będę roztaczał szeroko obrazu utworzenia się tego Muzeum. Wystarczy, jeżeli jednym z czcigodnych Panów przypomnę, a innym krótko przytoczę, że muzeum nasze winno założenie swoje zabiegom i staraniom męża, który całe swoje dążenie skoncentrował w nieustannej pracy około wzrostu utworzonego przezeń zakładu techniczno-przemysłowego w Krakowie. On to po wystawie paryskiej w roku 1867. uprosił wystawców dekorowanych lub premiowanych, ażeby okazów już nie zabierali do domu, ale raczej przeznaczyli je dla instytucyj w Polsce, dla instytucyi tak pożytecznej, jaką jest Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie, zwiózłszy takowych 5.000.

Miasto Kraków, acz niezamożne i nieposiadające funduszów pospieszyło chętnie z udzieleniem lokalu i bardzo znacznych, jak na budżet tego miasta nakładów, a Wysoka Reprezentacya krajowa przyczynia się rok rocznie subwencyą do zasiłkowania tegoż muzeum. Mógłby więc ktoś powiedzieć na razie, że gdy się ma tworzyć muzeum centralne krajowe tutaj, muzeum przemysłowe krajowe, w mieście, w którem już i tak istnieje szkoła artystycznego przemysłu i muzeum miejskie lwowskie, że przez to narażonym zostanie byt lub subwencya muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie; że w każdym razie kraj, który ma łożyć na osobne umieszczenie muzeum lwowskiego, dziś w ratuszu umieszczonego na osobną instytucyę w centrum kraju, nie będzie może mógł równie hojną ręką subwencyonować na przyszłość muzeum krakowskiego. Tym obawom jabym oddać się nie chciał. Wystarczy bowiem, jeżeli wspomnę, że zadanie nasze w obec tworzących się szkół przemysłowych i muzeów krajowych jest bardzo ważnem; i przytoczę jednego z pisarzów naszych ekonomicznych, który dobrze określił dawniejszą sytuacyę mówiąc:

„Rząd nam wrogi dawniej, nieświadomy potrzeb kraju rozmyślnie zaniedbywał kraj, a co najmniej bezmyślnie traktował go pod względem muzeów i szkół przemysłowych; aż następnie od 10. lat zawitała nowa era lepsza, którą zawdzięczamy szczególnej staranności JE. p. Ministra Ziemiałkowskiego. On to pierwszy udał się do mężów obeznanych z krajowym przemysłem, ażeby zasięgnąć rady, gdzie i jak Rząd rozwojowi tegoż z pomocą iść może. Pomoc Rządu nie mogła jednak dotychczas być ani dosyć skuteczną, ani dość hojną; a to dlatego, bo na 17 krajów koronnych rozdzielane subwencye były w prawdziwem tego słowa znaczeniu za skąpe i nie wystarczały. Nie mogły one wydać lepszych owoców już dlatego, że na takiem polu, na którem się dotąd nikt nie pokusił i jakby na ziemi odłogiem leżącej, na tem nowem polu doświadczeń, potrzeba było odbywać dopiero eksperymenta, a ztąd przyszło, że nie wszystkie te szkoły się udały. Mieliśmy taką szkołę w Krakowie co do koszykarstwa, mamy takowe co do innych jednak mało gałęzi jeszcze i w tej części kraju. Obiecaną jest nam wprawdzie szkoła przemysłowa dla zawodu ślusarskiego w Świątnikach pod Krakowem od r. 1884; rzeczy które wszakże w dalszej dopiero stoją perspektywie są objecane. Jeżeli więc wniosek trzeci nie ma być niepokojącym dla Krakowa, jeżeli nie ma się wydawać, że muzeum miejskie lwowskie przejdzie całkiem jako instytucya miejska na kraj, a raczej, że utonie to muzeum zupełnie jako miejskie, a wypłynie jako centralna instytucya krajowa i wyłącznie przez kraj utrzymywana, to na tem już miejscu niech mi wolno będzie wypowiedzieć uprawnione oczekiwanie, że Wysoki Sejm, który przy każdej sposobności tak chętnym okazywał się dla Krakowa i świadomy jego misyi tak poważnej, jaką jest przodować w szkołach zawodowych i zakładaniu muzeów przemysłu i sztuki, nie odmówi przy stanowczem załatwieniu tej rzeczy miastu naszemu tego uwzglę-

dnienia, któreby poręczyło i tam wzrost i byt muzeum techniczno-przemysłowego i szkół fachowych przemysłowych, bez ujmy dla muzeum krajowego lwowskiego (brawo, brawo).

JW. Marszałek. P. hr. Mieroszewski ma głos.

P. hr. Mieroszewski. Chociaż przedmiot, o który chodzi i o którym chcę mówić, sercu memu bardzo drogi i nastręczyłby pole, ażeby dłużej mówić, gdyż możnaby dowieść, że Kraków jest właśnie miejscem stosownem dla takiego muzeum, że Kraków i okolica potrzebuje poparcia tej już istniejącej instytucyi, to jednak ze względu na szczupły czas, który jest Wysokiej Izbie wymierzony i ze względu na to, że szanowny poprzednik mój w tej mierze mówił, ograniczę się tylko do kilku słów.

Oto powody, dla których prosiłem o głos.

Mogłoby się zdawać, że nasz szanowny Prezydent miasta Krakowa z obowiązku tutaj przemawiał, że bronił swojego miasta; uważam więc, że powinienem oświadczyć, że to, co ten nasz Reprezentant przemawiał, jest ogólnem uczuciem całego miasta, jest ogólnem uczuciem tamtej części kraju. Więc nie chodziło mu tylko o spełnienie jakiegoś obowiązku, lecz istotnie, jak w wielu innych rzeczach, tak i tu był naszym organem i nasze przekonania wypowiedział, które podzielamy wszyscy, które podziela całe miasto.

Dalej dla tego prosiłem o glos, ażeby wytłumaczyć, czemu żadnych wniosków ani poprawek dziś nie stawiam. Powoduje nas bowiem uwaga, że rzecz ta jest dopiero w peryodzie przygotowawczym, że jeszcze nic stanowczego w życie nie wprowadzamy, a nie tylko rachujemy na patryotyzm i sprawiedliwość Kuratoryi i Wydziału krajowego, a następnie Sejmu, ale rachujemy także nie mniej mocno na sprawiedliwość naszej sprawy i na tę konieczność, która sama musi do tego doprowadzić, że oba nasze muzea krajowe niezawodnie będą jako równorzędne traktowane.

To są więc powody, dla których poprawek nie stawiamy i dla których za wnioskiem najchętniej głosować będziemy.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Nie mogłem nigdy przypuścić, aby wniosek przezemnie postawiony, a przez komisyę gospodarstwa krajowego poparty, mógł wzniecić obawę ze strony Reprezentantów miasta Krakowa, jakoby wywołać się mająca instytucya, której powierzone będzie kierownictwo szkół przemysłowych, mogła być powodem, iżby muzeom przemysłowym w Krakowie i we Lwowie, Sejm odmówił zasiłków pieniężnych, albo żeby wniosek ten w dalszym swoim rozwoju mógł spowodować Kuratoryę dla spraw przemysłu domowego i drobnego i Wydział krajowy do postawienia wniosku w Sejmie, aby te instytucye w czemkolwiek ukrócone być miały. Wiadomo Wysokiej Izbie, że kraj nasz był pod względem szkolnictwa przemysłowego dotychczas po macoszemu traktowany i nawet to mało, co zrobiono, zrobiono bez znajomości stosunków naszych, bez szczerego starania, aby przemysł nasz o tyle się podniósł, iżby produkcya przynajmniej pokryła własne potrzeby. Cel tych obydwóch wniosków jest jedynie ten, aby szkolnictwo przemysłowe w kraju w przyszłości przeszło pod kierownictwo Wydziału krajowego, albo organu przez Sejm w tym celu do życia powołanego, któryby kierował i opiekował się zakładaniem szkół przemysłowych w całym kraju, aby te szkoły odpowiadały potrzebom naszym. Że muzeum przemysłowe tylko w takim razie zadość uczyni powołaniu swemu, jeżeli nie będzie instytucyą martwą, to jest jeżeli przy niem będą szkoły przemysłowe, nie będę dowodzić, a wniosek, który zawiera wezwanie, ażeby przyspieszyć wprowadzenie w życie komisyi dla spraw przemysłowych, jak również i drugi dążą do tego, ażeby przy muzeach były szkoły przemysłowe, a wreszcie ma na celu ustalenie stosunków kraju do szkół przemysłowych i muzeów; taki wniosek nie powinien wzniecać obawy.

Sprawa ta przyjdzie jeszcze raz przed Wysoką Izbę wtedy, gdy będzie już dokładnie zbadaną tak przez Kuratoryę dla przemysłu domowego i drobnego, jak i przez Wydział krajowy, a ta okoliczność daje dostateczną rękojmię, że nie stanie się nic takiego, coby narażać mogło byt muzeów przemysłowych we Lwowie lub w Krakowie.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

*

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ nie było żadnych poprawek do wniosku komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego, wnoszę o przyjęcie tej uchwały en bloc.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie tej uchwały w całości. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w całości, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała jest przyjęta w drugiem czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Następują z kolei sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o petycyach a mianowicie najpierw o petycyi zarządów szkół przemysłowych w Tarnowie i Przemyślu. — Sprawozdawca p. Wierzbicki ma głos.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (z trybuny czyta):

Sprawozdanie

Komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o petycyach zarządów szkół przemysłowych w Tarnowie i Przemyślu o udzielenie subwencyi na utrzymanie tych szkół.

Wysoki Sejmie!

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie wniósł do Sejmu petycyę zarządu szkoły przemysłowej w Tarnowie do L. 502 z dnia 1. Października b. r. i petycyę szkoły przemysłowej w Przemyślu do L. 506 z dnia 1. Października b. r. o przyznanie subwencyi w dotychczas pobieranej wysokości na rok 1884.

Obydwie te szkoły są szkołami wieczornemi, z nauką uzupełniającą — w kierunku przemysłowym. Uczniowie uczęszczający tam, są rzemieślnikami i pobierają naukę trzy razy na tydzień, to jest w niedzielę, przez trzy do czterech godzin i dwa razy w tygodniu w dniach poprzednich po dwie godziny.

Frekwencya tych szkół jest liczną. W roku szkolnym 1882/3 uczęszczało w Tarnowie 131, w Przemyślu 207 uczni, z których klasyfikowano w pierwszej miejscowości 82 — w drugiej 132.

Szkoła w Tarnowie posiada oddział przygotowawczy i fachowy, pierwszy z tych oddziałów ma dwie klasy; do pierwszej uczęszczają uczniowie, którzy bardzo mało, albo zupełnie nic czytać i pisać nie umieją; do drugiej zaś klasy przechodzą uczniowie z klasy pierwszej, albo wstępują do niej tacy, którzy ukończyli trzecią lub czwartą klasę szkoły ludowej. Oddział fachowy składa się z trzech kursów to jest: z kursu handlowo kupieckiego, z kursu mechaniki i kursu budownictwa.

Organizacya szkoły przemysłowej w Przemyślu, jest podobną do szkoły powyższej z tą tylko różnicą, że oddział przygotowawczy podzielony jest na cztery klasy, a oddział fachowy składa się z dwóch kursów, mechaniki i budownictwa.

Liczna frekwencya tych szkół tudzież coraz bardziej wzrastające przychylne zajęcie się niemi, tak ze strony korporacyi rzemieślniczych, jak i pojedyńczych rzemieślników, świadczą najwymowniej o doniosłości tych instytucyi i o wzrastającem przeświadczeniu, że w naszych stosunkach są one dla wykształcenia rzemieślników koniecznemi, a nawet niezbędnemi. — Jeżeli się dalej zważy, że prawie trzecia część wszystkich uczniów zapisanych do tych szkół, wstępując do szkoły, ani czytać ani pisać nie umie, okazuje się konieczność, ażeby te szkoły otoczyć opieką i przyjść im materyalnie w pomoc.

Budżety dochodów tych szkół są stosunkowo nadzwyczaj małe — mianowicie zaś wynosiły dochody w Tarnowie . . . . 1386 zł.
w Przemyślu . . . . . . 1600 „

Wysoki Sejm subwencyonuje obydwie te szkoły od kilku lat — a w roku przeszłym przyznał każdej z nich subwencyę w wysokości 500 zł., a prócz tego przyznał dla każdej nadzwyczajny dodatek w wysokości 200 zł. na środki naukowe.

Środki naukowe jakiemi szkoły te rozporządzają są dotychczas nadzwyczaj skromne, fundusz na ten cel przez Wysoki Sejm przeznaczony, użyty został częściowo na zakupno książek naukowych, częściowo na okazy potrzebne do nauki.

Z polecenia Wydziału krajowego odwidzał delegat tegoż te szkoły i był obecnym przy egzaminach, które po skończonym roku tam się odbywały. — Ze sprawozdania, które delegat

Wydziałowi krajowemu złożył, przekonać się można, że korzyści, jakie uczniowie uczęszczający do tych szkół odnoszą, są wielce zadawalniające.

Spostrzegać się daje przedewszystkiem ten wielce charakterystyczny objaw, że uczniowie uczęszczając do szkół tych ośm do dziewięciu miesięcy, i ucząc się tygodniowo 6 do 8 godzin, chociaż wstępują do szkoły w znacznej części bez najmniejszego przygotowania, opuszczają szkołę z zapasem wiedzy, w pewnych kierunkach daleko większej, niż po ukończeniu 4. klasy szkoły ludowej, a prócz tego nabywają często znacznej biegłości w rysunkach, tak odręcznych, jak i geometrycznych, jakoteż świadomości zwięzłych z dziedziny budownictwa, mechaniki, rachunków kupieckich, buchhalteryi, geografii i nauk przyrodniczych; szkoły te przynoszą krajowi tę wielką korzyść, że pewne znaczne grono młodzieży rzemieślniczej, które wskutek zbiegu nieprzyjaznych okoliczności wstępuje do rzemiosła, nie umiejąc ani czytać ani pisać uczęszczając na wykłady w tych szkołach nietylko, że nie zaniedbuje nauki rzemiosła zawodowego, ale nabywa przynajmniej tyle wiadomości przygotowawczych, że przy dalszej pracy ma możność wykształcić się na inteligentnych, dobrych i krajowi użytecznych rzemieślników.

Komisya zbadawszy sprawę szkół tych wszechstronnie i uznając ich użyteczność, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. „Na szkoły przemysłowe w Tarnowie i w Przemyślu wstawia się w budżet krajowy na r. 1884. dla każdej z tych szkół z osobna:

a) subwencyę zwyczajną w wysokości 500 zł.; — razem przeto 1.000 zł. w. a.,

b) subwencyę nadzwyczajną na sprawienie dalszych środków naukowych w wysokości 200 zł. dla każdej — więc razem 400 zł. a. w.

2. Zastrzega się dla Wydziału krajowego prawo dozoru i kontroli tak co do udzielonej nauki jak i sposobu użycia przyznanej subwencyi.

3. Zarządy tych szkół obowiązane będą składać rachunek z poczynionych na szkołę wydatków i przedkładać budżet szkolny Wydziałowi krajowemu.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu, (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ żadnych nie było poprawek, wnoszę o przyjęcie tej uchwały en bloc.

JW. Marszałek. Jest wniosek na przyjęcie tej uchwały w całości. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść, (większość). Uchwała przyjęta w drugim czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość.) Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść, (większość). Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

Sprawozdanie

Komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o petycyi oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie w sprawie udzielenia subwencyi na szkołę przemysłową i warstat zawodowy w Stanisławowie.

Wysoki Sejmie!

Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie uprasza w petycyi wniesionej do Wysokiego Sejmu dnia 1. Października b. r. l. 504. ażeby W. Sejm uchwalił:

a) potrzebę założenia szkoły rękodzielniczej połączonej z warstatem wyrobów z drzewa w Stanisławowie;

b) przeznaczył na ten cel odpowiednią kwotę z funduszów krajowych.

Prośbę tę motywuje pomieniony zarząd tem, że posiada:

1. Zabezpieczone stałe dochody na wypadek powstania takiej szkoły w łącznej kwocie 800 zł.

2. Przyrzeczone jednorazowe zasiłki płatne w razie założenia szkoły w wysokości 800 zł.

3. W gotówce na ten cel przeznaczonej 700 zł.

Komisya gospodarstwa krajowego popiera wprawdzie w zasadzie prośbę oddziału towarzystwa pedagogicznego stanisławowskiego, o ile takowe dotyczy założenia szkoły przemysłowej, połączonej z warstatem, zadanie jednak wyrażone w petycyi jest tak ogólnikowo postawione, że obecnie nie podobna powiedzieć, jak wielkie

koszta wzrosłyby dla funduszu krajowego gdyby zadanie w całej pełni urzeczywistnić chciano.

Pod ogólną nazwą wyrobów z drzewa rozumieć trzeba wyroby stolarskie, snycerskie, tokarskie, kołodziejskfe, bednarskie, koszykarskie, wreszcie i ciesielskie. Niepodobna przypuścić żeby żądanie w petycyi wyrażone tak tłumaczyć należało, że oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie miał na myśli upraszać Sejm, ażeby dostarczył funduszów na założenie warstatów wzorowych, wszystkich powyżej wymienionych rękodzieł.

Sprawa założenia szkoły przemysłowej połączonej z warstatami zawodowemi musi być najpierw należycie zbadaną, a kwota jaka na ten cel potrzebną się okaże dokładnie oznaczoną nim ostateczną decyzyę Sejm poweźmie. Ze względu jednak że Wydział Towarzystwa wykazuje dość znaczne fundusze, które w razie utworzenia tej szkoły na ten cel użyte być mogą;

ze względu, że oddział Stanisławowski Towarzystwa pedagogicznego wykazuje zabezpieczony roczny dochód na cele szkoły w wysokości 800 zł. komisya gospodarstwa krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. „Wstawia się w budżet krajowy kwotę 700 zł w. a. na szkołę przemysłową w Stanisławowie, gdyby takowa w r. 1884. powstała.

2. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby tenże wspólnie z Kuratoryą dla przemysłu domowego i rękodzielniczego zbadał stosunki miejscowe, a jeżeli się okażą warunki po temu odpowiedne, ażeby poczynił starania, iżby w Stanisławowie założony być mógł warstat wzorowy jednego lub dwóch rękodzieł z działu wyrobów drewnianych“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ nie było żadnych poprawek, wnoszę o przyjęcie tej uchwały en bloc.

JW. Marszałek. Jest wniosek na przyjęcie tej uchwały w całości. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w całości zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w drugim czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu.

JW. Marszałek. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

Sprawozdanie

Komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o petycyi Dyrekcyi szkoły przemysłowej w Drohobyczu o udzielenie subwencyi na szkołę przemysłową w Drohobyczu.

Wysoki Sejmie!

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie wniósł do Sejmu petycyę Dyrekcyi szkoły przemysłowej w Drohobyczu do l. 505 z dnia 1. Października b. r., o przyznanie tej szkole subwencyi w wysokości 700 zł. z funduszu krajowego.

Szkoła ta założona z roku 1883. naukę rozpoczęto dnia 1. marca, a zakończono dnia 29. Czerwca b. r. Szkoła składa się z oddziału przygotowawczego i zawodowego, w oddziale przygotowawczym trwa nauka trzy lata, w zawodowym dwa lata.

W roku bieżącym otwarto tylko dwie pierwsze klasy oddziału przygotowawczego i pierwszy rok oddziału zawodowego.

Zapisanych było razem uczni 90, pomiędzy temi 80 rzemieślników 10 bez zawodu.

Co do planu i zakresu nauk, jest to szkoła wieczorna, z nauką uzupełniającą w kierunku przemysłowem, podobna do szkół tego rodzaju w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu.

Komisya gospodarstwa krajowego jest zdania, że szkołę tę pod względem subwencyonowania na równi traktować należy z powyżej przytoczonemi szkołami, sądzi jednak ze względu że dotychczas otworzono tylko trzy klasy, dwie przygotowawcze a jedną zawodową, że zatem szkoła ta w jej obecnym stanie, nie jest jeszcze kompletną — należy wyznaczyć na ten rok subwencyę niższą, jak ją szkołom przemysłowym w innych miastach w roku zeszłym udzielono, gdzie one od kilku lat już w programie swym zupełnie rozwinięte istnieją.

Komisya dla spraw gospodarstwa krajowego wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. „Wstawia się w budżet krajowy na r. 1884. jako subwencyę dla szkoły przemysłowej w Drohobyczu kwotę 500 zł. zastrzegając dla Wydziału krajowego prawo dozoru i kontroli tak co do sposobu udzielania nauki jak i użycia przyznanej subwencyi.

2. Dyrekcya szkoły przemysłowej w Drohobyczu obowiązaną będzie składać rachunek z wydatków poczynionych na szkołę i przedkładać budżet szkolny Wydziałowi krajowemu.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ nie było żadnych poprawek, wnoszę o przyjęcie tej uchwały en bloc.

JW. Marszałek. Jest wniosek na przyjęcie tej uchwały w całości. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w całości, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w drugim czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czy taniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

Sprawozdanie

komisyi dla spraw gospodarstwa kraj. o petycyi Rady administracyjnej szkoły przemysłowej w Sokalu o udzielenie subwencyi szkole przemysłowej w Sokalu.

Wysoki Sejmie!

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie wniósł do Sejmu petycyę Rady administracyjnej szkoły przemysłowej w Sokalu do Ls. 503 z dnia 1. Października rb. — o przyznanie tej szkole subwencyi w wysokości 700 zł. z funduszu krajowego.

Z petycyi tej widoczne, że oddział Sokalski Towarzystwa pedagodicznego założył w r. 1882 przy szkole wydziałowej szkołę rysunków i modelowania oraz stolarstwa, tokarstwa i rzeźbiarstwa.

Szkoła ta składa się z dwóch oddziałów — i liczyła w pierwszym roku istnienia swego razem 57 uczni.

Do szkoły uczęszczali uczniowie szkoły wydziałowej dwóch czeladników i kilku terminatorów.

Jestto pierwszy przykład w kraju naszym, że bez pomocy funduszu krajowego założono szkołę przemysłową z nauką fachową; — przykład godny naśladowania, a zasługujący na gorące uznanie i szczere poparcie. — Jakkolwiek komisya gospodarstwa krajowego z podanej jej do orzeczenia petycyi i sprawozdania Towarzystwa pedagogicznego nie mogła powziąć przeświadczenia — w jaki sposób udzielają w tej szkole nauk przemysłowych w planie nauk poszczególnionych — jak również jakie postępy uczniowie do tej szkoły uczęszczający zrobili, to jednak sam fakt założenia takiej szkoły jest dla niej dostatecznym powodem, ażeby dobre chęci te jak najgoręcej poprzeć.

Kwota o którą Rada administracyjna szkoły przemysłowej w Sokalu uprasza — odpowiada tej kwocie, którą Wysoki Sejm w przeszłym roku szkołom przemysłowym z nauką wieczorną w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu jako subwencyę przyznał, wnosi zatem komisya dla spraw gospodarstwa krajowego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Na szkołę przemysłową w Sokalu wstawia się w budżet krajowy na r. 1884. subwencyę w wysokości 700 zł. w. a., zastrzegając dla Wydziału krajowego prawo dozorn i kontroli tak co do udzielanej nauki, jak i sposobu użycia przyznanej subwencyi.

2. Rada administracyjna szkoły przemysłowej w Sokalu obowiązaną będzie składać rachunek z wydatków poczynionych na szkołę i przedkładać budżet szkolny Wydziałowi krajowemu".

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta Czy żąda kto głosu (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ nie było żadnych poprawek, wnoszę o przyjęcie tej uchwały en bloc.

JW. Marszałek. Jest wniosek na przyjęcie tej uchwały w całości. Kto się z tym wnioskiem zgadza,

zechce rękę podnieść. (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w całości zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w drugim czytaniu.

Sprawozdawca p. **Wierzbicki**. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

JW. **Marszałek**. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje te uchwałę w trzecim czytaniu zechce rękę podnieść (większość). uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. **Wierzbicki** (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o petycyi Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawie udzielenia subwencyi na szkołę snycerstwa w Zakopanem.

Wysoki Sejmie!

Towarzystwo Tatrzańskie, którego inicyatywie zawdzięczać należy wywołanie w życie szkoły snycerskiej w Zakopanem, wniosło podanie do Wysokiego Sejmu z prośbą (dnia 21. Września r. b. l. 267) o przyznanie subwencyi w wysokości 600 zł., motywując to tem, że chciałoby być w stanie zadość uczynić zobowiązaniu przyjętemu na siebie wobec Rządu, przyczynienia się roczną kwotą na cele utrzymania wyżej wymienionej szkoły.

Wysoki Sejm przyznał uchwałą z dnia 16. Października 1878 r. Towarzystwu Tatrzańskiemu na cele utrzymania tej szkoły roczny zasiłek w kwocie 600 zł. na lat pięć począwszy od 1879 r.

Zasiłek ten rozdzieliło Towarzystwo w ten sposób, że wypłaciło na cele szkoły snycerskiej kwotę 300 zł. za pośrednictwem c. k. Urzędu podatkowego w Nowym Targu komitetowi szkolnemu w Zakopanem; resztę 300 zł. obracało Towarzystwo na własne cele.

Przez pięć lat wypłacało Towarzystwo Tatrzańskie powyżej poszczególnione kwoty na cele szkoły snycerstwa, a prócz tego wydało na ten sam cel 814 zł. 55 ct. z własnych funduszów — obecnie zakończyło się to pięciolecie.

Szkoła snycerstwa w Zakopanem rozwinęła się już znacznie. Pierwotnie miała tylko jednego nauczyciela, dziś przemieniona na szkołę artystycznego przemysłu wyrobów z drzewa liczy 5 nauczycieli i 2 pomocników. Uczą tam prócz rysunków i modelowania, snycerstwa, stolarstwa i tokarstwa. W bieżącym roku było 42 uczniów.

Postawiono przy pomocy subwencyi ze strony Wysokiego Sejmu piątrowy budynek szkolny.

Ministerium oświaty uwiadamiając Towarzystwo Tatrzańskie o rozszerzeniu szkoły snycerskiej na szkołę artystycznego przemysłu wyrobów drewnianych, wyraża się w reskrypcie swym z dnia 21. Kwietnia 1882 r. l. 5.717, **że wobec nowego ciężaru przyjętego przez zapewnienia na szereg lat dodatku na budowę gmachu szkolnego, zarząd naukowy oddaje się pewnemu oczekiwaniu, iż subwencya Wydziału krajowego, które szkole fachowej w Zakopanem umożliwia tak piękny rozwój, nie zostanie jej odjętą także po upływie roku 1883 na które jest zapewnioną.**

Wobec rzeczywistego rozwoju tej szkoły i wobec korzyści, jakie ta szkoła ludności miejscowej już teraz przynosi — a w miarę dalszego trwania jeszcze więcej przynosić będzie — udzielenia subwencyi na cele szkoły tej nakazuje dobre zrozumienie interesu kraju.

Stosunek szkoły tej do Wydziału krajowego nie jest dotychczas uregulowanym, a jakkolwiek kraj od pierwszej chwili założenia przyczyniał się, udzielając subwencyę Towarzystwu Tatrzańskiemu na cele tej szkoły znaczną kwotę, to jednak nie miał bezpośrednio żadnego prawnie przyznanego tytułu wpływać ani na kierunek nauki w szkole, ani też na wybór i nominowanie nauczycieli.

Sprawę tę należy koniecznie ostatecznie uporządkować i o ile się to tylko da, wyrobić stanowczy wpływ na szkołę tę dla Wydziału krajowego lub też dla organu, któremu Wydział krajowy lub Sejm dozorowanie szkół przemysłowych w kraju naszym poruczy.

Ponieważ czas obecnie jest za krótki, ażeby rokowanie potrzebne z Rządem jeszcze w bieżącym roku przeprowadzić, a przez ujęcie dawniej przyznanego zasiłku na szkołę sprawa z Rządem, co do dozoru szkoły mogłaby wejść na niewłaściwe, dla kraju naszego niekorzystne tory,

należy więc koniecznie subwencyę na jakiś czas Towarzystwu Tatrzańskiemu przyznać, ażeby Towarzystwo to zasiłek szkole wypłacać dalej mogło.

Komisya dla spraw gospodarstwa krajowego wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wstawia się w budżet krajowy na rok 1884 kwotę 600 zł. dla Towarzystwa Tatrzańskiego jako subwencyę dla szkoły snycerstwa w Zakopanem.

2. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby poczynił starania, iżby sprawa subwencyonowania szkoły przemysłu artystycznego drzewnego w Zakopanem uregulowaną została i aby w tym celu Wydział krajowy wszedł w rokowania z c. k. Rządem."

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ żadnych poprawek nie było, wnoszę o przyjęcie.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie tej uchwały w całości. Kto się z wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w całości, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w drugiem czytaniu.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

JW. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Dalszym punktem porządku dziennego jest (czyta):

Alleg. 105. „Sprawozdanie komisyi budżetowej o potrzebie uchwalenia kredytu na pokrycie niedoboru z r. 1882."

Sprawozdawca p. Goldman ma głos.

(Głosy: Prosimy uwolnić od czytania sprawozdania.)

JW. Marszałek. Proszę odczytać sam tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Goldman (z trybuny czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na pokrycie niedoboru z r. 1882 wstawia się w budżet na r. 1884 jako kredyt dodatkowy kwotę 97.000.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Z ważną dosyć sprawą pochodzącego z niedoboru w dochodach z dodatku krajowego, łączy się ważniejsza sprawa wykrycia powodów tego niedoboru w dochodach z dodatku krajowego i zapobieżenia, o ile możności takim niedoborom na przyszłość. W tym celu wniosę dodatkową rezolucyę do właśnie co odczytanej uchwały, wyznaczającej kredyt na pokrycie niedoboru na który zupełnie się zgadzam. Zważając na krótkość czasu przeznaczonego na obrady Sejmu, uzasadnię tylko krótko, przedmiotowo i cyframi ten dodatkowy mój wniosek.

Tak z przedłożenia Wydziału krajowego, jak także z sprawozdania komisyi budżetowej, Wysoki Sejm powziął wiadomość, że w r. 1882 dodatek krajowy pobierany w wysokości 27 centów, przyniósł skarbowi krajowemu zamiast spodziewanych przeszło 2,750.000 zł. tylko 2,579.762 zł. co spowodowało niedobór wynoszący 96.000 zł. Wprawdzie te obie sumy nie są jeszcze wykazane urzędowem zamknięciem rachunków, gdyż zamknięcia rachunków za r. 1882, nie przedłożył jeszcze do dziś dnia Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi. Ale księgi dochodów i wydatków za rok 1882 są zamknięte i dają pewność, że taka suma 2,579.762 zł. wpłynęła do skarbu krajowego jako dochód z dodatku krajowego w 1882 r., i że ztąd powstał niedobór w 1882 r.

Jeżeli podzielimy tę sumę pzzez 27, bo dodatek krajowy był pobierany w 1882 r. w wysokości 27 ct. od każdego złotego całej należyści podatków państwowych bezpośrednich, okazuje się, że jeden cent dodatku krajowego od każdego złotego całej należytości podatków państwowych przyniósł skarbowi krajowemu w 1882 r. tylko 95.547 zł.

Tymczasem Sejmowi krajowemu przedłożone już przez rząd i sprawdzone przez komisyę sejmową budżetową, urzędowe zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych wykazało

niezbicie, bo liczbami, że dodatek indemnizacyjny pobierany w wysokości 30 ct. do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich we wschodniej i zachodniej części Galicyi, a w wysokości 20 ct. do każdego złotego podatków w krakowskiem, przyniósł dochodu w 1882 r. 3,218.435 zł.

Z tego okazuje się, że jeden cent dodatku indemnizacyjnego przyniósł 110.239 zł. Lecz ponieważ w tej sumie 3,218.435 zł. wliczał się także zwrot przez fundusz indemnizacyjny wschodnio-galicyjski funduszu indemnizacyjnego zachodniego galicyjskiemu i krakowskiemu, zwrot wynoszący 156.015 złr.; przeto odtrąciwszy ten zwrot, okazuje się, że podatkujący zapłacili w 1882 roku na poczet dodatku indemnizacyjnego pobieranego w wysokości 30 ct. w Galicyi, a 20 ct. w Krakowskiem sumę 3,062.422 zł. W wyniku ścisłego obrachowania przytoczonego w sprawozdaniu komisyi budżetowej, której sprawozdawcą byłem przed godziną, wynika, że jeden cent dodatku indemnizacyjnego przyniósł dochodu w 1882 r. 105.049 zł. wprawdzie w tej sumie 3,062.000 zł. mieści się także znaczna kwota zapłacona przez podatkujących na poczet zaległej należytości dodatku indemnizacyjnego z lat dawniejszych, wynosząca 707.073 zł.; jednak zważywszy z drugiej strony, iż z należytości bieżącej za 1882 r. zalegała znów większa jeszcze suma, bo 756.033 zł., albowiem ogół zaległości dodatku indemnizacyjnego z końcem roku 1881, wynosił 1,468.918 zł., zaś zaległość tegoż dodatku z końcem 1882 wynosiła pomimo spłacenia w 1882 r. 707.073 zł. tytułem zaległej należytości, jeszcze 1,517.851 zł., przeto więcej o 48.933 zł. okazuje się, że jeden cent należytości bieżącej w r. 1882, dodatku indemnizacyjnego wynosił więcej niż 105.000 zł.

W konkluzyi tego rachunku widzimy, że gdy cent dodatku indemnizacyjnego do każdego złotego całej należytości podatków państwowych bezpośrednich w całej Galicyi i Krakowskiem przyniósł 105.049 zł. a jeden cent dodatku krajowego do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich państwowych z tejże całej Galicyi przyniósł 95.546 zł. mniej o 9.503 zł. przeto 27 centów dodatku krajowego przyniosło mniej 256.561 zł. niż 27 ct. dodatku indemnizacyjnego w tymże samym 1882 r. Część tej różnicy mianowicie 130.000 zł. uzasadniona jest różnicą w podstawie poboru dodatku indemnizacyjnego, a dodatku krajowego; mianowicie: że dodatek indemnizacyjny pobiera się także od podatku domowo-czynszowego z tych domów nowych lub nowo przybudowanych, które uwolnione są istotnie od opłaty tego podatku domowo-czynszowego i od poboru dodatku krajowego od tegoż domowo-czynszowego podatku, uchwała sejmowa z 28. Września 1868 uwolniła te domy od płacenia dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego. Ten podatek domowo-czynszowy z domów nowo zbudowanych, od których się pobiera dodatek indemnizacyjny, i które są uwolnione od płacenia dodatku krajowego, ten podatek nie pobierany, ale rozpisywany na te nowe domy wynosi 404.600 zł., przeto dodatek indemnizacyjny w wysokości 30 ct. przyniósł sumę około 130.000 zł., od której odtrąciwszy tę sumę 130.000 zł., (którą dodatek indemnizacyjny przyniósł w 1882 r. a dodatek krajowy przynieść nie mógł) pozostaje jeszcze całkiem nie uzasadniona różnica 126.000 zł. Jeżeli do tego dodamy że w miejsce domowo-czynszowego podatku pobiera Skarb państwa z tych nowych domów pięcio procentowy podatek dochodowy, który w roku 1882 przyniósł dochodu w Galicyi 80.000 zł. a dodatek krajowy od tego pięcio-procentowego podatku dochodowego z nowych domów bo uchwała sejmowa nie uwolniła od brania dodatku krajowego od tego 5% podatku dochodowego, powinien był przynosić Skarbowi krajowemu 21.600 zł., ujrzymy, że nieuzasadniona różnica między dochodem z 27 centów dodatku krajowego a dochodem z 27 centów dodatku indemnizacyjnego wynosiła w 1882 r. 147.600 zł.

Może jeszcze inne jakie powody, np. inny termin zamykania ksiąg, usprawiedliwią cząstkę tej różnicy. Ale reszta różnicy pozostanie nieusprawiedliwioną, a powstaje stąd, że urzęda podatkowe nierozrachowują ratę według sankcyonowanych uchwał finansowych Sejmu naszego, każdej kwoty wnoszonej przez podatkującego, na poczet podatku, dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego.

Gdyby urzędy podatkowe z każdej kwoty wnoszonej przez podatkującego, pobierając jeden złoty na poczet podatku państwowego, pobierały równocześnie z tejże kwoty oznaczoną uchwałami finasowemi sejmowemi ilość centów na poczet dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego, nie byłoby w skarbie krajowym niedoboru

z dodatku krajowego w r. 1882. Albowiem dochód z dodatku indemnizacyjnego preliminowany na 1882 r. wyżej bo przeszło 103.000 zł. z jednego centa, niż preliminowano dodatek krajowy (100.000 zł, z jednego centa) przyniósł rzeczywiście więcej jeszcze niż preliminowano.

Z tych tedy powodów mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie do uchwalenia wniosek, którego przyjęcie, jeżeli moje przypuszczenia są mylne nie naraża nic, a jeżeli moje przypuszczenia są prawdziwe, przyniesie korzyść krajowi. Dodatkowa tedy rezolucya moja opiewałaby następująco (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby polecił Dyrekcyi skarbowej i urzędom podatkowym, iżby przy poborze podatków i dodatków wykonywały obowiązujące uchwały finansowe i wszelką kwotę wnoszoną przez podatkującego rozrachowywały na poczet podatku, dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego w stosunku oznaczonym przez obowiązujące uchwały finansowe, t. j. ze złożonej przez podatkującego kwoty, pobierając jeden złoty na poczet podatku państwowego równocześnie z tejże kwoty pobierały oznaczoną ustawami finansowemi ilość centów na poczet dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego.

Być bowiem może, że jeżeli podatkujący składa kwotę, która nie wystarcza na pokrycie tak podatku jak obu dodatków, urząd podatkowy przy rozrachowaniu tej kwoty zachowuje jej część naprzód na podatek państwowy, następnie drugą część na dodatek indemnizacyjny, a resztę niewystarczającą na dodatek krajowy. Z tego powodu powstaje niedobór w dodatku krajowym. Gdyby w przyszłości Wydział krajowy raczył badać i przedkładać Sejmowi, wówczas gdy są już znane zamknięcia rachunków tak państwowych jak i krajowych, porównywującej sumę zapłaconą w podatkach państwowych bezpośrednich, od których należy się pobierać dodatek z sumą zapłaconą w dodatku krajowym, wiedziałby sam, wiedziałby także Sejm, czy urzędy podatkowe wniosły taką sumę z dodatku krajowego, jaką wnieść były winny w stosunku do sumy oddanej skarbowi państwa.

Upraszam Wysoką Izbę, ażeby tę rezolucyę która w żadnym razie szkodliwą być nie może, a pożytek przynieść musi, jeżeli pobór dodatku jest nie prawidłowym, raczyła uchwalić.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Chciałem uwagę zwrócić Wysokiej Izby na jeden ustęp sprawozdania. Nie chcieliśmy stawiać w tej mierze rezolucyi ani zbyt nalegać, ażeby Wydziałowi krajowemu nie robić zbytnich trudności, albo go naglić, ażeby w krótkim czasie wprowadził to, co może dłuższego czasu potrzebuje. Wyraziliśmy tedy życzenie, które może nie wszyscy uważali, dlatego pozwalam sobie je powołać. (czyta): Komisya budżetowa wyrażając życzenie, aby na przyszłość, ile razy Sejm zbierze się na sesyę w jesieni, mogły mu być przedkładane zamknięcia rachunkowe za rok ubiegły. Oto nie potrzebuję się długo rozwodzić nad korzyściami, jakieby dla rozpatrzenia stanowiska finansowego w kraju i do zrozumienia rzeczy przyniosło przedstawienie zamknięć rachunków z ubiegłego roku. Obecnie zamknięcie rachunków zawsze mamy z przed poprzedzającego roku. W tym roku mieliśmy zamknięcie z r. 1881. Gdyby ktoś chciał śledzić porównanie ciągłego wzrostu lub ubytku w stanie finansowym naszego kraju musiałby sięgać do zamknięcia z r. 1880, co należy uważać za bazdzo uciążliwe i wymaga znajomości rzeczy i ogromnej pracy. Jest to skromne życzenie i sądzę że Wydział krajowy może zwróci uwagę na ważność przedmiotu.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Referent Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Wydział krajowy nie zapoznaje korzyści, jakieby wyniknąć mogły, gdyby zamknięcia przedkładane mogły być za rok ubiegły i nie omieszka zastosować się do życzenia wypowiedzianego w sprawozdaniu obecnie przedłożonem. Jednak zapewnić nie można czy rzecz będzie możliwą do przeprowadzenia. Są bowiem trudności wielkie. My zamykamy rachunki z końcem Czerwca. Z 74 kas podatkowych otrzymujemy sprawozdania, zawsze miesiąc później, a właściwie kilka dni po upływie miesiąca następnego, a zatem w pierwszych dniach Sierpnia. A ponieważ Sejm zwykle się zbiera we Wrześniu pozostałby miesiąc czasu do przeprowadzenia wszelkich czynności w Wydziale krajowym nieodzownie potrzebnych, aby rachunki zamknąć można. Zachodzić będzie dodatkowo

trudność, że zamknięcie rachunków zależy od przedłożenia zamknięć Rady szkolnej, a zatem od Władzy od nas nie zawisłej. Wydział krajowy zrobi co będzie mógł, ażeby urzeczywistnić życzenia komisyi, które będą z korzyścią dla gospodarstwa, dla poglądu Wysokiej Izby na stan sprawy. Jednak za skutek ręczyć nie mogę.

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Męciński ma głos.

P. Męciński. Ważna sprawa, którą poruszył Szanowny poseł Chrzanowski, nie zdaje mi się być do tego stopnia wyjaśnioną, aby Wysoka Izba mogła nad nią bez głębszego zastanowienia się wotować. Jestto w każdym razie fakt anormalny, że cent jeden dodatku inną przynosi sumę dla funduszu indemnizacyjnego a ten sam cent inną dla funduszu krajowego. Rezolucya więc jest wywołana bardzo dziwnym stanem rzeczy. Rzecz ta, musi być bliżej rozpatrzona w komisyi budżetowej — bo moim zdaniem w kwestyi skomplikowanej i jeszcze niewyjaśnionej, powoływanie się na ustawę której się daty i dnia nie oznacza, nie uważam wystarczające i zupełnie właściwe. Dlatego uznając z pozoru, bo bliżej nie można się było nad tą rzeczą zastanowić, tę rezolucyę za słuszną, stawiam wniosek aby Wysoka Izba doraźnie takowej nie raczyła uchwalać i odesłała ją do rozpatrzenia komisyi budżetowej.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nie jest moim zamiarem, aby podbiegać uchwały Wysokiej Izby; owszem jeżeli pozostała jaka obawa, wolę że wniosek mój będzie przekazany komisyi budżetowej do zbadania. Ale muszę wspomnąć, że nie potrzeba powoływać się do daty uchwał finansowych, jak to chce poseł Męciński, gdyż odnośna uchwała finansowa jest zawsze z tego roku, w którym się budżet uchwala i postanawia wysokość dodatku krajowego.

JW. Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie nie żąda, więc dyskusya zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Goldman. Różnice jakie zachodzą między ostatecznym wynikiem dodatku krajowego a dodatku na potrzeby indemnizacyi za rok 1882, nie mogły ujść uwagi komisyi budżetowej, kiedy po raz pierwszy była ona w położeniu jednocześnie badać zamknięcie rachunków i funduszu krajowego i funduszu indemnizacyjnego za rok jeden i ten sam. A jesteśmy w tem położeniu po raz pierwszy dopiero w roku bieżącym z powodu żądania Wydziału krajowego, aby na rok 1882 kredyt dodatkowy uchwalony został. Mając obowiązek zbadania przedłożonego nam przez Wydział krajowy tymczasowego zestawienia rachunków za rok 1882 mieliśmy również możność porównania wyniku obu funduszów. Dawniej bowiem zawsze zamknięcie funduszu krajowego mieliśmy o rok później. Jeżeli było zamknięcie funduszu krajowego za rok 1880, to zamknięcie funduszu indemnizacyjnego było za rok 1881 z tego to powodu dopiero w tym roku różnica została dostrzeżona i była przedmiotem rozpraw komisyi budżetowej.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się że różnica wynosi przeszło 10.000 zł. na 1 centa między wynikiem funduszu krajowego a indemnizacyjnego. Już Szanowny poseł Chrzanowski odpowiadając sam sobie przytoczył niektóre okoliczności, które różnicę na pierwszy rzut oka zbyt znaczną redukują do różnicy nie tak wielkiej bo do różnicy 5.000 zł. na 1 centa zaledwie wynoszącej.

Ale nie wiedział Szanowny poseł Chrzanowski jeszcze o jednej przyczynie, która wyłuszczoną jest szczegółowo w nadeszłej dzisiaj właśnie odpowiedzi prezydyum krajowej dyrekcyi Skarbu na zapytanie uczynione przez Wydział krajowy. Do powodów przytoczonych przez Szanownego p. Chrzanowskiego przybywa jeszcze jeden powód, który trudno ująć w cyfrę, który jednak ma pewną wagę i przemawia za tem, że musi być różnica na korzyść funduszu indemnizacyjnego. Przyczyna tu jest następująca: W kwocie ogólnej, jaką wykazuje fundusz indemnizacyjny, pochodzącej z dodatków do podatków mieści się nie tylko należytość za rok budżetowy 1882, ale mieszczą się również znaczne wpływy z zaległości z lat poprzednich (P. Chrzanowski to powiedziałem) brane na rachunek funduszu indemnizacyjnego i na rachunek funduszu krajowego nie miały jednej i tej samej podstawy w dawniejszych latach. Podstawa dla funduszu krajowego a indemnizacyjnego była rozmaitą. Rozmaitość tych podstaw szczegółowo jest wykazaną w odpowiedzi krajowej Dyrekcyi skarbu. Z tych powodów ściągnięte zaległości za lata ubiegłe były stosunkowo większe w funduszu indemnizacyjnym aniżeli w funduszu krajowym, ponieważ należytości za lata ubiegłe mu-

siały być obliczane podług dawniejszych norm i podstaw. Komisya budżetowa nie może Panom powiedzieć w jakiej cyfrze wyraża się różnica, to jednak przyznać muszę, że wszelkie powody tak przez p. Chrzanowskiego podane, jak i przezemnie przytoczone nie pokrywają całej różnicy.

(P. Chrzanowski. Tak jest!)

Co do pozostałej niewyjaśnionej różnicy wynoszącej około 60.000 zł. podzielam przytoczone przez posła Chrzanowskiego uwagi, że bardzo często w pewnych urzędach podatkowych, jeżeli ktoś z podatkujących nie składa całej należnej kwoty podatku państwowego i wszystkich dodatków, tylko część tej należytości składa, panowie poborcy podatków nie rozdzielają tej sumy na podatek państwowy i dodatki podług klucza ułożonego dla rozmaitych fnnduszów. Przedewszystkiem starają się ci panowie o to, aby było jak najmniej zaległości w podatkach państwowych, a dopiero gdy te są pokryte, resztę zarachowują na fundusz krajowy. Zapewne że fundusz indemnizacyjny u tych panów, należy do kategoryi podatków państwowych i jedynie tylko dodatki na potrzeby krajowe są tak po macoszemu traktowane.

W komisyi jużeśmy się zastanowili nad tem, czyby nienależało rezolucyę taką uchwalić, aby wezwać Rząd w tej sprawie, ale byliśmy zdania, że sprawa ta powinna być omówioną przy budżecie na rok przyszły. Ponieważ p. wnioskodawca zgadza się, ażeby wniosek nie był traktowany dzisiaj, ale ażeby był przekazany komisyi budżetowej, ja imieniem tej komisyi nie mogę mieć nic przeciwko temu. Komisya będzie się starała gruntownie tę sprawę zbadać, obliczyć i wykazać w cyfrach, jaka zachodzi różnica z powodu tego niejednostajnego zarachowania na rozmaite fundusze kwot przez podatkujących składanych i odnośny wniosek Wys. Izbie przedłożyć.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, który brzmi (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić: Na pokrycie niedoboru z roku 1882. wstawia się w budżet na rok 1884. jako kredyt dodatkowy kwotę 97.000 zł. — zechce rękę podnieść, (większość). Wniosek jest przyjęty.

Podam pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby polecił Dyrekcyi skarbowej i urzędom podatkowym, iżby przy poborze podatków i dodatków wykonywały obowiązujące uchwały finansowe i wszelką kwotę wnoszoną przez podatkującego rozrachowywały na poczet podatku, dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego w stosunku oznaczonym przez obowiązujące uchwały finansowe, t. j. ze złożonej przez podatkującego kwoty, pobierając jeden złoty na poczet podatku państwowego równocześnie z tejże kwoty pobierały oznaczoną ustawami finansowemi ilość centów na poczet dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego.

P. Męciński zaproponował, aby ten wniosek p. Chrzanowskiego przekazać komisyi budżetowej do zbadania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następującego punktu porządku dziennego (czyta): Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia pożyczki Zgromadzeniu PP. Benedyktynek w Przemyślu na rozszerzenie budynku szkolnego. Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos. **Aleg. 106.**

Sprawozdawca p. Romanowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 106).

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę, by sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt temu wnioskowi się nie sprzeciwia, przeto proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawę pożyczki na rozszerzenie budynku dla szkoły PP. Benedyktynek w Przemyślu przekazuje się ponownie Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania, zwłaszcza zaś do przeprowadzenia rokowań z gminą miasta Przemyśla o przyczynienie się z jej strony do wydatku na ten cel.

O wyniku tego dochodzenia i tych rokowań Wydział krajowy zda sprawę na następnej sesyi sejmowej i poczyni odpowiednie wnioski.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta): Sprawozdanie komisyi drogowej w sprawie dalszej budowy drogi z Rozwadowa do Nadbrzezia. Sprawozdawca poseł Czajkowski ma głos. **Aleg. 107.**

Sprawozdawca p. Czajkowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 107).

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę, by sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt temu wnioskowi się nie sprzeciwia, przeto proszę p. sprawozdawcy odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w wykonaniu ustawy z 9. Kwietnia 1875 po wykończeniu drogi z Niska do Rozwadowa, przystąpił do dalszej budowy drogi krajowej z Rozwadowa do Nadbrzezia.

Niniejszem sprawozdaniem załatwia się petycye do l. 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 199, 200, 201, 202, 203, 415, 416.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach gmin i obszarów dworskich powiatu tarnobrzeskiego jest tak dokładne i tak wyczerpująco przedstawia wszystkie stadya jakie przebywała budowa drogi z Rzeszowa do Rozwadowa, że bardzo mało pozostaje mi w tej sprawie do dodania. W kilku słowach pragnę tylko podnieść a raczej przypomnieć Wysokiej Izbie jednę okoliczność w sprawozdaniu pominiętą, mianowicie tę, że Wydział krajowy posiada deklaracyę na oferty od stron interesowanych; oferty właśnie na cel wykończenia tej końcowej przestrzeni drogi z Rozwadowa do Nadbrzezia. Oferty te ile pamiętam, wynoszą około 20.000 zł.

Przestrzeń z Rozwadowa do Nadbrzezia stosunkowo niewielka, bo wynosząca 20 parę kilometrów, jest dla okolicy niezmiernie ważna, a sama cyfra dobrowolnych ofiar wskazuje, jak bardzo droga ta dla okolicy jest potrzebną, jak gorąco okoliczna ludność jej pragnie.

Nadmienić też muszę, że niepewność trwająca już od roku 1875, co do tej drogi musi niepomyślnie wpływać na gospodarkę drogową w całym powiecie. Słuszną jest rzeczą, żeby ta niepewność już zaz ustała, i żeby uchwała przez Wysoką Izbę powzięta w roku 1875. stała się rzeczywistością. Z tego powodu ośmielam się prosić Wysoką Izbę, aby wniosek komisyi przyjąć raczyła.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czajkowski. Wobec przemówienia p. hr. Tarnowskiego nie mam nic więcej do dodania.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi drogowej, który brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w wykonaniu ustawy z 9. Kwietnia 1875 po wykończeniu drogi z Niska do Rozwadowa, przystąpił do dalszej budowy drogi krajowej z Rozwadowa do Nadbrzezia.

Niniejszem sprawozdaniem załatwia się petycye do l. 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 199, 200, 201, 202, 203, 415,416.“

zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

„Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie szkół rolniczych w Dublanach i folwarku Dublańskiego.“ Aleg. 108.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 108.).

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę, by p. spawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt temu wnioskowi się nie sprzeciwia, przeto proszę p. sprawozdawcę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie szkół rolniczych w Dublanach i folwarku Dublańskiego z dnia 1. Października 1883 r. l. 48.062.

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na przysposobienie materyałów do budowy gmachu szkolnego dla wyższej szkoły rolniczej w Dublanach kredyt do wysokości 8.000 zł. na r. 1884.

W następstwie uprasza komisya gospodarstwa krajowego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucję:

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przy budowie gmachu szkolnego w Dublanach zbadał sprawę wewnętrznych komunikacyi i możność, wobec uznanej przez komisyę gospodarstwa krajowego konieczności, umieszczenia tamże Dyrekcyi."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

Aleg. 109. „Sprawozdanie komisyi prawniczej w przedmiocie oznaczenia granic okręgu Trybunału I. instancyi w Brzeżanach ustanowić się mającego."

Sprawozdawca p. Fruchtman ma głos.

Sprawoznawca p. Fruchtman (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 109.)

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Ponieważ nikt się temu wnioskowi nie sprzeciwia, przeto proszę p. sprawozdawcę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Fruchtman (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na mocy §. 1. ustawy z dnia 26. Kwietnia 1873 r. Nr. 62. Dz. ust. p. oświadcza c. k. Rządowi:

1. Że do okręgu c. k. Trybunału I. instancyi w Brzeżanach przydzielone być mają:

a) z okręgu Trybunału I. instancyi w Złoczowie okręgi Sądów powiatowych w Brzeżanach, Kozowej, Chodorowie, Podhajcach, Rohatynie, Bursztynie i Przemyślanach;

b) z okręgu Trybunału I. instancyi w Tarnopolu okręg Sądu powiatowego w Wiśniowczyku.

2. Że okręg c. k. Sądu powiatowego w Bóbrce ma być wydzielonym z okręgu c. k. Trybunału I. instancyi w Złoezowie i przydzielony do okręgu c. k. Sądu krajowego we Lwowie."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto sie z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego (czyta):

„Sprawozdanie komisyi konkurencyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem nowej ustawy konkurencyjnej kościelnej."

Sprawozdawca p. Rittner ma głos.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wobec ważności tego przedmiotu i po części z powodu spóźnionej pory i w ogóle z powodu nawału czynności, które mamy jeszcze do zwalczenia, pozwalam sobie uczynić wniosek, ażeby ten przedmiot został usunięty z porządku dziennego na czas późniejszy, kiedy będziemy mieli więcej czasu, nad tą kwestyą ważną się zastanowić (brawo).

JW. Marszałek. Jest wniosek odroczenia tej sprawy na czas późniejszy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Porządek dzienny jest wyczerpany. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. Porządek dzienny jest następujący.

Porządek dzienny

21. posiedzenia, I. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Środę dnia 17. Października 1883. o godz. 11. przed południem.

1. Sprawozdanie komisyi sejmowej wybranej dla wniosku posła Grocholskiego w przedmiocie ograniczenia dowolności w dzieleniu gruntów włościańskich i zmiany prawa spadkowego. — Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania niższych szkół rolniczych. — Sprawozdawca poseł Langie.

3. Sprawozdanie komisyi bankowej o wniosku posła Henryka Wodzickiego z rezolucyą do c. k. Rządu w sprawie kas oszczędności, aby przy przestrzeganiu przepisów regulatywu z roku 1844. uwzględniano wszystkie istniejące w naszym kraju stosunki kredytu pieniężnego. — Sprawozdawca poseł Goldman.

4. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie noweli do ustawy szkolnej z dnia 2. Maja 1873. L. 250 Dz. u. i rozp. kraj. i o wniosku posła Euzebiusza Czerkawskiego do ustawy o zakładaniu, urządzaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, tudzież o obowiązku posyłania do nich dzieci. — Sprawozdawca poseł Czerkawski.

5. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach szpitali krajowych na rok 1884. — Sprawozdawcy: poseł Hausner i Dr. Badeni Stanisław.

Chciałem jutro postawić na porządku dziennym budżet, jednakowoż nie jest w całości jeszcze wydrukowany, mimo to sądzę, że komisya budżetowa będzie mogła wejść do Wysokiej Izby z częściami budżetu, dlatego na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia położyłem jeszcze budżet szpitalów.

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Ośmielam się postawić wniosek, by na drugim punkcie porządku dziennego postawić sprawę szkolną.

JW. Marszałek. Dwa sprawozdania, poprzedzające sprawę szkolną, są tak szczupłe, że nie zabiorą Izbie wiele czasu, przeto sądzę, że po tem wyjaśnieniu nie potrzebuję tego wniosku podawać pod głosowanie, zwłaszcza, że sprawa szkolna w każdym razie tego tygodnia uchwaloną zostanie.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 10 po południu.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.